



365.

Jan Michałowski

Chotkowski

WESPAZYANA

KOCHOWSKIEGO

WOJSKIEGO KRAKOWSKIEGO

PISMA

WIERSZEM I PROZĄ.

Wydanie



KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

**INSTYTUT
BADAŃ LITERACYJNYCH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-330 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ

1859.

<http://rcin.org.pl>



**WESPAZYANA Z KOCHOWA
KOCHOWSKIEGO
EPIGRAMATA POLSKIE,**

PO NASZEMU:

F R A S Z K I.

Mniej te fraszki do rzeczy, lecz ztąd cenę mają,
Że lubo rzeczy mało, ale krótko bają.

Wydanie

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

1859.

WESPAZYANA Z KUCHOWA
KUCHOWSKIEGO

EPIGRAMATY POLSKIE



F. 1446/2

CZCIONKAMI „CZASU.”

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY

WARSZAWA

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY

1930

NIEPRÓŻNUJĄCEGO PRÓŻNOWANIA

ALBO

EPIGRAMATÓW POLSKICH

KSIĘGI I.

AUTOR

DO CZYTELNIKA.

Polak piszę po polsku, nie trojańskie dzieje,
Albo Annibalowe we Włoszech turnieje;
Nie to, jak Skanderbeg, wielkiej hetman enoty,
Z niewoli bisurmańskiej wybił Epiroty.
Ani ja wiejskie ciągnę na tę nutę strony,
Aby grzmiąły Tomirim i jej Amazony.
Dobrzeż mnie przy kominie, wziąwszy kuflik spory,
Z bracią sieść, a czasem też zażyć i bandory.
Tam raz, drugi, chyżo się obszedłszy koleja,
Zgadniemy, czemu z Marsa bogowie się śmieją;
Czemu suka Junona zgryźliwa tak śmieje
Przyścignawszy Jowisza u pięknej Semele.
Danae choć ją kryje wieża z twardej miedzi,
Zgoła i ta przed nami wcale nie dosiedzi.
Kto czytasz, masz to wiedzieć, że też Bachus puszy
Wieszczków, a rzadko wiersze wiodą się na suszy.

Wymówka krótkości.

Przy krótkich wierszów stylu, ten pożytek wiążę:
 Naprzód, że czytelnika niemi nie obciążę;
 Lub są dobre, lubo złe, że krótkie, z tej cnoty
 Mogą mieć u lektorów ztąd swoje zaloty.
 Przypadną li do smaku, to krótki smak wzbudzą,
 Nie przypadną, to krótko czytelnika strudzą.

O temże.

W szczupłym sensie skrócone wierszeć się nie zdadzą,
 Że się na samę krótkość, jak umyślnie sadzą.
 A toż tak: czytać je raz, przeczytać i drugi,
 To każdy rytm najkrótszy, będzie się zdał długi.

Animuszowata starożytność.

Szczyć się ty starożytną przodków twych przysługą,
 On się tem widzę szcyci, że ma wieś, i drugą;
 A jeżeli pieniądze królową są wszędzie,
 To ty plebejuszem a on grafem będzie.

O Przeławie.

Wszystko mówi podpiwszy Przeław: pojmem żonę;
 A pijanym te śluby nie są pozwolone.
 Niech żona jego pojmie, byle trzeźwa była,
 Żeby go pijanego spać zaprowadziła.

Mała z obłudy korzystać.

Machiawel jak Jabel, tu cię mlekiem słodkiem
 Częstnje, owdzie w czoło gwóźdź ci wbija młotkiem.

Trinka.

Miecz nad łbem, sąsiad we wsi, wieczna infamia,
 Wielka to na szlacheica jest melancholia.

Komuś.

Mówisz żeś blazna widział, czegoś zdawna żądał,
Pono u cyrulika, kiedyś się przeglądał.

Popielec do nabożnych.

Jest u chemików popiół z takim snąc przymiotem:
Gdy nim bułat posypie, wnet się stanie złotem.
Naszeć to serce bułat jest, a twarde wielce,
Alboż go niechaj zmiękczą te postne popielce.

Pozdrowienie anielskie.

Jeżeli August cesarz za wielką poczytał,
Kiedy go: „*kierie kiesar*“ ptak po ludzku witał;
Tak się i Matka Boża chętna temu stawia,
Pozdrowieniem anielskiem kto ją rad pozdrowia.

Omyłka.

Co *Fonte Cabalino* miał rzec, aż mu wino
Język zamatle, iże wyrzekł Kobylino.
Aleć i w tym sensie jest różności nie siła,
A wszak z jednego stada bachmat i kobyła.

Berła złote,

Insygnia sławnej akademii krakowskiej.

Złote ma insygnia cna akademii,
Ale zaś ołowiane pono salaria.
Kto złotych nauk uczy, słusznie brać powinien
Złote myto, a nie tych kilka błachych grzywien.
Darmo nieć złoto w herbie, darmo i w tytule,
Kiedy za ciężkie prace wiatr tylko w szkatule.

Na obraz śmierci.

Czem śmierć w jednej łopacie, w drugiej kosę nosi
Ręce? Młodych, jak trwalszych, tem żelazem kosi;

Zgrzybiałego zaś starca jeno trochę muśnie
W zadek łopata, prędko jako mucha uśnie.

Winna własność.

Vinum cor laetificat, to jest nas weseli,
Jako też *laetificat*, kiedy przez śmierć dzieli.

Śmierć cujus generis.

Pytasz się niewieściego czemu śmierć rodzaju?
Bo ją na świat niewiasta wprowadziła z raj.

Uxor pro benefactis datur a Deo.

Żona dobra od Boga jedne upominki,
Którą Bóg człeku daje za dobre uczynki;
Co jeśliż tak, i jeden ona dar jest z Nieba,
Tak kto chce dobrej, dobrym być mu też potrzeba.

Pytanie z odpowiedzią.

O to też spytam: w którym dzieje się sposobie,
Że na jedno kolano syn, córka na obie
Kłania się swojej matce? Czego ta przyczyna,
Że więcej prace koło córki, niżli syna
Matka użyje, w takiej chowając ją straży,
Przeto syn się kłania, a córka dwa razy.

Wilkom do Eobana.

Skarżysz się, że cię wilkom ktoś wezora pić musiał,
Który cię wilk chrzypotą o włos nie zadusił.
Ali się darmo skarżysz, wszak to pospolita
Wilkowi, że za gardło każde bydlę chwyta.

Do Franciszka Rogalskiego.

Złoty Franaszku, grzeczny kawalerze,
Niewiem kiedy mi tak się znowu zbierze,

Bym z tobą wieść mógł młode lata moje,
 Jakośmy przedtem z sobą byli dwoje,
 Ale wiedz o tem, że tu wierna była
 Miłość, która się z czasem nie zmieniła.

Wiek złoty.

Kiedy bladego złota i najmniej nie znano,
 Czemż proszę wiek tamten złotym nazywano?

Słońca i czasu zawód.

Czy słońce, czy płynny czas prędszego by było?
 Pytasz się. Czas nie stanął, słońce raz stanęło.
 W on czas kiedy Jozne chcąc zgubić do końca
 Pysznych Gabaonitów, zatrzymał bieg słońca.

Nagrobek koniowi

J. m. pana Mikołaja Raszkowskiego.

Tu pod tym słupem leży koń łysocisawy,
 Jeżeli który zgodny do Marsowej sprawy.
 Za fraszkę Bellerofont i Pegazus lotny,
 Przeszedł ich dzielny rumak, rączy i obrotny.
 Namniej mu bieg, i praca, trudy nie szkodziły,
 W potrzebach szczęścia pełen, na podjazdach siły.
 Nakoniec tu dla pana swojego miłości
 Ochwatem zamorzony, martwe złożył kości.

O tych wierszach.

Jako na dworach pańskich, choć się różnie rodzą
 Słudzy, przecie w jednakiej wszyscy barwie chodzą:
 Będą Słowacy, Włoszy, Węgrowie i Niemcy,
 Wszyscy pana jednego, chociaż cudzoziemcy, —
 Tak i ja, jak z autora którego wiersz zarwę,
 Za swój go już mam własny, jeno mu dam barwę.

Do j. m. pana Marcina Dębickiego podczaszego
sendomirskiego.

Conveniunt rebus nomina sepe suis.

Ludzkość ci na podczastwo przywilej pisała,
Na które sama cnota pieczęć przyciskała.
Inszych dają urzędom, a ciebie zaś dano
Urzędowi, na który sposobnym cię znano.
Ma życzliwość najbardziej o to szczęściu laje,
Że mniej godnych bogaci, a godnym nie daje.

Skórzane pieniądze.

Gdyby się one czasy pojawili,
Żeby skórzaną monetę robili,
Gdyby się zwyczaj teraz ten zachował,
Pewniebym starych cholew nie żalował.

Derivatium.

Teraz zwać *demonium* złoto mogą wszędzie,
Utratny *eiciens demonium* będzie.

Na gańcę.

Wszystko ganisz, nic w żadnym nie pochwalisz domu,
Nikt ci się nie podoba, i ty też nikomu.

Pociecha (z Owena.)

Do j. m. p. Wojciecha Brzeskiego żalosz. ojca.

Wielu z potomstwa swego Nestor pogrzebił ciała,
Matuzalem starego też troska potkała.
Bowiem kto długo żyje, niepodobna żeby
Nie miał na gęste patrzeć krwie swojej pogrzeby.
Żałuję, że po synu twe serce żal czuje,
Radem, że ty a nie on obchód ten sprawuje.

Do Sobiegrzecznego.

Nie wszystko wszyscy lubią, tyś jest w tem bezpieczny,
Lubo się wszystkim nie zdasz, sameś sobie greczny.

Za wesołymi.

Jeśli muzyk u skrzypiec czasem spuszcza strony,
Jeśli strzelec łuk składa we dnie nałożony,
Aby był potem tęszy, cóż za dziw, że w nocy
Człek we dnie spracowany w taneczku wyskoczy.

Memento Utracyuszowi.

Polakiem w Polsce bywasy, przecięś w cudzej ziemi,
Boś ladajado tyrał dobry ojczystemi.
Więc gdy żadnej na ziemi nie trzymasz własności,
Przynajmniej w niebie o szmat staraj się wieczności.

Do pieneznego niepew. fam.

Et genus et formam regina pecunia donat.

Pieniądze są królową, toś rówien królowi;
Chłopem będziesz, jak cię śmierć z tej żony owdowi.

Opisanie miłości.

Czyj to chłopiec? Wenery. Czem z sajdakiem chodzi?
Bo z niego mniej ostrożnym często ludziom szkodzi,
Czemu nago? Bo pieaszoch nie rad chodzi w sukni.
Czemu dzieckiem? Bo młodzi idą za nim chutni.
Czem skrzydlato? Bo lotnym niestatek go czyni.
Czem bez czola? Bo nie dba choć kto o co wini.
Czemu ślepo? Oczu go rozkoszy zbawiły.
Czemu chudo? Zbytnie go czucia wysuszyły.
Któż go bożkiem uczynił? Ludzie, ta przyczyna,
By szpetną miłość kryło bóstwo Kupidyna.
Głupi i nierozumni ludzie, cóż czyniemy,
Wielki występpek, większym grzechem pokryć chcemy.

Rozsadek Parysów.

Gdy Parys był obrany za sędziego trzema
 Boginiom, któraby z nich przodkowała dwiema,
 Nie ważyły bogactwa Junony nie, ani
 Mądra Pallas; gładka je zwyciężyła pani.
 Ta gdyby teraz przed sąd sprawa przychodziła.
 Obieby te pieniądze Juno zwyciężyła.

Naga miłość.

Odziała zwierzę siercią, a pola trawami
 Natura, owce wełną, ptaszęta piórami,
 Sama szczególna miłość, czemu nago chodzi?
 Ogień wełny nie zniesie, i pierza nie rodzi.

Zabójstwo.

Jeden człek zabić może tysiąc ręką srogą,
 A urodzić jednego ledwie dwoje mogą.

NB. Podkanclerzemu koronnemu niekiedy.

Orlać polskiego dano nosić Hieronimie,
 Ostrożnie z nim, nie każdą ten ptak rękę przymie.
 Ledwo mu on ugodził, co przed tobą trzeci,
 Prędko się ten ptak zbują, a prędej uleci.

Do pani Gładyszowej.

Na niebie słońce, na twej twarzy gładkość świeci,
 Tamto na ziemi, ta w mem sercu ogień nieci.

Śmiały Chmiel.

Zwalczył świat Alexander, niezwalczony bojem,
 Zwalczon bohater mocny mocniejszym upojem.
 Tam winem, aleć u nas patrzaj co Chmiel broi,
 Wina i Alexandra oraz się nie boi.

Batohowska porażka.

Attylę kiedyś zwano biczem bożym,
 Lecz i my, jeśli uwagi przyłożym,
 Pójdźmy pokorą z miłosiernym Bogiem,
 Boć nam Chmiel słusznie dochłostał batogiem.

Na panków, gromadno, bo dłužno.

Im większe mają ci panowie długi,
 Tem też gromadniej obsadzą się sługi.
 Snadno o gawieź i sług poczet spory,
 Za sługi licząc wszystkie kredytyry.

O doktorach.

Pytasz się czemu młodo mrą często doktorzy,
 Czasem prędzej, niżeli pacyenci chorzy.
 Jak wilk znosi przed trzodą jej czułych złajników,
 Tak śmierć wprzód przed chorymi potrzebnych
 medyków.

Przemiana do Attala.

Słoneczna córka, swemi guśly sławna Cyrce,
 Gdy ogień na guślarskiej przyprawi fairce,
 Dymem tajemnych ziółek i z piekła kadzidla,
 Z ludzi naczyni zwierząt, i świni, i bydła.
 Twa żona z nią Attalu nie trzymaż przewodni,
 Podobnej się nad mężem poważywszy zbrodni?
 Ty, coś z natury człkiem, a z rzemiosła tkaczem,
 Dzisiajes w oczach ludzkich dziwnym jest rogaczem.

Sekret.

Do sędziów, do jurystów, którzyż są przyczynce
 Najważniejszy? Ci pono, którzy siedzą w skrzynce.

Do Ostromendarza.

Potkać się z białogłową, masz za niefortonę,
 A czemuż się z nią pętasz i bierzesz za żonę?
 Jeśli się z nią potkawszy niefortunę czyni,
 Dopieroż przez cały wiek nieszczęśliwyś przy niej.

Nocna przechadzka.

Jako wóz przez woźnice, okręt podczas fale
 Przez styru, rzadko przyjdzie na miejsce swe w cale;
 Tak pijan po Krakowie do domu przez guza
 Rzadko przyjdzie, kto się przez puści kałauza.

Ledwo nie prawda.

Czemu to białogłowy pchły bardziej kęsają
 Niż otroków? Że ony smaczne mięso mają.
 Jakoż bodaj nie prawda, gdyż co żywo ząbki
 Na nie ostrzy, bardziej niż na młode gołąbki.

Do nowego szlachcica.

Mówisz: król mi szlachectwo konserwował; to ty
 Szlachectwo twe od króla masz, a nie od cnoty?

Samsiad.

Samsiad słówko, ja niewiem jak się ma wykładać,
 Chyba, że sam bez drugich zwykł w swym domu
 siadać.

Perfumy.

Gach, doktor, prałat, dama, swoje maszczą dłonie,
 Tylko aby sabejskie od nich czuto wonie.
 Zkąd ten zapach? To wszystkim niech nie będzie tajno,
 Uryna rysia, ptasi gnój, i szcurze łajno.

O coenipetach.

Przyjaciel ów stolowy, a zwłaszcza u dworu,
 Tej co pies jest własności, i tegoż humoru;
 Tylko patrzy a wietrzy gdzie zażyć gratysa,
 I poto z tobą, póki i na stole misa.

Rada Seneki filozofa.

Suadeo tibi ut nates spongia tergas.

Pytasz czem najwygodniej masz ucierać zadek?
 Rzekł ktoś: drożdżami, piwa wypiwszy przykadek.
 Darmo to: lecz najlepiej jak radzi Seneka,
 Gębka, bo mięko otrze, i nie drapie człeka.

O niepewnym M. M.

Był grubarzem, ale dziś widzim go lekarzem,
 Wszakże to teraz czyni, co bywszy grubarzem.

O tymże

Pytasz gdzie słać medyków dla lekarstwa próby?
 Do szpitala, gdzie na śmierć gotowsze osoby.

Do niezgodnego z samsiady.

Samsiedzie, między ptaki strzyżyk bywa,
 Na kumethaus co orła wyzywa.
 Jest między ryby sarpedo, co skrzele
 Wielkie najeży na nieprzyjaciele.
 I ty gdy swoje tak ciśniesz samsiady,
 Usłuchaj mojej a życzliwej rady:
 Zawodzi często swojej siły buta,
 Mucha ukąsi lwa, choć rezoluta.

Tak ma być.

Czemu luskę z ryb skrobia? Mniemam temu pono,
 Że gdyby pierze miały, toby je skubiono.

Gadka.

Powiadasz, iż mur twardy trudno przebić głową,
Atoż go ja przebijam i mam moc takową.

Apetyt.

Chcesz wiedzieć co najlepiej smak do jadła rodzi?
Post lub głód, gdyż najsmaczniej je, kto się przegłodzi.

Pohybel.

Święte drzewo na wieki niechaj nie pruchnieje,
Przez które sprawiedliwość święta nam się dzieje.

Laska.

Podniosą mnie do góry, aż ja marszałkuję,
Spuszczą na dół, aż ślepym ja kałauzuję.
Starych, niemocnych wodzę, przedemną pierzchają
Psi, ba, i czasem gburzy chrzyptów umykają.
Szlachty się nie śmiem tykać, bo to prawo gani,
Lżejsza plaga żelaza, chociaż głębiej rani.

Przyjaciel.

Kto w złej dobie ratuje, ten jest przyjacielem,
A kto zasię w chorobie, ten bonifratelem.

Rucho, djabli wózek.

W Turczech, słyszę, na kółkach ogony barani
Wożą, co dzisiaj karzeł wyświadcza swej pani,
O co się djabeł gniewa. Pono mojem zdaniem
Wózek to jego, samby wołał się wieść na nim.

Garło.

Nie większe nad dwa palce, patrz, ludzkie jest garło
A więcej niżli morze napojów pożarło.

Assertia.

Kto świat ten bez początku i końca udaje,
 Niech powie co pierwszego, czy kokosz, czy jaje?
 Żądam i drugą razem ażeby się zgadło,
 Co pierwszego: kowalski młot, czyli kowadło?

O szpetnym F. R.

Jeden głab nieudatny, gdy że mu nie ładnie
 W sukni lamowej, takim nas żartem zagadnie:
 Prawda, iżem nie Parys, a jednak dawała
 Dama jedna sto K. B., żeby mnie widziała.
 Na to śmiejąc się, rzeczem: Poznać z tego dziła,
 Iż albo głupia nader, albo ślepa była.

Regale Sacerdotium.

Królewskieli kapłaństwo w swym się zowie stanie,
 Toś ty królik, nie kleryk, miły księżu Janie.

Conversiq Pauli.

Laik klasztorny ztąd się nazywa konwirszem,
 Od Pawła, mówiąc, że to on miał być napirszem.

Familia pychy.

Familia, intrata, splendeca, uroda,
 Zdrowie, siła, fortuna, animusz, swoboda,
 Urząd, cześć, sława, rozum, świątobliwość, cnota,
 Są to wachlarze pychy naszego żywota.

Kucharya.

U księży sporne sługi z dawna mają miejsce,
 Kiedy się u Anasza z Piotrem swarzy jeszcze.

Łzy.

Gdzie lez siła, tam pewnie miłość szczerą była;
Bo chciała woda, żeby ogień zgasila.

Kłamstwo trojakię.

Pierwsze kłamstwo w statuach z drzewa snycerz robi,
Pochlebnemi cieniami drugie malarz zdobi,
Trzecie metaforyczne czynią, co do zdechu
Chwałą się, a wszyscy trzej jednego są cechu.

Ojcowski grzech, synowskie pogorszenie.

Z Owena.

Przestępstwa ojcowskiego dwojaka jest wina:
Ze grzeszy, i przykładem złym pogarsza syna.
Ztądci z ojca zabójce, syn bywa złośliwy;
Zawsze córka niecnota, z matki niewstydlivej.
Dobrych rodziców dzieci, dobrą idą drogą,
A złych tropu i ścieżek uchybić nie mogą.

Grzecznemu kawalerowi.

Maereri et habere.

Urząd mieć, i urzędu przez zasługi swoje
Godnym być, rzadko komu trafia się oboje.

Do Papiniego Rabulskiego.

Da pacem śpiewającym pomagasz w kościele,
Kłamasz, bo z ludzkiej zwady tobie się zysk ściele.

O łysym.

Kazał cyrulikowi łysy golić głowę;
Balwierz rzekł: Nie poradzę, lecz kata przyzowę.

O Francuzie cyruliku.

I choroba i doktor z jednej są nacyi,
 Doktor Francuz, i frańca rodem ze Francyi.
 Toć nie dziw, że się Noel zna na tej chorobie,
 Gdyż się społem rodzili i ziomkami sobie.

Spes in herba.

Z trawy żniwo największe miewają medycey,
 Bo największy na wiosnę medyk dochód liczy.

O pani R. P. K.

Alcestis męża tak szczerze kochała,
 Zastępując go, sama garło dała.
 Podobna i ta być się jej naparła,
 Ona żeby żył, ta żeby zbył garła.

Dobry dzień do jednej.

Luboś już wstała, luboś jeszcze z mchowej
 Pościółki lubej nie podniosła głowy,
 Ja dawno nie śpię, mając to na myśli:
 Maryjaneczce Bóg dobry dzień przyśli.

Na herb trzy kopije.

Gwałt miękkie twoje cierpi panno przyrodzenie,
 Kopijec za herb дано. Żołnierskie ćwiczenie
 Mężczyznom widzę bierzesz. Czyli pono zgoła,
 Przy twej rycerska będzie dziewczko twarzy szkoła.
 Przecie się ja podejmę zgadnąć, będziesz czyją,
 Kto ku tobie najrzeźwiej swą złoży kopiją.

Na obraz M. Scewoli.

Pali rękę Scewola dla ojczyzny. A my
 I w zimną wodę onej włożyć się wzdrzamy.

Nie cierpieć nic, czynić nic, własne polskie dziło,
 Bodajże się o takim Polaku nie śniło.

Na toż.

To wizerunek prawego męstwa jest w Scewoli,
 Iże chybił Porseny, rękę spalić woli.
 A my co? wrazi w ogień rękę drugi, żeby
 Tem kalectwem wojennej schronił się potrzeby.

Do obiesia.

Omnia sunt hominum tenui pendentia filo.

Wszystko wisi na cienkiej nici, ty z twą szyją
 Masz widzę od reguły swojej excepcją.

O Kachnie.

Darmo się Kachna gryzie, darmo na mię skrzeczy,
 Nie mówię ja że szpetna, gdyż jest w samej rzeczy.

O kolecie łosim

do Teutona Montranberdorffa.

Gdy na się wdziejiesz kolet, kolet z skóry łosiej,
 Lub z inszej, którą dziki zwierz na sobie nosi,
 Lub żubrzą, lub kozłową, lubo też jelenią,
 To na twym grzbiecie skóry dzikie z twą się żenią.

Na toż.

Grzbiecieś w skórę ustroił, w tęż skórę i nogi,
 Wszystek się w bót obuwasz Niemcze, miasto togi.

Do j. m. p. Alex. Balińskiego,

Broda faworyzowana.

Jak na krwawej purpurze, kiedy kropla padnie
 Wina piołunkowego, tam zblakuje snadnie.

Jako na axamicie czarnym znaczne plany,
 Kiedy czem nieostrożnie będzie nadpluskany.
 Jako w wonnym dżardynie lilii wstydlivej
 Blisko rosnące zdobić nie mogą pokrzywy.
 Jako spokojne nocy łyskawica szpeci.
 Jako pszenicę hańbią niewyplewle śnieci.
 Jako szpetnie kiedy głóg drze się między wiśnie, —
 Tak się i ten siwy włos niepotrzebnie ciśnie
 W brody twojej dziedziniec. Aleś sobie krzywy,
 Iżeś prezerwatywie wierzył na włos siwy.
 Ale to żart, i tobie samemu doznany,
 Siwizny nie uczerni grzebień ołowiany.

Do niegoż.

Gniewność na brodę twoją, Olku mój cnotliwy,
 Zeć między czarne włosy mięsza i pleśniwy.
 Prawdać iże masz o co, bo więc panny szydzą,
 Kiedy siwe registra lat młodziańskich widzą.
 Lecz przecię siwa broda ma swe przywileje,
 Bo ją wyżej posadzą kiedy osiwieje.

Do Wielkobrzeskiego.

Nie jesteś ty sam jeden, choć chodzisz bez sługi,
 Kto będzie dobrze liczył, tyś jeden, brzuch drugi.

Do Dzianiego.

Pedasz zem zły rymopis, twym rozsądkiem Dziani,
 Prawda, wiersze me ganią, twoich nikt nie gani.

Vir fugiens iterum pugnabit.

Uciekający, znowu może wieść bój krwawy;
 Uwierzę: uczynić odwrót, przyjdź znowu do sprawy.

Człek zamyśla, Bóg rozrządza.

Nie obiecuj nic Mikołaju sobie,
 Dziśjeś na świecie, jutro możesz w grobie;

Nikomu tak Bóg nie faworyzował,
 By mu z faworu tego obiecował,
 I boskie swoje zaślubił mu słowo,
 Ażebym jutro miał przepędzić zdrowo,

O tych fraszkach.

Mniej, te fraszki do rzeczy, lecz ztąd walor mają,
 Ze chociaż rzeczy mało, ale krótko bają.

Do j. m. p. Sambora Młoszowskiego
 poety znacznego.

Przy wilgotnej dolinie rośnie wiszar spory,
 Na pagórkach lysieją od słońca ugory,
 Rosą w rozkwitłych łąkach trawa najędrznieje,
 A mdły oset z gorąca zbytniego płonieje.
 Toć nie dziw że nasz Sambor długą brodę nosi,
 Bo przy wilgotnej gębie, onę często rosi;
 A głowa, kiedy koncept gorący się roi,
 Płonieje, i ztąd się włos na niej nie zstoi.

Napis na obraz Rakocego W. S.

Czemu ze wszystkiej siły, i ze wszystkiej mocy
 Wypuszcza księżę swemu koniowi Rakocy?
 Iże do Poski szłapią przyszedł z Siedmiczrodu,
 Chce widzieć siła czałem nazad z Polski chodu.

O tymże.

Czemu tak księżę kwapi do swej bani złotej?
 Czas jesienny nadchodzi, w winnicach roboty,
 Atóż dla rozgniewanej Polski przejednania,
 Dla wczesnego mocnych win w lot bieży sprzętania.

Wielkie podobieństwo.

Zkąd kur chudszy niż kapłan? Bo kur co wygrzebie,
 Tem swe karmi kokoszki, kapłan zaś sam siebie.

Tak mnich w bogomyślności w swym klasztornym cieniu
 Zawarty, pewniejszy jest w swej dusze zbawieniu.
 Żonaty koło siebie chodząc, dzieci, żony,
 Mniej ma duszę na pieczy, jako rozstrojony.

O PP. Winiarzach Krak.

Któż to woda, którą płaciemy nadrożej?
 Owa, którą w piwnicy winiarz wino tworzy.
 Mówiąc oni, że też tak czynią u ołtarza,
 Aleć tam inszy sekret, inszy u szynkarza.
 Znowu mówią: tak było w galilejskiej Kanie,
 Aleć insze tworzenie, insze roztwarzanie,
 Cóż im czynić? Jak grzeszą, tak ich też i trapić,
 Woda poją, wody też daćby się im napić.

Momentaneum quod delectat.

Biesiady, posiedzenia, tańce, krotofile,
 Momentowa uciecha jest, bo krótkiej chwile.

O kornutach za żonami.

Często niewinne żony małżonkowie winią,
 Iże im rogi na łbie jak Satyrom czynią.
 Lecz każdy niech swej spyta, wiem tak mu odpowie:
 Niech będzie róg gdzie trzeba, nie będzie na głowie.

Orzech.

Drogi orzech turecki, ale droższy pono,
 W którym tam Illiadę Homera zamkniono.

Dzień wielki.

Który dzień jest największy? Mniemam że sądnny dzień,
 Bo Bóg wszystkiego świata sprawę odsądzi weń.

O zięciach.

Kto ma dobrego zięcia, syna ma nie zięcia,
Kto zaś złego, własnego ten pozbył dziecięcia

O Excetrach.

Uryasz dla swej żony zginał dawnych czasów,
A czy małoż takowych dzisiaj Uryaszów?
Nie jedna Danaida dziś małżonka strawi,
Jakoż się ich tą kością twardą siłę dawi.

Napój spowiedniczy.

Pisze tam gdzieś Ozeas, o czym księża wiedzą,
Niechaj (przy) spowiednicy grzechy ludzkie jedzą.
Gdy te bedłki niestrawne ta trawi drużyna,
Dla żołądka trudno im mamy bronić wina.

Utratnemu.

Przedał prawo za łyżkę Ezau soczewice,
Mało co drożej miły wuj Opatkowice.
Patrzajcież marnotrawcy, częgoście wy godni?
Acz po części wymówkę macie, żeście głodni.

O pani Drygulskiej.

Kogut jeden piętnastom dość uczyni kwokom,
A ta pani przymawia piętnastom otrokom.

O Rusinie od ciemny gwiazdy.

Kto tu lepszy, i która wolniejsza natura?
Złego od ciemnej gwiazdy ukąsił Mazura
Waż w nogę: z niej łakomie gdy się krwie opije,
Waż zdycha od posoki, Mazur przecię żyje.

Świat.

I to też niepoślednia, lub powszednia gadka,
Co jest świat? Nic innego, jeno błaznów klatka.

Do gościa.

Gościu przy stole moim chciej być dobrej woli,
Przed progiem wszystko zostaw, co cię kolwiek boli.
Zapomnij uraz i much, maszli jakie zgoła,
Spuść chmurę z twarzy, siedząc u mojego stoła.
Porzuć melancholią, bądź wesolej cery,
Czarną żółć zostaw w domu, i zbytniość kolery.

Niezwrotne rzeczy.

Już tym rzeczom nazad się trudno wrócić znowu:
Młodości i czasowi, panieństwu i słowu.

O Smoliku.

Przedał raz Smolik cugiem konie Litwinowi,
Z nich jeden chramał, pięć ich at wzdry byli zdrowi.
Skarży się Litwin, ów rzekł: Jak ci się nadały!
U ciebie jeden, u mnie wszystkie sześć chramały.

Tydzień.

Środa, Piątek w Sieradzkim, Czwartek przy Lublinie,
A ostatek tygodnia w której jest krainie?

Grzech.

Ludzie w rozkoszach grzeszyć mają w obyczaju,
Gdzież się też grzech urodził, jeżeli nie w Raju?

Do Jana Semproniego.

Bodaj, bodaj za zdrowie, Janie czary dusisz,
Komu życząc, na zdrowiu sam szwankować musisz.

Sobie czy komu bardziej życzysz? łatwo zgadnąć,
Toć właśnie jest pić komu, a zaś sobie pragnąć.

Do Stryja.

Nie bądź mi stryjem, mawiali Rzymianie,
Kwaśno przyjmując ich napomaganie.
Już mię ty strofuj, i czyń krzywdę jawnie,
Wolę znieść, niżli gryść się z tobą prawnie.

Na obraz Wenery.

Mym ogniem Febus gore, pała Neptun w wodzie,
I Bachus w utraconej niewolen swobodzie.
Niewolen Jowisz, chociaż niebiosy kieruje,
Mars u mnie w pętach, choć się w kirys zasznurowe.

Tryumf miłości.

Któżkolwiek skrzydlastego co widzisz dzieciucha,
Niech cię nie zwodzi dumna zwalczyć go otucha.
Przed nim berła i mitry, korony, buławy,
Męstwo, mądrość, ubóstwo drży: toć tryumf prawy.

Panna

między 12 znaków zodyaku.

Na niebieskiej ta wieść sferze,
O pannie w pięknym ubierze,
Wtąż gwiazdarze twierdzą, aby
Miały też tam być i baby.
Wiem, że w niebie toż się dzieje,
Panny kocha, z bab się śmieje.

Lukrecya rzymska.

Zgwałcona Lukrecya od ciebie Tarkwini,
Mszcząc się krzywdy, mieczem gwałt zdrowin swemu
czyni.

Zdanie matrony o tem.

Niema się Rzym czem szczyścić, iże Lukrecya,
 Gdy ją zgwałcił Tarkwini, sama się zabija.
 Lecz ja jej nie przyznawam w tej mierze tak siła,
 Cnotliwa, przed uczynkiem wprzód by się zabiła.

Zdanie kawalerki.

Niepotrzebnie nad sobą tyranką się stała,
 Próżnej chwaly zginieniem snać swoim szukała.
 Bo co białej płci z mieczem? Chyba z marnej pychy.
 Słabe ciało, cielesne przystoją mu sztychy.

Do Dyamanty.

Powolność cię nie zmiękczy, prośba nie odmieni,
 Samaś pono z Kaukazu, serce masz z skrzemieni,
 Czyli to z dyamentu: drogiej kamień kupi.
 Będzie ja kozłem, że cię krew moja ulupi?

Nagrobek

SAMUELOWI Z SKRZYPNY TWARDOWSKIEMU,

Wirgiliuszowi słowiańskiemu.

Chcesz wiedzieć kto tu leży, i jakiej człek ceny,
 Gościu? Uważ sarmackiej żalobę Kameny.
 Pójrzyj jako Helikon, co rzadka na świecie,
 Obchód czyni ostatni wielkiemu poecie.
 Errato złotowłosa, i Klio pamiętna,
 Wszystka zgraja parnaskich panien kwili smętna.
 On ci to nasz słowiański Wirgili dowcipny,
 Maro polski, Samuel eny Twardowski z Skrzypny,
 Którego heroiczna Muza jest tej cery,
 Że przeszła Enniusze, i chlubne Homery.
 Więc że cię, zacny mężu, nam zajrzały fata,
 Nie zatrze wiek piśm twoich pamięci u świata.

Równie jak Partenope z Maronem się pieści,
Tak Skrzypna sławna będzie z pism twych i powieści.

O nimże.

Homera o ojczyznę siedm możnych w Grecyi
Miast, w niepomiarkowanej są kontrowersyi.
O tobie cny Twardowski słowiańskie narody
Tak sprzecznej między sobą nie wiodą niezgody.
Wielka Polska ojczyzna luboć się dostała,
Ciasna sławie twej, niebu oddać cię musiała.

Zepsowany świat.

Jeżeli się świat psuje, wiedzieć chcecie;
Świat ten co dawno: ludzie źli na świecie.

Do Chwałeckiego.

Sam się sobie dziwujesz, mój miły Chwałcki,
Mężne z zbaraskich licząc okopów wycieczki.
Przyznam, Herkulesowym twoje równe działa,
Wy nieprzyjaciół, a was żona zwyciężyła.

Nagrobek Sobkowi Myśliwcowi.

Gościu, widzisz tę trąbę, smyczy, i obrozę,
Tu Sobkowi grobowe dała ziemia łożę.
Tu leży wychowaniec myśliwej bogini,
Strach wilków, śmierć zajęcy, zguba dzikich świni.
Ale cóż? Jeno zła śmierć do herapu skoczy,
Myśliwych, niemyśliwych, wraz do grobu tłoczy.
Zaczem cię na wydatnej pogrzebłszy Koniuszy,
Pan życzy odpoczynku wiecznego twej duszy.
J. m. p. Stan. Krupka Przeclawski Sobusiowi F. F.
J. m. p. Stanisław Krupka Przeclawski Sobusiowi F. F.

Kolenda dobremu przyjacielowi.

Nie ślęć złota, ni srebra, bogatej mamony,
Boś na to jak niechciwy, tak w to zamożony.

Lecz serce me wierszów ci parę posłać myśli,
Wierszów mi nie odsyłaj, dobry afekt przyśli.

Komuś.

Nie z krewnienia pochodzi, że cię szwagrem zowę,
Lecz żeś, co szwagrów czyni, rzecz poszedł na owę.

Na furyata.

Że z tobą mileząc siedzim, więc stroisz furyą,
Nie lubię, mówisz, człeka z tą melancholią.
Z twą rozmową porwoneś bracie bożej kaźni,
I pies tego nie kąsa, kto też psa nie drażni.

Jednemu *omnigenae consanguineo*. P. Pr.

Pedasz żeć ksiązę krewny, ale nie bądź plotką,
To z matki, z ojca stryjem kowal, włodarz ciotką.

Niewczesna ludzkość.

Radeś mi, Bóg ci zapłać, ale każ czeladzi,
Głównie w piecu wygasić, bo mi ten dym wadzi;
Śmierci mej widzę pragniesz, kiedy mnie tak musisz,
Lub mnie piwskiem zalejesz, lub dymem zadusisz.

Miejska Ochota.

Panie Gościu witaj miły,
Do chałupki tej pochyłej,
Twą się cieszę tu osobą,
Gotów wszystkim dzielić z tobą.
Ze wszystkiej ci radem chęci,
Jeno to miej na pamięci,
Stół mój, rożen, kufel z roszttem, —
Twym pieczenia, wino kosztem.

Zwierzchny pozór. Do pana sąmsiada.

Prawdy na sercu mało, zwierzchu kłamstwem żyjesz,
Gdy łysinę peruką uklijoną kryjesz.

Ja radzę, bądź tak jakoś od natury strojny,
Nie zbiega żona łysym, ani łysi z wojny.

Podobna.

Do Kossowa z wąsami, stare to nowiny,
Teraz nie wiem gdzie wam to nawłóczą czupryny.

Do Arsyda.

Jobie, pożycz pieniędzy; ty mi raisz Żyda,
Więcej mi się twa rada, niż uczynność; przyda.

Do Zluchny.

Baś baś, owieczek wołają,
Które taki zwyczaj mają.
Iże ciche, nieswawolne,
I barankowi powolne.
Nie z tegoś ty pani grona,
Lubo chodzisz nie bez rona;
Bo do ciebie ta jest wada,
Na baranka skaczesz rada.

O Rzędziochach.

Poblądzą prędko w takim domu rządy,
Gdzie.... powozi, a w chomącie mądy.

Smarowno.

Prawo i koło, oboje się kazi,
Owo bez złota, a tamto bez mazi.

Staroście N. K. Vale.

Czyj to napis na wielkim wryty grobsztynie?
Dembińskiego starosty na nowym Korczynie.
Zdumiały wspomnę sobie, że mi rzekł dwie słowie
Prędko jakoś przed śmiercią: Daj ci Boże zdrowie.

Więc ja też, oddając mu ono pozdrowienie:
Dajżeć Boże, starosto, wieczne odpocznienie.

Wujowi od siestrzenice.

Próżne zamysły ludzkie, wuj swej siestrzenicy
Hymen, i o małżeńskie zamysła łożnicy.
Aż ci zła śmierć koncepty powaryowała,
On miał dać upominek, ona mu go dała.
Garść ziemi zapłakawszy, (ach) wuju kochany,
Już z Bogiem żyj, gdy termin wziął cię niespodziany.

Napierski Kostka na palu.

Niewiem co to za dziwny kucharz się pojawił,
Miasto pieczeni Kostkę co na rożen wprawił.

Wesoły wieczór.

Gdy do wozu Faeton, zaprzęga woźniki,
Wtenczas niech trzeźwy rozum pilnuje publiki.
Gdy zaś z karocą w morze hesperyjskie chyli,
Nie wadzi pić, tańcować, zażyć krotofili.

Abusus szkła toczonego. Do Lurconiego.

Wykup ty krystalowe weneckie towary,
Niech mordują szlifirskie tokarnie twe czary.
Przyczyniaj długim stołom marnotrawnej buty,
W szkła rozliczne ubożąc zamożyste huty.
U mnie mój kuflik, prosty i nie ryty,
Stoi na szczupłym stole chędogo umyty.
Złodziej go nie ukradnie, gość łokciem potrafi,
Choć go stłucze, ochoty mej to nie zamaści.
Gdy stłuką mój, stłuką twój, złożmy je do kupy,
Moje nic, twe cię żalu nabawia skorupy.

Nomenklatura do uwagi litygantom.

Sędzia Tomasz, podsędek Otto, pisarz Jadam,
Co za sekret w imionach, niedarmo się badam.

Wygram ja przez statutu sprawę takim kształtem,
Bo chociaż rumłu nie mam, lecz przychodzę z brałem.

Na stadło jedno.

Ciężki na stan szlachecki wieków naszych czasie!
Maż się kowalstwa uczy, żona kozy pasie.

O strzelcu bez prochu.

Każdy człowiek jest kłamcą, rzekł Dawid przed wiekiem,
Z powieści Dawidowej nasz strażnik człowiekiem.

Na obraz uśpionego Argusa.

Tego, którego Juno owej krowie daje
Stróżem, uśpiła surma setnych oczu zgraje.
Uważcie to ciekawi, niemasz takiej straży,
By upilnować miała, gdy kto na co waży.

Na zawód Hyppomena z Atalantą.

Dokazał Hypomenes, złotych jabłek fanty
Ze przez zdradliwy zawód dostał Atalanty.
Taki każda przegraje, co echiwa na złoto,
Gdzie fant w cenie, tam pewny szwank odniesiesz
cnoto.

O głuchym kulawy.

Jak widzę, darmo głuchem Rochowskiego zwiemy,
Kto się sprzecza że on głuch, sam pewnie jest niemy.

Głuchy o kulawym.

Za kulawego mają Piechnika sąmsiedzi,
Nie jest tak, najmniej nie znać, gdy za stołem
siedzi.

Praedestinatio.

Dożywotniego postanowienia Papagaidzie.

Bóg każdemu wiek i stan wyrokiem swym znaczy,
 A jak on zordynuje, nie będzie inaczej.
 Kogo chce mieć w wspaniałej księdzem rewerendzie,
 Darmo żony po świecie sobie szukać będzie.
 Kogo też niechce w poczcie mieć poważnych księży,
 Ten darmo sobie głowę bezżeństwem ciemięży.
 Widziałem świeży przykład, kiedy jeden wdowiec,
 Gwałtem się też napierał paszy wiernych owiec,
 I już mu prelaturę nieubogą dali,
 Kinał tę oblubienicę, a poszedł do Hali.

Głowaczowi.

Tak bają poetowie, iż z Jowiszowej
 Urodzona Minerwa dziwnym płodem głowy.
 Boję się, żeby i twój łeb ten tak rozdęty,
 Brzemiennym nie zostawał ze dwojgiem bliźnięty.

O wierszach tych.

Wiersze me w swej szczupłości, wiem, nie są bez wady,
 Lecz je nie dla Stoików pisałem gromady.
 Niemasz w nich logogryfów. Jeślim zprosta łatwy,
 Wielkie wielkim gdzie indziej, te małe dla dziatwy.

O nichże.

Mówisz, że wiersz mój prosty, aleć małe dziwy,
 Obróć że go na ukos, to tak będzie krzywy.

Wojna.

Jak członek paraliżem martwy zarażony,
 Tak wojna martwa bywa, kiedy przez mamony.

Mliwo.

Bądźmy sobie bracia radzi,
 Jak we młynie, cóż to wadzi?
 Byle posiedzieć wesoło;
 Gęba jest młyn, język koło,
 Garło rzeka, wino woda,
 A młynarkę niech przywiodą.
 Dobra myśl lepiej popłynie,
 Będzie wszystko jak we młynie.

Żołnierz i doktor.

Pobitych nieprzyjaciół żołnierz z chluby liczy,
 Doktor co ich pogubił, siedząc społem milczy.
 Gospodarz rozśmiawszy się, tem obu zagai:
 Jeden się z fałszu chwali, drugi z prawdą tai.

Stan małżeński.

Stan małżeński zakon jest, jak insze zakony,
 Jeszcze w Raju dla ludzi wszech postanowiony,
 Rok probacyi insze gdy reguły mają,
 I Paweł chce, niechaj się ludzie doświadczają.
 Ale pewna, by się tak doświadczać godziło,
 Snaćby mało profesów w tym zakonie było.

Dziecię do matki.

Żywot twój macierzyński, piersi macoszyne,
 Gdy zrodziwszy odsadzasz od nich twą dziecinę.

Sidła czartowskie.

Jak kruk na brzydkie kiedy padnie ścierwy,
 Oczy wykluwać poczyna najpierwej,
 Tym szatan kształtem, łowczy ten nie głupi,
 Naprzód człowieku duszne oko łupi.

Na śmierć S. K. kancl. koron.

Kanclerz zadworne dawał z powinności dzieje,
 Różne kwity, exempty, glejty, przywileje,
 A sam libertacyi takiej nie mógł dostać,
 By dłużej przy urzędzie na świecie mógł zostać.
 Darmo to; śmierć takowej nie wydaje daty,
 I takiemu, co władał kiedyś oba światy.

O tymże.

Jak wyraźnie kościelna historya mieni,
 Że Stefan Protomartyr poległ od kamieni.
 Po świętym, Stefan kanclerz jest męczennik drugi,
 Wszakże na kamień umarł, cierpiąc go czas długi.
 Jednych imion, jednemi męczeństwy pomarli,
 Jednę anieli bramę w niebo im otwarli.

Herb Topór.

Szukając starożytny zkaąd jest Topór wzięty,
 Pomnię, że się nim Józef pieczętował święty.
 Po nim się Chrystusowi jak po ojcu został,
 A zaś się po Chrystusie Korycińskim dostał.

O Filonie.

Nie dziwuję że Filon zwykł kłamać bez miary,
 Bowiem z ruskim językiem greckiej nawywał wiary.

Ad criticos.

Poprzestań mię krytyku twą cenzurą straszyć,
 Mnie daj pokój, wiersz możesz jako chcesz wałaszyć.

Dowód enoty.

Ktoś panience poczciwej zarzucił przed sądem,
 Że się nieprzyzwoitym bawiła nierządem.

Ona na dowód cnoty, tak do sędziów rzecze:
 Przynieście przetak wody. Jeśli nie pociecze
 Przez naczynie dziurawe cienki likwor wody,
 Te będą niewinności skuteczne dowody.
 Stało się. Dzisiaj nie wiem, jeżeli jej składem,
 Która cnoty obroni podobnym przykładem.

Do Polaków.

Pijecie aż do zorze, przesławni pijacy,
 (Wybacz omyłce proszę kto czytasz) Polacy.
 Jakież wam dać tytuły za te potoczności,
 Sąście grafowie nocni, książęta ciemności.

Ineluctabile fatum.

Wół się ociąga, jakoby rzeźnika
 Mógł ująć, i złego w szlachtuzie kozika;
 Wieprz na zabicie nigdy z dobrą wolą
 Nie idzie, kwiczą drugie gdy go kołą.
 A ty czego byś z wszech kosztownych rzeczy
 Nie dał, by tylko pomknion był wiek człeczy
 Choćby do jutra. Lecz gdy każą wsiadać,
 Trudno na moment najmniejszy odkładać.
 Więc jak w chorobie, tak i w czerstwym zdrowiu,
 Mieć na te postę pamięć pogotowiu.
 A przetrząsnąwszy na sumnieniu złości,
 Ulżyć się w drogę, w drogę (ach) wieczności.

O Mar. Cynceronie.

Cynceronowi ktoś rzekł, że świadectwy swemi,
 Daleko więcej zabił ludzi w włoskiej ziemi,
 Niż obronił wymową. To (przy) z tej jest miary,
 Iże niżli wymowy, więcej we mnie wiary.

Wotum Waśniowskie.

Pacierz mówiąc, acz rzadko, jeden piwożerca,
 Na skruczę się zdobywa, i tak westchnie z serca,

Składając ręce w niebo: Ej Boże mój, gdyby
 Morze się odmieniło w piwo, a my w ryby,
 Jakobyśmy rozkosznie używali sobie,
 Tam żyli, tam skończyli, i w tym legli grobie.

O kaznodziei.

Dobry jest kaznodzieja, i porusza zgola;
 Jak pocznie kazać, zaraz lud ruszy z kościoła.

Kupido.

Kupidyna lub miłość, wszystko owem dzieckiem
 Malują, a on dawno dziadem staroświeckiem.
 Czyli że wszystkie nasze starzeją się dzieje,
 Ten to isty młodec, im starszy, młodnieje.

ŚŚ. Piotr i Paweł.

Heretycy Piotrowe lekce wąż klucze,
 Alec jest i miecz Pawłów, który ich potłucze.
 Niech go lekce nie wąż, iże malowany,
 Bo w ręku apostołskich żywe daje rany.

O Neronie.

Nerona wszystkim królom za obraz wystawiam,
 Ni się dla asercyi tej kogo obawiam.
 Jakoż i tego teraz życzę im obrazu,
 Ale tylko w pięci lat, jakowy był z razu.

Do rozprawnisza.

Trudna rzecz mieć cię mądrym, choćbyś się chciał spadać;
 Lecz głupim mógłbyś nie być, gdybyś nie chciał gadać.

O astrologu.

Astrolog gwiazdy licząc, jako która błysnie,
 A tu go pod kolana kozieł rogiem tryksnie.

Jakoż on koziorożca widzieć miał na niebie?
Kiedy prostego kozła ślepy podle siebie.

Sroka.

Sroka gwarzy, której się ozywa w opoce
Echo, to wyrażając, co owa belkoce.
Nie dziw że człeka w gwarze naśladuje sroka,
Gdy w gwarze naśladuje i sroki opoka.

O Złodzieju.

Mała zdobycz złodzieja którą utyc pragnie,
Na cudze dobro ważąc, sam swe zdrowie kradnie.

Ś. Marya Magdalena.

Trzykroć, czterekroć na dzień Magdalena święta,
Od anielskich rąk żyjąc, w niebo była wzięta.
Jakże po śmierci trafić nie miała w te wrota,
Drogę do nich tak dobrze wiedząc za żywota.

Dziecięciu zmarłemu.

Jasińku mój maleńki, mój nadobniusięki,
Takli prędko z kolebki spieszysz do trumienki?
Nie złości to, miłości lecz dziło bez mała,
Ciebie się pono babsko śmierć rozmiłowała.

To piękna..

Jeden jadąc przed Żydem kiedy czapkę zdejmie,
Towarzysz ten postępek snąc z dysgustem przyjmie;
Na co ów rzecze, tym się nieturbując wstydem:
Jam dziś czapkę, tyś wczoraj kontusz zdjął przed
Żydem.

Potrzebne rekwizyta.

Powiadają przy śmierci że jelenź lzy leje,
Zaś łabędź umierając wdzięczny pean pieje.

Oboje to pobożny przy śmierci człek miewa,
Z skruchy płacze że grzeszył, a z nadzieje śpiewa.

Strój.

Nie do rzeczy na misie zgniła gruszka drogi
U czapki axamitnej baranie wyłogi.

O pawiu.

Paw ogień gdy obaczy zaraz wrzeszczy, zaczem
Na wieży on krakowskiej mógłby być trębaczem.

Toć to jest.

Bogaty zawsze na czci, ubogi na stypie,
Kto ma pieprzu dostatek, w jarzynę go sypie.

Niepochybna.

Kto zbytecznie hoduje, jak misa na misie
Bywała, tak zaś potem zapis na zapisie.

Zegar.

Aczci ja w prawdzie zegarów nie garię, *
Które nam czynią czasów rozmiaranie;
Jednak ten chwałę najbardziej porządek,
Gdzie do obiadu zegarem żołądek.

Śmierć w zapusty (*z Sarbiewskiego.*)

Śmierć w trzy dni Bachusowe, gdy mięsopustniki
Szalejące obaczy, wmięsza się w ich szyki.
Tej gdy młodzik pijany sprzeciwi się, skrutnie,
Nań się jędza oburzy, i kosą łeb utnie,
Poskromcie radzę, młodzi, swoje melabije,
Któż wie? jeźliże z waszych śmierć kuflów nie pije.

Śmierć od ledaczego.

Patrzaj jak śmierci leda może być przyczyna,
 Jeden slysząc w kieliszku wypił muchę wina,
 Zatem się zakaślawszy, nagle wytechnął ducha,
 Patrzajże, że i chłopa może zabić mucha.

Do † Tyny.

Bursztyn ma przymiot z natury wiadomy,
 Iże do siebie ciągnie zdziebło słomy.
 Tęć to ma władzą, twarz twoja kryjoma,
 Tyś to bursztynem panno, a jam słoma.

Firmum propositum.

Konaj zaczęta sprawę, niech cię nie uwodzi
 Trudność, bo co rok nie da, jeden dzień nagrodzi.

Jałmużna nieszczera.

Usłyszysz raz Porados, że dziad w kruchcie woła:
 Za duszę ojca, siostry! Mniemając że zdola
 Swej żebrak obietnicy, jako trzosa ruszy:
 Zapłacę, poduś wszystkich, co do jednej duszy.

Hetmańska śmierć

J. w. j. m. Mar. Kalinowskiego het. pol.

Imperatorem decet stando mori.

Pedział hetman: Hetmanom umierać przystoi
 Stojąc kawaleryi w samym czele swojej.
 Jakożby on nierównie twój postępek chwalił,
 Gdyś ległszy trupem, drogę pohańcom zawalił.

Skapemu.

Masz się dobrze, a skneraś, flegmatyku stary,
 Trzeba być odebrało szczęście dane dary.

O nierozgarnionym.

Ojciec jego żył z pańska i ojczyźnie służył,
On z tego nie obojga, jeszcze się podłużył.

O chorążym.

Lub w formie, lub za stołem, przodkuje chorąży,
Przodkować gdy na wojnę nigdy nie nadaży.
Nie miejcie za złe, tak go fortuna mieć chciała,
Złotu go, nie chorągwi urzędnikiem dała.

Strojno.

I w niedzielę i w piątek, na bankiet i w pole,
Zawsze widzę na tobie, a jedne sobole.
Jak ich wdział, nie zdejmuje, aże ich dokończy,
W nich on zawsze dla stroju, w nich miasto opończy.

Do Importuńskiego.

Gdzie cię lub spotkam, lubo też mijam,
Prosisz, i łajesz, strojąc *furiam*,
Żeś w niepamięci odemnie miany,
Nie dawszyć książki świeżo wydanej.
Wnidź do bogatej Schedla komory,
Aż mię tam znajdziesz między autory.
Gdzieć pedzą sekret wszystkim nietajny:
Com nie był dajny, jestem przedajny.

O Łysej górze, gdzie klasztor św. Krzyża.

Las ten, co Łysą górę opasał do koła,
Kto uważy, cudem jest od natury zgola;
Jako bowiem monarchów gwardye ich strzegą,
Tak te lasy żywota drzewa nie odbiega,
Ale mając wśród siebie drogie depozyty,
Przy nich codziennie szylwacht dzierżę znamienity.
Więc za tę odprawioną usługę statecznie,
Przy krzyżu tryumfować będą drzewa wiecznie.
Et exultabunt omnia ligna silvarum.

O grobie przodków swoich tamże.

Najpewniejsze dziedzictwo, niestracone włości,
Grób ten sobie budując i swej potomności,
Tomasz Sarna z Kochowa pragnął by poblizu
U nóg Jezusa leżał, tuż przy jego krzyżu.
Ustępuj Magdaleno, ustępuj nam eugu,
Ze przy tych nogach leżąc, wypłacim się z długu.

Łgarze.

Ten młodą żonę babą, ów dziecięciem stara,
Zowią, łgarze są oba niejednaką miarą.
Z młodej baba być może, jak jej dojmą lata,
Z baby dziecię nie będzie do skończenia świata.

Wakacye za studentami.

Jużże też profesorze poprzestań tetryczny,
Molestyi z uczniami twymi ustawicznej.
Bowiem ta trzoda dawno Syryusz poczuła,
I boków im przypieka dobrze kanikula.
Dojrzałe już po sadach frukty skubią ptacy,
A mizerni w zamknieniu dotychczas są żacy.
Rozpuść trzodę, nie trzymaj dłużej tej hołoty,
Która nawięcej umie, gdy skacze przez płoty.

O sobie.

Do wierszów przy węgrzynie miewam wenę rączą;
Powąchać: bardziej kuflem, niżli piźmem trączę.

Dziecię Pan Jezus.

Zawsze dziatki miluchne i łaskawe dosyć,
Gdy Jezus nim, wtenczasby trzeba co uprosić.

Pożalowanie przyjacielskie.

Do j. m. p. Stanisława Kazimierskiego dob. komp.

Bankietów, posiedzenia, żartów, polityki,
Bontempo i zalotów, i szczerze podwiki,

Pomagales, jeśli kto, bracie Stanisławie,
 W on czas kiedy Wenera mieszkała w Śreniawie.
 Ba, zgola coś wziął w rękę, wszystkoś dzielnie chlustał,
 Ażes widzę nakoniec za lata też ustał.
 Cóż czynić? lata winny i obrotne nieba,
 Gdyś rzemiosła najlepiej nawykł, przestać trzeba.

O Pafnucym.

Przydaje czułych stróżów Pafnucemu żona,
 Ponoć nie on ją pojął, ale jego ona.

Ptaki do jastrząba.

Niewolnikiem myśliwych ten rozbójnik ptaszy,
 Siłę nabił nie sobie, zdrajca zgraje naszej.

Burka do Czerkiesów.

Do tej już ceny burka przysła, że możecie
 Brać mię zimie dla ciepła, a dla chłodu lecie.

Czara.

Lubo auspurskiem dziełem mistrz mię doskonały
 Wystawił archiczarą w ten pozór wspaniały, —
 Większą jednak pochwałę ztąd ja miewam swoją:
 Kto mi aż do dna zajrzy, każdego upoję.

O Forbasie.

Nie tak wiele ciekawy ogar boru zmierzy,
 Jako Forbas, bankietu śledząc i wieczerzy.
 Nabożna rzecz, w lot idzie gdzie odpust w kościele,
 Rozmawia w formie z tymi co siedzą na czele.
 Pójdzie i do sukiennic, na ratusz, do grodu,
 Na Kleparz, na Kazimierz, nie żałuje chodu.
 Stoi kto pod jaszczurką, albo pod barany *),
 Szedłszy tam, jakby się znał, konwersuje z pany.

*) Domy w Krakowie, -po dziś dzień znane pod temi nazwami.

Trąbiali też u Smida i za zdrowie pija,
 Wnet się i z tą rubacha pozna kompanią.
 A cóż zacz? Pisz ty listy, i posyłaj sługi,
 To gość Forbas, co prosić nie da się czas długi.

Słoniowe ząbki.

Udźwignął Milo cielca, ujawszy go w zęby,
 Uniosła i ta słonia, zajrzeć jej do gęby.

Stół.

W boru się ja urodził, teraz choć nie w lesie
 Jestem, przecię zwierzynę co żywo mi niesie.

Goście.

Bujnowski z Wesołowskim w domu moim goszczą,
 Same świadczą imiona, ze nieradzi poszczą.
 Więc nieflegmatycznego dla biesiady luda,
 Staw beczkę na kominie, a niech przyjdzie duda.

Do Teofile.

Miłościwym mię panemeś nazwała
 Tosienku, chcesz mię nie spróbowała.
 Doświadcz, obaczysz, nad tytuł książęcy,
 W miłości będziesz przyznawać mi więcy.

O odmienności.

Wiatr, dym, mgła, woda, bywszy w lot uciecze,
 Tak białogłowskie słowo, gdy je rzecze.

Pysznemu.

Pyszny ma się za pana, nosi hardo główkę,
 Ale nie mieć mu za złe, przynoszę wymówkę.
 Z starego rodu idzie, ztąd się panem zowie,
 Bo któryż ród jest starszy, jako są błaznowie?

Dzwon.

Dzwonnik, chłop, i żak mały, serca mego szyją,
 W rozdętego kałduna ustawnie brzeg biją.
 Lecz tę karę być słuszną muszę przyznać zgola,
 Sam nie idę, dając znać inszym do kościoła.

Sekret.

Pigułki nie rozgryznij, żony nie drażń bracie,
 Z obojga niepochybna gorzkość pójdzie na cię.

P. Marcinowi woliście.

W małżeństwie mówisz rozkosz, lecz ty możesz przysiądź,
 Że jedna kropla miodu, ale zółci tysiąc.

Rada do Josta.

Poradzęć Joście, dla lepszego szynku,
 Nie wieniec wieszaj, nie wiechę ku rynku,
 Żeby takowe widzący kropidło,
 Pragnące prędej mógłś zwabić bydło.
 Masz córkę gładką, więc niech się ustroi,
 I ta Helena w oknie patrząc stoi;
 Nie Orfeu lutnią, nie Amfion dzingą,
 Ani przesławną Merkury syryngą.
 Taki wab daje, jako gdy podwikę
 Widząc, na tę młódź bieży politykę,
 By też kutnarskie nieprzyjemne było,
 Co żywo będzie jak na śledzia piło.

Na zdolnego żebraka.

Młodyś, zdrowyś, a żebrzesz, jak po cerze twojej
 Znać, i by nie lenistwo, robotać przystoi.
 Mówisz: trudny dorobek, ale to są plotki,
 Zdrowe ręce, dobre to u niegnuśnych kmiotki.

O urwach.

Tak się na się hultaje srodze poważnili,
Czylić już cyrulika sobie zamówili?

Róża.

Patrz, jako śliczna róża, a nie jest bez wady,
Z niej pszczołki miód zbierają, z niej pający jady.

Dwór do młodzieńców.

Młodzi, żeńcie się, macie w fraucymerze moim
Jak w sajdaku. R. By nie był świszcz, tego się boim.

Dworskim.

Krótkie rymy dworzanom, a wszak ten tryb dwory
Maja, że krótkie słowa lubią i perory.

Na herb Pilawę.

Jest krzyż, są i półtora, są dwa, tak w koronnych
Klejnotach, jako widzieć i w herbach postronnych;
Czem półtrzecia w Pilawie? Mniemam z tej przyczyny,
Że o krzyż pański czyni więcej, niż kto inny.

Rezolucya siłę może.

Zjechał się Mazur z Niemcem w ciasnej bardzo drodze
Wara z drogi, ofuknie Niemca Mazur srodze,
Ustępujże pludraku, bo poznasz potkanie,
I co wezora drugiemu, wnet się tobie stanie.
Spyta Niemiec zstapiwszy, bo o sobie zwątpił,
Co takiego? Byś nie tchórz, jabym ci był zstąpił.
Jużże teraz pan Hanus, niechaj będzie kwita,
Gotowy fryd, gdy trafi serdyt na serdyta.

Beatus qui tenet.

Nie pożyczę, nie wierzę żadnym obyczajem,
Wolę być zawsze Dzierżkiem niżeli Czekałem.

Niedoszłemu jur. cons.

Chociesz stary *compatens*, a wzdy od lat tylu
Pojąłeś jura, jako ogar wody z Nilu.
Nie z każdego żaka ksiądz i z drzewna Merkury,
Kował rozumu nie da, gdy go pasz z natury.

Wyprawa.

Sędziemu aktor z sekłem dał piękne siedzenie,
Reus mu garść duplonów wsypał do kieszenie.
Gdzież go to wyprawują, ja wiedzieć nie mogę,
Krom do piekła, gdy mu się złożyli na drogę.

Rada.

Ktoby chciał dobrze umrzeć, niech często umiera;
Kto w piekle niebyć, niechaj do piekła zaziera.

Nie mierzą chłopa w korzec.

Ulises Polifema ciężko oszkaradzi,
I Dawid Goliata z swojej proce zgładzi;
Guzy pędrak wielkiego pokona Cyklopa.
Ztąd mówią, że nie mierzą nigdy w korzec chłopa.

Na obraz j. m. p. Jana Kochowskiego, podsęd.
sendom. s. j. k. m.

Gościu, obraz ten który widzisz malowany,
Ojciec to, Jan z Kochowa, jest mój ukochany,
Podsędek sendomirski; gdy jako człek skazie
Śmierci podległ, pamięć swą zostawił w obrazie
Powierzchownej postaci; lecz cnoty i myśli
Pocziwej, żaden godnie pędzel nie okryśli.

Na herb Śreniawę.

Nil zbożom plenność daje, Paktol ma nurt złoty
Przechodzi je Śreniawa zamożysta w cnoty.
W Nilu wody, w Paktolu złota się przebierze,
Śreniawa złotą cnotą zawsze stoi w mierze.

Do dziewczki.

Pierzchliwa dziewczko, kto cię chce sprawować,
Wolno po izbie z tobą potańcować;
Lecz nie to sztuka, wyprawiać gallardy,
Do Cyterej pod sam belloardy
Mchem wysypany, gdzie jeśli wytrzymasz,
Potrzebę wygrasz i więźnia poimasz.

Skepstwo i rozrzutność.

Zły sknera, brzydki chewiec, co z głodu umiera,
Zły utratnik, bo prędko rozproszy, roztera.
Któż lepszy? Kto się miary trzyma zawsze z kotkiem,
Nie ściska, ani ciska, ale idzie środkiem.

Do doktora.

Mówisz doktorze: wino czyni w zdrowiu szkodę,
A przecię, widzę, wolisz wino niżli wodę.

Korrupcyja.

Co to jest korrumpować sędziów? Jest to psować.
Prawda, że komu psować, sobie naprawować.

Za Bachusem.

Nie jest grzech podpić sobie mądrym i uczonym,
A wszak Bachus Minerwie był bratem rodzonym.
Jednego ojca dzieci, gdyż się z Jowiszowej
On lędźwie ulągł, mądra Minerwa zaś z głowy.
Ztąd w cerwelach koncepty Bachus czyni ostre,
Jeno gdy zbyt, dziwak rad wygania siostrę.

O wole betlemskim.

Zgrzeszył wół, co uczynił gwałt pięknej Europie,
Zgładził zbrodzień, ten co był w betlemskiej szopie.

Do przyjaciela.

Żeć umarła pościwa żona, nie troszcz głowy.
Złoteli? żelazneli? przecię to okowy.

Sekret na niestarzenie się.

Już teraz mniej potrzebna sztuka twa Pelopie,
Któryś pozbył starości, przewarzon w ukropie.
Znajdziemy odmłodnienia inszą teraz modę,
Peruką głowę nakryć, a ogolić brodę.

Do stryja.

Nie odkładaj do jutra, dziś żyj stryju słusznie
Młody może, staremu trzeba umrzeć dusznie
Co masz czynić, dziś uczyn, pokoś jest na woli,
Potem, któż wie, czy czynić, choćbyś chciał, pozwoli.
Wierz mi, nie mądrych dziło, do jutra odkładać,
Czyn dziś; co jutro ma być, Bóg nie każe badać.

Do wielm. j. m. p. Oleśnickiego podkom. send.

Z urodzenia i z enoty, a któż może sporzej
Chwalony być z Polaków, nad cię podkomorzy.
Twe Dębno starożytne jedną miarą chodzi,
Nigdy Katylin, ani Apicych nie rodzi.
Aleć to od fortuny, znaczne mieć pradziady,
To dar jest, na umyśle być krom wszelkiej wady.
Któż ojczyźnie ohotniej rad służył nad ciebie?
Kto prędzej przyjaciółom stanął w ich potrzebie?
Świadkiem sejmy, obozy, i publiczne zjazdy,
Na których cię przytomnym widział z braci każdy.

Aleśmy cię i Muzom tak chutnym widzieli,
Jakobyście na wieki ślub z sobą brać mieli.

Kto fortunat.

Mówią, że w wielkiem szczęściu ten opływa,
Kto na cię patrzy, damo urodziwa.
Szczęśliwszy kogo ten fawor potyka,
Ze się do ciebie zbliżywszy, przymyka.
Najszcześniejszy ten, co choćby mógł pani
Dostać cię, miłość serca mu nie zrani.

Do gospodyni.

Niedobrze tak gospodze jajca gotujecie,
Kiedy je wrzącym nagle ukropem lejecie.
Skorupa się popada, czemuż war nie wadzi?
Boję się, że i żółtek aż na wierzch wysadzi.

Lelowski Nektar.

Do Lelowa od różnych na targ zboże chodzi,
Za co i groszem wielom, i piwem dogodzi.
To kiedy się podstoi, do tej przyjdzie chluby,
Ze przechodzi Faierny, Massyk i Cekuby.

O Legulejuszu.

Fuka na mię ten isty w trybunalskiej sieni,
Ja mu też figę zszedłszy pokażę w kiesieni.

Urodzony Polak,

Święty Stanisław biskup i męczennik.

Polak rzeczon od pola, i powinna blisko
Rzecz się trzymać, jako brzmi jej własne nazwisko.
Święty prałacie, w polu ty się urodziwszy,
Niewiem, jeżeli nad ciebie był Polak prawdziwszy.

O praesumencie.

Musi mu każdy przyznać, że go grzecznym chciała
 Natura mieć, gdy znaczne tak przymioty dała.
 Lecz pycha, tę do siebie greczność widząc kazi,
 Jak gdy kosztowną suknią umaże kto w mazi.

Do Topora.

Starożytny toporze, a cóż się to dzieje?
 Że teraz blatu twego tak poler rdzewieje.
 Toporzysko czerw stoczył, ostrze przytępiało,
 I onej twojej dawnej wspaniałości mało.

R. Topór.

Jako wszystko za lata, i fortuna chodzi,
 Miesiąc dziś w pełni bywa, jutro się odmłodzi.
 Nie dziw że teraz dawnych ozdób mi ubywa,
 Gdy niecnota płatniejsza niżli enota bywa.

Skrewnienie.

Do j. m. p. Władysława Wilczkowskiego, starosty wiszeńskiego,
 porucznika husarskiego.

Nie ze krwi, ani z ciała, nie z przysposobienia,
 Lecz z przypadku, z tobą mi przyszło do skrewnienia,
 Mój zacny poruczniku. W gnieźnińskiej potrzebie,
 Gdy i mnie postrzelono ciężko, oraz ciebie
 Dwoma kulmi szkodliwie, gdyśmy się leczyli,
 Cyrkulik rzekł: Jak się dziś ci oba skrewnili.

Nagrobek

j. m. p. Goszczyńskiemu tow. husarskiemu.

Tą Goszczyński leży przysuty mogiłą,
 Zalecon i urodą, i waleczną siłą,

Które kiedy Atropos przymioty widziała,
 W pięknym i męznym oraz zakochać musiała.
 Ztąd darskiego jonaka zazdroszczący światu,
 Do podziemnego z sobą wzięła go warsztatu.
 Komuż zajadła ksieni w okrucieństwie złoży,
 Gdy się nad siebie lubym i w miłości sroży?

Cortezz.

Gładkać ona, lecz szpetne insze ma przymioty.
 Niżli urody, więcej trzeba było cnoty.

Exkuza.

Pedasz, że fraszki moje za pieniądz nie stoją,
 Komuż się udać mogą tą szczupłością swoją?
 Wybacz; ty wielki, możesz kreować giganty,
 My mali, drobne fraszki, i mniej ważne fanty.

Daremna.

Jak wiatr mierzyć, czas gonić, groch na scianę miotać
 Próżna; tak o to, co się nie wróci, kłopotać.

Lex sumptuaria.

Chłopeś, a w rysiach chodzisz; to przysłowiem onem
 Zagadną cię: ize to pies z rysim ogonem.

O pochlebcach.

Co to słowa cukruje, co postawę stroi,
 Nietylko mleko z serca, lecz masło wydoi.
 Przestrzegam, arseniku u tych pełne słówka,
 Ostrożnie stąpaj, w nich się tai samolówka.

Rzadko inaczej.

Chłop wielki rzadko mądry, a flegmatyk szczodry,
 Mały pokorny, a zaś hajduk i flis dobry.

Bo czytaj kalendarze, czytaj rubrycele,
A wiem, świętych hajduków nie naliczysz wiele.

Do Egista Bonzarta.

Z panem się nie konszafuj, ani żartuj z panią,
Boć Egiście takowe żarty kiedyś zganiają.
Złe z panem spółkowanie, atóż imcią śmieszek,
Gdyć lubo grzbiet opiorą, lub odporą mieszek.

Omyłka.

Chłop, co miał rzec: akcyza, potknąwszy się w mowie,
Rzekł: *occisa* nas gnębi mościwi panowie.
Omyłka w słowie była, lecz rzeczą poprawił,
Gdy skutek tak ciężkiego podatku objawił.

Podobna.

Chłop studenta w Krakowie pytając potyka:
Nie znaszże ty naszego Matys, Matys, Tyka.

O Matusu.

Matus się wadzi, odwieść nie mogą Matusa,
Ucho mu utną, alić odwiodą Malchusa.

Respons Regi Caecorum.

Widząc ktoś zastawione stoły, aże z zbytkiem,
Pedział, że utratnictwo jest występkiem brzydkim.
Gospodarz rzekł: Większe ja dziś widzę po tobie,
Jednookiś, a szukasz okular na obie.

Interrogatorium.

Staraś, a czemuż wolisz młodego niż starca?
R. Nowszej pokrywki trzeba do starego garca.

Do myśliwego B. F.

Szczujesz pewnie zające,
 Dzika, sarnę, wilka,
 A dłużysz się w tysiące,
 Przedałeś wsi kilka.
 Strzeż się, bo wnidziesz w żarty,
 Jak przypowieść ona:
 Nowego jegoż charty
 Zjadły Akteona.

O cyrulikach.

Balwierz, nowej ludzie polityki,
 Chowają w klatkach kanarki, czyżyki.
 Więc mi śpiewają jego kanarkowie,
 A mnie balwierzyczk drze brzytwą po głowie.
 O ten pisk ptaszy (słuchaj) mniej ja stoję,
 A niech mam na łble spelną skórę moję.
 Jak wezmę obuch, prędko będziesz wiedział,
 Czulemli, czylim w zachwyceniu siedział.

Nagrobek panu Szeligowskiemu.

Tu Szeligowski leży, co w łeb sobie strzelił,
 Z trafaunku, czy umyślnie, gdy sobie podchmielił.
 Czem potkała nieszczęsna ta śmierć nieboraka,
 Że bez spowiedzi schodzi, zabity z półhaka?
 Niewiem ja, onli srogim był zabójcą siebie?
 Na żonę to, co żywo kładło po pogrzebie.
 Panie, bądź mu miłościw, a jeśli od żony
 Poległ, nie broń mu, prosim, męczeńskiej korony.

O Macchiawelu Flor. Scri.

Arpin uczy wymowy, a zasię Stagiery,
 Pełne filozoficznej mądrości papiery.
 Justynian z pożytkiem w prawie biegłych ćwiczy,
 Galen złoto od chorych za recepty liczy,

Prostakiem jednak, kto z tych dyscyplów wiele,
W szkole choć z raz nie będzie u Macchiawela.

Kamień do brata.

Deukalion z kamieni słyszę ludzi tworzył,
A ciebie bracie, kamień ledwo nie umorzył.

Ma strach nogi.

Miłość a strach, jak widzę w jednej sforze chodzi,
Rączy galant do damy, tchórz z wojny uchodzi.
Gdy widzę niejednego u onych Pilawiec,
On co przedtem legawiec, dziś się stał latawiec.

Do j. m. p. Palczowskiego pod piórem.

Niewiem, jako się zgodzi twój statek z niestatkim,
Głowa pod piórnymi lekka, z ołowianym zadkiem.
Lepiej niechaj swojego wiek statku przestrzega,
Nie tak pod piórem chodzi, jako w pierzu lega.

O Kasztelanie.

Nie dał sobie o śmierci żadnej czynić wzmianki
Kasztelan, w najmniejsze z nią nie chcąc wchodzić
szranki.
Jedną razą pytam się gdzie jest, a już po nim;
Nie myślał on o śmierci, ale ona o nim.

Defekty.

Szpetne są te defekty, niechwalne przymioty,
Jak starość przez mądrości, tak młodość bez cnoty.
Rostroproność bez uczynku, pycha bez intraty,
Intrata bez czci, państwo bez sług i bez szaty.
Szlachectwo bez rycerstwa, królestwo bez rządu,
Miasto bez praw, a prawo bez skutku i sądu.
Panna bez wstydu, żywot beze czci i zgody,
Przydaj jedną, i to błąd, gdy bez winy gody.

Komuś Boże daj zdrowie.

Krawiec szlachcicem został, cóż tu za tem idzie?
To, że nam samym sobie nadragi szyć przydzie.

Bodaj nie tak.

Bankret a bankiet, mało różne słowo,
A wszakże z tego, pochodzi też owo.

Date et dabitur vobis.

U prawa nie kto mówi gładko, lecz kto dawa,
Prędzej skutem, niżeli statutem wygrawa.
O rzadkim dzisiaj nie rzec przysłowia urzędzie:
Daj, będzie dano; uczyn, uczynioność będzie.

Do dłużnika.

Mówisz: Bodaj był zabit, kto dziś płaci długi.
I ja mówię: Bodaj ten, kto pożyczca drugi.

Sic vos non vobis.

Ptacy figów nie szczepią, a przecie je zobią,
Tak żołdacy chleb jedzą, chociaż nań nie robią.

Incongruens.

Panom się ja nie dziwuję,
Że od nich perfumy czuję,
Ani damom; i doktorzy
Muszą, zły wiatr dają chorzy.
Ale komuś, bardziej z pismem
Przystaloby, niżli z piźmem.
Z akwinasowem czernidłem,
Niżeli z weneckiem mydłem.

Niezgodni bracia.

Kaim się z Ablem wadzi, lub mieli świat cały,
Bo zły brat nie chciał, by świat szedł był na dwa
działy.

Więc im było powiedzieć, iż są dwa światy,—
By i dziesięć, mało to, kiedy na złe braty.

Zegarek Caroli V. imper.

Chwałę pierścień, chociaż w nim nie był drogi kamień,
Prócz zegarek z indexem, a to pismo na nim:
Godzina bije, słońca nie patrzaj zachodu,
Któż wie, czy nie ostatnia twego peryodu?
Jak dziatki, tak i dziadki maca śmierć po karku,
Nie pytając, którali będzie na zegarku.

*Patres nostri comederunt uvam acerbam, et filiorum
dentes obstupescunt.*

Jadam, jakby rzekł: ja dam; Jewa jakby: jewa.
Jedliście, i zjedliście jabłko ono z drzewa.
Zakazany (ach) owoc nie powstał u gęby
Naszej, jednak od niego trętwieją nam zęby.

Processy prawne.

Proces od procesy pono się nazywa,
Wszystko do koła chodzi człek co się pozywa.

Odpowiedź straszemu bohaterowi.

W przyjacielskiem bontempo siedziały matrony,
Siedział też z niemi jeden migdał nielupiony;
Przy których Meluzynach kompania ona,
Przywołała z wiołą sobie Amfiona.
A więc w trele co chyżej i rącznie obroty,
Drudzy coś w ucho szeptają, ci pełnią z ochoty,

Ów siedzi. Dama rzecze: Zabawić się tańcem.
 Nie nowina mnie (prawi) pod kawaler-szańcem
 Toruńskim, zawarłszy się w żelaznym kirysie,
 Nieprzyjacielskie głowy przynosić na misie.
 Wtenczas skaczę, gdy w trąby uderzą na larmo,
 Przy dudach nie przywykłem uwijać się darmo.
 Dama na to: Baczę ja to rzeczą prawdziwą,
 Leczby trzeba w. mci napuścić oliwą,
 Lub dla prezerwatywy tronem wysmarować,
 By z rynsztukiem w mci rdza nie mogła psować.
 A potem w szafę wstawić przez ten czas spokojny,
 Tak rdzą nieskażonego wyjmować dla wojny.

O milczącym.

Że milczy cały obiad, że milczy w wieczerzą,
 Aby on miał cichym być, niech temu nie wierzą.
 Bo kto że jest kosztowne milczenie potrząsa,
 Niech wie, że niebezpieczniej pies, gdy milczkiem
 kąsa.

Dworzanki im. p. Gawińskiego.

I ty Janie za Janem pięknie szedłeś w szranki,
 Polskim rymem wydawszy za fraszki dworzanki.
 Aleć widzę dworzanki twe cerę zmieniły,
 Gdy od pióra do Krety ciebie przeciągnęły.

Znakomitość.

W oczu zez, na głowie szafran, łysy, kuternoga,
 Jeżeli w nim krzyszyna cnoty, cud to jest od Boga.

Do Amadury.

Dra się do ciebie oczy, choć przez stół szeroko,
 Gdzieżby można zbliżywszy zajrzeć oko w oko!

Jednemu w wytartej ferezyi, z pogryzionym od
moli kołnierzem.

Mamoneę widzę karzesz mamertyńską wieżą,
Gdy za dziesięcią kluczów w skrzyniach worki leżą.
Poprzestań sukien chować i z monetą w cieśni,
Bo źle rysiom z molami, a pieniądzom w pleśni.

O Kawierowskim.

Porwał w łeb Kawirowski, i balwierz mu rzecze:
Źle bracie, kość przecięta, mózg ci ze łba ciecze.
On z żalem: Jakoć się go teraz przysporzyło,
A gdym się wadzić począł, w głowie go nie było.

Waśniow.

Darmo to Zoil mówi zazdrościwy,
Iżeby Waśniów nasz miał być waśniwy.
Gorzalka waśni gdy we łbie zamąci,
To wtenczas z musu szwagier szwagra trąci.

Starożeniowi.

Ośmdziesiąt lat z metryki, i w brodzie siwizna,
Zła to na młodą żonkę panie N. dziczyzna.

Aforyzm sejmikowy.

Kiedy przy kim tak mnoga kupa braci stawa,
Czy nie wczorajszyż bankiet tych przyjaciół dawa?
Magnes ciągnie żelazo, podobnym tu czynem,
Ciągną za sobą ludzi ochotą i winem.

O Wichrosiu.

Mówisz że guza dostał, aleć ja po dłuży
Patrząc, widzę, iż to pętlice nie guzy.

O tytułach.

Panowie co się na wsiach nie mając ich mienia,
Właśnie rożen trzymają, kto inszy pieczenia.

Appendix.

Kto starą żonę pojmie a rad kruszki jada,
Co za smak w tej potrawie niechaj nie powiada.

O babińskiej monarchii.

Tać to knieja, te pola, i ta jest równina,
Sławnego w dziejach polskich niekiedy Babina.
Tu cni oni Pszonkowie co i dotąd żyją,
Fundowali w dobry rząd trwałą monarchią.
Indya niechaj złoto swym mieszkańcom daje,
Tu się ostrzą dowcipy, także obyczaje.
Hetman tu, kto w dyskursie z wojnami się szerzy,
Kto zbytnie o publikach, aż on podkanclerzy.
Kto o psach, aż on łowczy, kto przy pełnej mowcą,
Aż go tu wnet babińskim nazwą krasomowcą.
I z jaką kto do rzeczy wydaje się chęcią,
Na to mu wnet oddadzą przywilej z pieczęcią.
Pójdź za stół, a tam księgi wzięwszy w rękę śmieie,
Monarchii obaczysz tej obywatela.
Więc przyjmij z nimi prawo, a zaniechaj zrzędy,
Polska szlachta może mieć w Babinie urzędy.

Przypadek.

Wczora żył i pił i szykował czary,
Dziś harc śmiertelny wegnał go na mary.
Dziwisz się czemu zszedł z świata tak wczesnie?
Złego doktora pono widział we śnie.

O wierszach.

Pytasz się czem te wiersze tak są kęsze drugie?
Dobreli? dosyć długie; zleli? nazbyt długie.

O tautologu.

W oracyi słów lasztem, a rzeczy ni kęsa,
Właśnie jako polewki siłę, mało mięsa.

Pokrewność.

Senli śmierci pokrewny? To śmierć ma krew w sobie,
Czemuż ją w skieletona malują osobie?

Niewiem prawdali to.

Niewiasta wszego złego świata jest przyczyną,
Jak wiele ich przez to złe samochcący giną.

Do miłośnika ojczyzny.

Trapisz się o ojczyznę po siódmym lat krzyżu,
A nie myślisz o śmierci która jest poblizu.
Pomnieć o matce syna mam za dobre znaki,
Lecz o duszy zapomnieć, czyn to ledajaki.

Napis na obraz

j. ks. Bogusława Sierakowskiego opata ś. Krzyża.

Niewszem świątobliwy opat przez śmierć ginie,
Gdy go dowcipny malarz trafił na Koltrynie.
Trwa on w sercach przyjaciół i świeżej pamięci,
Potrwa dłużej, pobożność kiedy go poświęci.

O Strojencie.

Patrzcież jak wszystek w lamie, rysie ma na grzbiecie,
A ojcowskie u djabła i wioski i kmiecie;
Silniejszy Krysztofora, bo swoje folwarki
Wszystkie wziął i z poddaństwem i z gumny na barki.

Gadka.

Pannam z urody dość subtelnym wzrostem,
 Ale ku ziemi głowę chylić muszę.
 Lice mam piękne lśniące się pokostem,
 Wnosić ognistą zawsze dzwigam duszę;
 Gębę zawartą wielkim żywień kosztem,
 Co mi jeść wspaniałą to marnie rozpruszę,
 Zdam się mieć z wierzchu dwojaką naturę
 Bo mam co otrok, i jak panna dziurę.

II.

Dmuchać miłośnik doświadcza mię rzewnym,
 Jeżeli czystą, leżący przy ścianie,
 Chcąc mię brzemienią mieć dowodem pewnym,
 Śmiertelne w żywot sypie mi nasienie.
 Potem pigułkę w brzuch mi wbija drewnem,
 Abym ztąd miała straszniejsze rodzenie;
 Jak ruszy żyły pod pachą serdecznej,
 Jednym strach niosę, a drugim mrok wieczny.

O malarzu.

Pochwycony raz malarz na kradzieży z licem,
 Peda, że *pictoribus nam omnia licent*.
 Którą regułę tak mu mistrz profos wywodzi:
 Godzi się kraść malarzom, i wisieć się godzi.

Wojna zbawienia.

Na krzyżu żywot i śmierć toczą z sobą boje,
 W tej bitwie śmierć i żywot umiera oboje.

Na Judasza.

Wydawa sługa pana, ale ten pan ciężej
 Zgubę sługi przyjmuje, niżli swoje więzy.

O Forszterze.

Leczy ślepych, że widzą niżli pierwej lepiej,
Przecie nas nie namówi, byśmy byli ślepi.

Chwała muzyki.

Witaj matko uciechy, niebieska rozkoszy,
Której dźwięk blade smutki w momencie rozpłoszy.
Ty jak w boju pobudzasz serca niełękliwe,
Tak w tańcu animusze kołyszysz pierzchliwe.
Tyś lekarstwem frasunków, instrument ochoty,
Dziwną kręcąc odmianą myśli kołowroty.
Muzyka zwierzę, lasy, potoki i skały
Ruszy, jenoby skrzypce Orfea zagrały.
Nawet mądrzy (czy wierzyć) tak nam powiadają,
Że nieba po muzyce obracać się mają.

Stypa cras non dabit.

Chcąc zadusznym obiadem pomódz do wieczności
Zmarłym, naniem kościelnych inwitował gości.
Przyjdzie różna drużyna: pleban i wikary,
I z bakalarzem dzwonnik, i wytrykus stary;
Siędą za stół, aż klecha (patrzaj polityki),
Raz w gębę włoży, a zaś dziesięć do mantyki.
Gniewno mi, ażem potem się rokolligował,
Dziś obmyśla, żeby się jutro nie frasował.
Już ci trudno mieć za złe opatrny Filipie,
Bierz dzisiaj, jutro u mnie nie będziesz na stypie.

Do exchirurga pieneznego.

Pierwej balwierską żyłeś,
Rannych gojąc potrosze,
Głowy, brody golileś,
Na celbrat biorąc grosze.
Włosów przystrzygał, myleś,
Krew puszczał z medyanny,

Kamień lejąc kurzyłeś,
 Gdy chory wszedł do wanny;
 Franca cię mistrzem znała,
 I Kupidowe krosty
 Umiałeś zganiać z ciała,
 Jako lekarz nie prosty.
 Galen ci nie plagował,
 Merkury potrzebniejszy,
 Z tamtym długoś pracował,
 Z tym masz mieszek pełniejszy.

Panny fraucymernej wotum.

Bodajże te francuzkie przepadły wymysły,
 I stroje marne świeżo co do Polski przyszły.
 Jakać mi chwalna moda ta teraz nastąpi,
 Dla subtelności, jedno umęczenie ciała.
 Siedzieć w ciasnym kabacie jako w jednym piekle,
 Przykrem brzuch ciemiejący popychaniem brekle.
 Dobrzeż z wysokiem ankry opasaniem były,
 Brzuchowi, by największy, nie się nie przykrzyły.

Nawiedzenie pańskie.

Bóg zapłać wojewodo żeś z tak pilnej drogi,
 Nie litował nawiedzić domek mój ubogi.
 Aleć mi to nie zaraz pójdzie w zapomnienie,
 Jak to bywa pamiętne pańskie nawiedzenie.

Morskie konszafty.

Bogatym czy ubogim, niewiem jak nazywać,
 Co po burzliwem morzu z towary śmie pływać.

Memorare.

Zgubiony to i już go czart w sidła swe pęta,
 Co śmierć widząc przed sobą, na nią nie pamięta.

Melior est iniquitas viri, quam mulier beneficiens.

Lepszy otrok, chociaż on z piołynu i z chrzanu,
Niż niewiasta z kanaru, albo marcepanu.

Ratio rationis.

Jak to jednym powaga, drugim żart do smaku,
Rzeką, iżę potrzeba fraszkom moim braku.
Lecz z różnych ziół uwity wieniec panny wołają,
I mięso się zepsuje gdy go nie przesolą.
Bystrszy bułał chalibskim ustalony hartem,
I wiersz tak glansowniejszy, przepalany żartem.

Na łakomego.

Mając dzieci, tak na nie włości łapasz chciwie,
W czem boskie przykazanie gwałcisz uporczywie,
Co każe tak bliźniego kochać jak sam siebie,
Ty dzieci bardziej, sobie żałując w potrzebie.

Secura paupertas.

Ubóstwo z bezpieczeństwem w jednej mieszka kuczy,
Bogactw nie upilnują rotami hajducy.

Tartas.

Że kur niedopieczony przed tobą na stole,
Bijesz kuchtę, on kura, pan kucharza kole.

Bliskość w nazwisku, niezgoda w rzeczy.

Gramatyk i gamratyk chcesz wraz być, lecz głupie:
Mądrość z fryjem nie chodzi nigdy w jednej kupie.

O sługach.

Nie może taki sługa Bogu służyć wiernie,
Co się chce panu swemu podobać niezmiernie.
Bowiem pańskim humorom gdy wygodzić żąda,
Czasem na prawe boskie mało się ogląda.

O Alastorze M. C. L.

Mówi Alastor, że się mów ludzkich nie boi,
 Gdy przy prawdzie, (jak peda) czy na prawdzie stoi.
 Jać się o to nie zbywam, lecz tak sława dzwoni,
 Iże pono na prawdzie, bowiem depce po niej.

Skarga.

Mówisz że przyjaciela nie masz w swej potrzebie,
 Nie maszli go w potrzebie, będzie na pogrzebie.

Taka druga.

Nie skarż się że potomków nie masz ani dzieci,
 Umrzyj, a do puścizny moc się tego zleci.

Krótkość życia ludzkiego.

Połowicę żywota na łóżku tracimy,
 Połowicę natenczas gdy jemy, pijemy.
 Wiele się próżnowaniu, wiele fraszkom daje,
 Zgoła ledwo go czwarta przy nas część zostaje.

Nie radzę komuś.

Nie radzę byś mnichem był, coć po tem człowiecze,
 Dawnoś ty mnichem, jako woda z ciebie ciecze.

Jan imie.

Patrzaj jak wiele imion masz z jednego Jana:
 Janusza i Hanusa, Iwana, Isztwana.
 Janka, Jaśka, Jasinka, Jacha i Jasiątko,
 Jeden ród, wolek, ciołek, krówka i cielątko.

Staremu golcowi.

Młodyś, lecz z starą twarzą, aleć przecię znaczy
 Lata twe ta gorczyzka, żeś po starej klaczy.

Wielkiemu wielkiej dzielności
marszałkowi i hetmanowi.

Hetmaneś mężny w polu, i marszałek w radzie,
Merkuryć *caduceum*, Mars regiment kładzie
W rękę. Coć rzekę, iżeś piorun Jowiszowy,
Lubo miecz obosieczny w pochwie wawrzynowej.

Nisi ambobus paribus.

Ślub dając młodzieńcowi ksiądz jednemu z babą,
Widząc korzyść z małżeństwa że mieli mieć słabą,
Gdy przyjdzie do owych słów: Rościecie a mnożcie się,—
Widząc nierówną równość, z agendą cofnie się.
Lecz że się tych słów w ślubie omijać nie zdało,
Rozdzieli ich w ten sposób, że się różnią mało.
Rośń (przy) i mnoż się mężu: — a do niej rzetelniej:
A żona twoja ziemię wprędce niech napelni!

Na hardego rynkła.

Rynkiel pyszny aż groza, patrzy jak mysz z pudła,
Czy on szynkiel od woza, czy z pod szynkła kudła.

Ujma sprawiedliwości dzieje się, rzecz pewna:
W szubienicy były trzy, dziś półtora drewna.

Przestroga.

Gdy widzę damę wiozą sześć ogromne szkapy,
Mniemałem bałwan soli, czy ołowne kapy.
Z mężem na morze jeździć niebezpieczna pono,
By jej, chcąc ulżyć okręt, w morze nie wrzucono.

Nieżle.

Nie ganię tej manieri: z baranem do brzucha,
Z skórą na grzbieć, tak syty nie szukam kozucha.

Satyry.

Poprawa obyczajów, mierzą cię satyry,
Nazwisko pokazuje, że w nich są Tyry.

O Ananiaszu.

Ananiasz pieniędzy przed Piotrem zapiera,
Kaźń odnosi od Piotra, że nagle umiera.
Wspomnij kluczniku nieba żeś się zaprzął Pana,
A od niegoć *venia* miłosiernie dana.
Piotr grzech wyznał, i płakał zań pokutą szczyrą,
Czego ten Ananiasz nie miał i z Zafirą.

Ostrożnie.

Ledakomu powierzać zdrowia błąd nie mały,
Bo cyrulik niedoszły, jest kat doskonały.

Jednanie.

Dwie się swarzą kobiecie, sąsiad je do zgody
Wiodąc, lunie obiema w oczy konew wody.

O Alexandrze wielkim.

Jeśli to nie obłuda, Alexander pragnie
Diogenem być, w kadzi który siadał na dnie.
Jako proszę miałby się zmieścić w kadzi małej,
Gdy mu się ciasny widział świata okrąg cały.

Nos Nos Nos.

Nasus tuus ut turris Libani Cant.

Mówisz że nos wielki ma panna Marańska,
Według pisma się zdarzył jak wieża libańska.

O drugiej p. Odrzywolskiej.

Dalekie od nazwiska tej panny zwyczaję,
Nie odziera, nie bierze, ale raczej daje.

Na pojedynek wielkiego z małym.

Nie bój się Kurcyusie rosłego Wielkusza,
I z niego krew pociecze, i w nim jedna dusza.
Nie każdy Długosz serca dobrego i mocy,
Wszak Goliata Dawid mały zabił z procy.

O łakomych.

Czemu żaden łakomec nie idzie do nieba?
Bo na drogę niełoży kosztu ile trzeba.

Nagrobek Owidyuszowi.

Hic situs est vates.

Tu leży Naso, który dla szpetnego rymu,
Od Augusta był wygnan na Czarny Pont z Rzymu.
Często życzył w ojczyźnie kościom swym pogrzebu,
W Sarmacyi grób zaległ, tak się zdało niebu.

Do Langwida.

Zły chłop, mówią, od żony gdy kosztorem chopi,
Gorszy kiedy zastawszy, okrutnie uszkopi.
Jeżeli tedy niechcesz być Langwidzie szkopem,
Nie igrzaj z chłopią żoną, wolisz z samym chłopem.

O tymże.

Mówisz że chłop od żony nie bardzo jest dobrym;
Tak ci jest, gdy z człowieka uczyni cię bobrem.

Bibit abbas cum priore

... *Claro vini de liquore, Datur, aqua fratribus.*

Starszynie stary madzar, a zasię przed mnichy
Kwaśne piwko i lękwart *frater* nosi, lichy,
Jaki taki że lepszy urząd pedasz družba,
Snadno wierzę, niżeli niewiem jaka służba.

Pewna to.

Którzy żołnierze ważą najbardziej na kury?
Pewna że ci, którzy są tchórzowej natury.

Włoch na mazowieckich nogach.

Stroisz się w tę perukę i pludry Mazurze,
Znamy osła po uszu, i lwa po pazurze.

O świegotkach.

Mieszczka jedna gdy w uszy świegotaniem kole,
Dworzanin tę gadkę jej zadawa przy stole:
Pytam pani, wyłóćcie mi tę tajemnicę,
Gdy kawki kraczą, po czem poznawać samice?
Rzecz nie postrzegłszy się: Panie komorniku,
Głośniej wrzeszczy niż samiec, poznać ją po krzyku.

O chiragrze.

Chiragra pana szwagra trapi bardzo ciężka,
Aż mu się ręce kurczą jak sięgnie do mieszka.

O Algweście żupnym.

Kamienicę foremną Algwest nasz muruje,
Niewiem na nią czy wapno? czy sól występuje?

O kimsi.

Czapki zdejmować nie chce, czy to z animuszu?
Wybaczcie mu, bo go wstyd iże pozbył uszu.

Wici 3.

Bierzemy się na wojnę, lecz jakoś nie rzesko,
 Dość opędzić fortecę, Żarnowiec lub Brzesko.
 Alboli i pod Lublin na się się sprzysięgać,
 Wolim siebie, niżeli nieprzyjaciół sięgać.

Nagr. czułem pasterzowi.

Tu leży, pewnie czuły pasterz swoich owiec,
 Co zwykł był występny osadzać Lipowiec.
 Byli, nieprzeżytych lat którzy mu życzyli,
 Ale co prędzej nieba, i tacy też byli.

Koń.

Jako potrzebne bydlę syn klacze dorodny,
 Jeśli który czlekowi, tedy ten wygodny.
 Ciagnie wóz, juki nosi, i w karecie chodzi,
 Siercią sobie podobnych pięć przyprzągłszy młodzi.
 Włożali na grzbiet siodło? jako nań pan wsiędzie,
 Przesadzać darsko rowy i foszaty będzie.
 Przez rzeki na nim pływa, do kółeczka krąży,
 Pod nim pierzchliwe zwierzę doganiać nadaży.
 Na głos trąby weselszy, rana go nie strwoży,
 Z mężnym panem nosiciel wraz się mężny sroży.
 Na nim pan goni, na nim gdy źle bierka padnie,
 On z niebezpiecznych razów wynosi go snadnie.
 I spać dla tej wygodny starzy tak wierzyli,
 Że pół czleka, pół konia, Centaurowie byli.

Anagramma.

Ramy a mary jedno, może jeśli owe
 Kładzie w polu Tyrymach ramy Dawidowe.

Wdowożeniowi.

Wdowę żonę pojmujesz, jakoby też stary
 Żupan, lubo zchodzone kupił szarawary.

Choćby niewiem jak siłę wdowy chwalby miały,
Przecie z poczętej becзки trunek jest zwietrzały.

Do Ascytopila.

Czy się tak niegrzecznym widzisz,
Ze się za łysinę wstydzisz?
Oszalałeś, między swaty,
Hoższy jest kapturowaty.
Dar to od natury panie,
Kogo mieć chce w tej odmianie.
Niech to wie każdy od ciebie,
Ze źle czyni, kto skarb grzebie,
I podległy wielkiej wadzie,
Co świecę pod korzec kładzie.

Chudemu p. rajcy.

Przymawia pan wójt rajcy że chudy aż groza,
A kędyż pan wójt widział tłustego kiernoza.

Na herb Różą z Krojami.

Rwą różą, choć od ciernia ma obrony swoje,
Lecz i tej nieobronią jej żelazne kroje.

Zwyczajna.

Kędy panna bogata i gładka jak łani,
Często tam naglądają udatni młodziani.
Ale gdzie zaś szpetulska i posag ubogi,
Rdza klamkę zje, i chwastem zarastają progi.

Saepe pater dixit, studium quid inutile tentas. Ovid.

Z wierszów jakom doświadczył mam pożytek słaby,
A chłopcy w wirsze łowią, i sowy i żaby.

Lege solutus.

Chłop słyszac że mu żona zmarła, z chucią krzyknie:
Po jukach koń sadniwy teraz sobie wytchnie.

Sensiperda.

Zażywszy sensyperdy zład matle językiem,
Dawnoć on kauzyperdą a nie kauzydykiem.

O banicie.

Banit umarł, i rzekł ktoś na jego pogrzebie:
Nie miał tu *locum standi*, zaż będzie miał w niebie.

Astrologowi.

Straciłeś na tej astrologu kupi,
Na niebieś mądry, a na ziemi głupi.
Drażnisz Plejady, wiklesz Oryony,
A tego nie wiesz jak orać zagony.
Nakrącasz sfery, wartujesz matezy,
A grunt z niedbalstwa nieorany leży.
Lepiej przy żniwie widzieć żenców kupę,
Niżli niebieskim babom patrzeć w

Flaki.

Niewiem co w tem, kiedy już obiad pogotowiu,
Że nie wszystkie potrawy panien służą zdrowiu.
Mianowicie te flaki co my je tak ważem,
Sobieście je zbrzydziły, marną rzeczą, słażem.

O karetach.

Widzę iż w karetach kochają się damy,
By nic więcej nie było dla przejażdżki samej.
Już się tam w tych klatkach zdrowe przejeżdżajcie,
O koła nic, szworzenia nam (proszę) ochraniajcie.

Nietrwałe rzeczy.

Państwo w Wołoszech, szczęście na faryanym stole,
Urząd w Wieliczce, trwałe jak przepiórcze pole.

Przysłowie.

Co pan, to pan; co chudy, to chudy hołota,
Wszak niż fórtka we wrociech, szersze same wrota.

Takie drugie.

Takem dobry jako kto. Wzdy w sklepie widzicie,
Niżli w kitajce, droższy jedwab w aksamicie.

Na dawną powieść:

Da Maecenates, non deerunt Marce Marones.

Mówisz, poetów dobrych niewiele tych czasów,
Bo też niewiele datnych dzisiaj Mecenasów.
Niechaj będzie Mecenas lub jako on tacy,
Wstanie z martwej i Maro, Nazo i Horacy.

Providentia.

Dziwnie opatrność boska swoich wiernych broni,
Gdy zechce, pajęczyną jak murem zasłoni.
I zawsze w którym państwie opatrność przebywa,
Mur pajęczyną, murem pajęczyna bywa.

Ad intende Szaławile.

Szumilebeś, jak z czarnym, tak i z białym włosem,
Temeś stary, czemeś był i dawno młokosem.
Przedtem grzechem, szaleństwem dziś to jest z tej miary,
Bo gdzie młody wystąpi, tam szaleje stary.

Siwokłeskowi.

Wróżonoć żeś miał w dół wpaść, wróżkać się spełniła,
Tym to dołem staremu, młoda żona była.

Viriplaca,

Terazniejszym zagęszczonym rozwodom potrzebna.

Miał cerkiew zawołaną Rzym jednej bogini,
 Zwała się *Viriplaca*, lub Mężoblagini.
 Tam mąż z żoną jeżeli niechęć z sobą mieli,
 W onej swe miarkowali niesnaski kapelli.
 Zabiegając rozwodom, których teraz siła,
 Potrzebnaby kapella taka w Polsce była.

Do Serwienta.

Quem Deus odit servire facit, Plantis.

Kto ma swój szpłacheć roli, a w kraju rodzajnym,
 Na cóż się on czynić ma sługą rękodajnym?
 Jeżeli serwiencie chcesz być za pokojem,
 Nie bądźże tedy cudzym, gdy możesz być swoim.

Minucye.

Kto kalendarzom, łgarzom wierzy, nie utyje,
 Bo cóż są minucye, jeno mendacye.

Zeź.

Prawo, bankiety, fryje, leki i budynki,
 Baszarynki, pustoszą z grantu nasze skrzynki.

Czemu tak?

Ktokolwiek te fraszki czytasz,
 Autora się pono spytasz,
 Czemu tę mam w wierszach wadę,
 Że między brant zużel kładę?
 Więc kiedy to wiedzieć chcecie,
 Jak owo bywa w pasztecie:

Wróbel, cietrzew, wilk, słonina,
 Różna z różnych kniej zwierzyna.
 Stoi Turek na Forgoczy,
 Tamże i mierzyn roboczy,
 Patrzaj w rzece, uznasz, iże
 Gdzie łososie, są i ślize.
 Jak swe hetman mięsza szyki,
 Tak ja fraszki z heroiki,
 Komu się to nie w smak stawia,
 Ten na swoich niech poprawi.

Mentiris.

Mentiris, strzeż się abyś nie rzekł żołnierzowi,
 Urażliwe to słowo ich animusowi.
 Kiedy ten tykt za wzgardę wielką sobie macie,
 Czemuż mili żołnierze łąać się nie wstydziecie?

Kaducznikowi.

Cudze dobra pobrałeś kadukiem bez sromu,
 Za to i sam w cudzym się poniewierasz domu.

Dixit et facta sunt.

Bóg słowem (stań się) stworzył świat ten, aleć i my
 Też słowem (niepozwalam) Polskę rozwalimy.

O złocie.

Słońcem złoto uczony Paracelsus mieni,
 Którego teraz w naszej zaćmienie kieszeni.
 Złota liczba zginęła, a jeśliż się liczy,
 To pono w kalendarzu, ale nie w mynicy.

Rzadki fenix.

Co to byli za bracia! Pod matki wątroba
 Jeszcze leżąc, a za łeb już chodzili z sobą.

Na fordyment.

U pasa kord, u korda fordyment haniebny,
 Strój Trasonom zwyczajny, mężom niepotrzebny.
Fortis mens jest, od której mężowie są chwalni,
 Fordyment w leda zrobią ślosarskiej kowalni.

Cyfra nullitatis.

Jak cyfra *nullitatis* sama przez się w liczbie,
 Tak i senator prostak, w senatorskiej izbie.
 Za co godzien nagany, ha i kary jeszcze,
 Ze godnym należyte zastępuje miejsce.

Goście do cześnika.

Daleś na stół zwierzyny cześnika tak wiele,
 Kozieł, na gospodarskiem niedobry zwierz czele.

Cześnik do gości.

Wszakęście dla biesiady goście moi przyszli,
 Trudno bez wynalazce być wam dobrej myśli.

Do Stanka Gadalskiego.

Zołnierzem niebyć, siłę a o wojnie gadać,
 O broń się dobrą starać, nie umieć nią władać,
 W koniu się kochać, na harc nie wypadać na nim,—
 Jest to gdakać, a jaja nie znieść, mojem zdaniem.

Próba przyjaciela.

Nie to przyjaciel, który we krwi jest i w rodzie,
 Lecz co się przyjacielem pokaże w przygodzie.
 To szczerzy, który zemną żyje, i gdy trzeba,
 Umiera; — lecz poń chodzić do trzeciego nieba.

Mocnych prędka ruina.

Prędzej dziś niżli chory zdrowiem płaci duży,
 Wszak skrzypiącego koła, mówią, będzie dłużej.

Lub jak od wichru prędej dąb padnie niż trzcina,
Tak często widzimy, przetrwa mocarza zdechlina.

Rada Dyogenesowa.

Nazbyt młodej nikomu nie życzy, ni starej
Żony, peda najlepsza kiedy dojdzie miary.
Złe jabłko niedostale, chociaż wabi oczy,
Gorsze przestale, bo je robak wewnątrz toczy.

Consilia Senum.

Chcesz rady? szukajże jej u siwego włosa,
Ważniejszy bo cię starca, niż kiścień młokosa.

Do j. m. panny a Rupefort, *alias* Skalskiej.

Darmo smoki sprowadzać i burzące działa,
Chcąc żeby się uparta forteca poddała.
Ale strzelec Wenery kędy stanie z kuszą,
Skala, krzemień, dyament, panno się pokruszą.

Ojcom N. S.

Jakoż temu ojcowie nie macie się dziwić,
Że może jeden ojciec dziesięci pożywić
Synów, a dziesięć synów jednego nie mogą
Ojca; wiercie mi, że to niezbożnością srogą.

Etymologia biesiady.

Ktoś wyłożył biesiada, że bies siada na niej;
Wierzę, jeżeli bankiet sprawi kto w otchłani.:

Osyskowi.

Niewiem, co to za ludzie starych wieków byli,
Co sto lat mając, ławkę za mamką nosili.

EPIGRAMATÓW POLSKICH

KSIĘGI II.

Pozew śmiertelny.

*Tibi nobili et ignobili, diviti et pauperi, seni
et juveni etc.*

Żyjący umieramy niechybnym sposobem,
Kolebką zaczynając, a kończący grobem.
Kto się temu dziwuje (acz to pospolita),
Niech się też wzajem dziwi, gdy zmierzcha a świta.

Pieniądze.

Kto ma dzisiaj pieniądze, kto pełen mamony,
To senator uważny, rycerz doświadczony.
Pieniądz dziś ludzi czyni, pieniądz ludzi stroi,
Kto o pieniądz nie stoi, za pieniądz nie stoi.

Kolenda szafarzom.

Każdy szafarz trzech liter jest, aleć i drewnien
Za swą cnotę, a wkrótce, niechaj będzie pewien.

Nil valet axamitus.

Panie, chodzisz po rynku w rysiach, w axamicie,
 Bez sług; radzę, z jednego pacholka przyjmijcie.
 Osieł idzie do młyna, sługa go prowadzi,
 Małoważny axamit, kiedy bez czeladzi.

Prognostyk Łysemu.

Łeb goły jak kolano gdy widzę u ciebie
 Łysku, muszęć tak wróżyć, że nie będziesz w niebie.
 Bo gdy do nieba pójdziesz z tym łbem twoim gładkim,
 Zepchną cię święci, mówiąc, że tam idziesz zadkiem.

O pp. Mazurach.

Komar niż żądłem utnie, brzęczy koło uszu,
 Tegoż i Mazurowie widzę animuszu.
 Pierwej się swarzą, niż się biją; z tej przyczyny
 Lżejsza niż się kwadrans bić, swarzyć trzy godziny.

O starożeniach.

Mężowi lat siedmdziesiąt, żonie tyle drugie;
 Winszujmy stadłu: daj wam Boże życie długie.

Na starą Matuzalkę.

Na coś się stara maci tak strojnie ubrała,
 Chyba, żebyś się śmierci snąć upodobała.
 Ziemi nic; próżna czasu, próżna strojów zguba,
 Trudno ma być Heleną podeszła Hekuba.

Universis et singulis etc.

Darmo człowiecze z śmiercią rokować o kwatrze,
 Na wszelki stan, wiek i ród, ta zła jędzą natrze.
 Aleć słusznie tym pomrzeć co już mają lata,
 Młody na świat dopiero, a staremu z świata.

O j. m. p. Szczęsnym Raduńskim.

Ma się szczęsnym, iże go cudze lubią żonki.
Niewiem, będzieli szczęsnym, jak odepną dzwonki.

Kraków.

Zacne to miasto wielce, ale ma tę wadę,
Iże w niwecz obraca miechowską osadę.
Jest mądry, jest wspaniały, ma dosyć rozkoszy,
Jest i anatomikiem, gdy mieszki patroszy.

O Pizonie z Cyceronem, starej szlachcie rzymskiej.

Ty powiadasz, że z rzymskich ród wiedziesz Pizonów,
On peda, że z wymownych poszedł Cyceronów.
Wywodźcie ród: groch w obiad, krupy na wieczerzy,
To domu starożytność naszego wymierzy.

Do doktora S. F.

Mało jeść, a wszystko.... każesz mi Sankiecie,
Proszę, nie wymów się z raz na tym być bankiecie.

O grekomownym.

Jakoś począł być greckiej i wiary i mowy,
Takeś w prawdę opieszał, a w szczerość jałowy.

Z. i P. do sąmsiada.

Drogie Z, za nietrzeźwie P mienimy głupie,
Gdy siłę pić, długo żyć chcemy w złej chałupie.

Dzban na Zodyaku.

Dzban spory, a ten z ziemie na Zodyak wzięty,
Między dzikiemi stoi postawion zwierzęty.
I z tej pono przyczyny kiedy w dzban naleją,
To ludzie blisko siedząc, jak zwierzę zdziczeją.

Małabertowi brodatemu.

Mech pniaka nie ozdobi, ciebie Zacheuszu
 Nie przybędzie tą brodą idącą z nad uszu.
 Kiwnie nad osobistym ktoś twoim obrazem,
 Turski buńczuk swierzopy nie czyni Pegazem.

O winie.

Gdy Noe trochę wina chudzineczka chłyśnie,
 Aż ci go płaszcz opadnie, iże kuprem łyśnie.
 Aleć to nie nowina do wina, gdyż dobrze
 To umie, niejednego kiedy z sukni odrze;
 Czasem bywa, zbytecznie kto ten trunek lubi,
 Nietylko płaszcz, lecz i trzos i majątność zgubi.

O Joście.

Pytam, zkąd masz pieniądze? On mi się tak sprawił:
 Myślenicem u czelaka dobrego zastawił.

Cede majori.

Ustępuje mały klin wielkiemu klinowi,
 Tak i ty panie *minor*, panu *majorowi*.

Prawdę koła.

Jak zawsze prawda kole ludzi w oczy rada,
 Tak ludzie prawdę kołą. To Herodyada
 Świadczy: gdy język Jana Chrzciciela na stole,
 Zła niewiasta (ach szczerą prawdę) igłą kole.

Pozorna zguba.

Do p. Kupisława Sposobnowskiego.

Kupujesz wioski, choć nie masz pieniędzy,
 Chcąc sposobami panem zostać prędej.

Stroisz kontrakty, intereczy piszesz,
 Z Laskowskim Kraków obieżawszy, dyszesz.
 Jeno iże zaś niemało zagłoby
 Dzieciom, których te utroszcza sposoby;
 Bo to, co ojciec chwytał z apetytem,
 Ciężkim potomstwo wyrzuca womitem.

Dó starego enkratyty.

Strachasz się starcze sówki, że na dachu wrzeszczy,
 I słusznie; nie dobre to hasło, bo śmierć wieszczy.
 Aleć twe stare lata i srokata główka,
 Bodaj nie gorzej wrzeszczy, niżeli ta sówka.

O wolności polskiej.

Wieleć my mamy swobód w tej naszej koronie,
 Cóż, gdy się nie staramy i mniej dbamy o nie.
 Przeważają prywatnych pożytków chciwości,
 Bardziej dbamy o włości, a niż o wolności;
 Słobody niż swobody, głowę nam mozola,
 Niż złotą wolność, bardziej samo złoto woła.

Jo w krowę przemieniona.

Niedobrze to Jowiszu, dla swarliwej żony
 Żeś lubej w krowę zmienił postawę Jony.
 A także to przystoi? iże za nos wodzi
 Rządząc nieba Junona, gdy jej nie wygodzi.

NAGROBEK

Im. pp. Dąmbrowskim wraz zmarłym.

W tym grobie wraz zaległy, wraz dwie zmarłe głowy,
 Stary ojciec i z synem Dąmbrowscy z Dąmbrowy.
 Zrównałaś obu śmierci, wraz im dawszy mary,
 Wraz kosisz kwiat rozkwiły, wraz i dąb starzały.
 Kto idziesz mimo ten grób, rzecz pobożnym czynem:
 Matko ziemio bądź lekka, wraz ojcu i z synem.

O małym a pysznym.

Guzy wzrost, a wyniosła pycha gdy się zejda,
Czynią czleka z olbrzymów i karłów hybrydą.

Zołdacy pieszy.

Zołdatów są niektórych powiadają wota,
Że jak marszyrowali z płatkim za żywota
Dla chleba: by toż dusze po śmierci czyniły,
Choćby na wieki wieczne i w niebie nie były.

Gadka.

W oktanguł mię najwięcej, i graniasty bywam,
Gdy się mnie ręka dotknie, czarnym potem spływam
Dusza we mnie jest z włókna, do której mam wrota,
Bezemnie mądrość za nic, za nic i prostota.

Druga.

Ślub z mężem kiedy wezmę, choć wzięta przez dzięki
Jego lubej pilnuję nieprzestannie ręki.
A choć mię w roztopionej smole guiotąc smaży,
Przecie mu jego przodków wystawiam obrazy.
Odumrzeli sieroty? z inszym się nie żenię,
Aż do starego zadku młodą twarz odmienię,

O Cieplicach.

Zmurował Nero thermy, chcąc tak z Rzymem
Kumać się, który swym oszpecił dymem.
Przeszedł go Nohel, architekt tak biegły,
Co bez kamienia, bez wapna, bez cegły,
Bez gliny, piasku, zakłada Cieplice,
Zbiwszy sosnową obręczą tarcice.
W którejż Hercynie takie drzewo rośnie,
I na Rodopen tej twardości sośnie?
Rzymskie z marmurów przepadły maszyny,
Ledwie że były świadczą rozwaliny,
A tych spikniony ogień i z żelazem,
Dwa elementy, nie pożyją razem.

Compelle intrare.

Wojna i żeglowanie, bankiety, nauki,
Oporem idą, jeśli nie będzie przynuki.

Fiscus.

Które sądy najcięższe mieszkom naszym? *Fisci*,
Bowiem kiedy je sądzą, to kaleta piszczy.

Do czytańców.

Nie tykam urażliwym nikogo językiem,
Bom epigramatystą, a nie satyrykiem.
Choć występkom przymawiam, nie tykam osoby,
Nie sarkaj kto się czujesz, poznam cię z tej proby.

Niestawiana.

Nogę mi utracili pijanice mili,
Aby ze mnie kolejno nie stawiając pili.
Oddam im wet, takiego zażywszy sposobu,
Nie mam ni jednej, oni nie będą mieć obu.

Vetitus gradus.

Daje za pana Kopcia córkę pan Skumina;
Bez dyspensy nie może, gdyż to jest rodzina.

Zbytnie stroje.

W Raju chciało się Ewie jedną być boginią,
Toż i dziś białegłowy, zbyt się strojąc czynią.

O pannach.

Pytają panny sroki, gdy sobie rokuje,
Jeśli goście prozione w dom jadące czuje.
Wolim mówią w rydwanie, o owych dwu skrzynkach,
Niż na złocistych piszą co wiano tebinkach.

O żołnierzach.

Słusznie żołnierzom ten wiersz dziś napisać mogę:
Kto bywa lwem w ciąganiu, ten w potrzebie tchórzem.

Do jednej dworskiej Klelii.

Widzę ząbków poczet spory,
Trefione widzę kądziory,
Iż nie swą czarnością brwiczki,
Szkoda łgać, wszystko pożyczki.

Gdy tak na cię patrzę damo,
Oko tylko szpeci samo,
W odnowionej tej facyacie,
Iże okno stare macie.

Cóż z tem czynić? By naprawił
Oko, mistrz się nie pojawił.
Przyjaciel go nie pożyczczy,
Kupnem ani kram nażyczy.

I tak cię mam z każdej strony,
Jako pałac odnowiony,
W którym nowy wierzech z podłoga,
Okien odnowić nie mogą.

Podobna, do Nety Starodziejkiej.

Niemądra Neto, mało mając zębów,
Przecie wyglądasz codzien dziewosłębów.
Będą! sera niech przed nich nie kładą,
Bo jeśli twardy, z twą się wydasz wadą.

Żart w odpowiedzi.

Jak to bywa gdy dobra zasiędzie drużyna,
Winszuje jeden grzeczny Młoszowskiemu syna.

Mój cnotliwy Samborze, życząc, tego wiera,
Byś miał z niego grzeczного prędko kawalera.

Sambor rzecze, żartownym napuszony duchem:
Jużci ma regimentu kawalec pod brzuchem.

Matamorphosis Kadma Tebańskiego.

Kadmus z żoną tebański król się staje smokiem,
 Gdy nań Mars rozgniewanem rzucił z nieba okiem.
 Ktokolwiek Boga gniewasz, takiej bądź nadzieje,
 Że za zlemi uczynki karanie przyspieje.

Gadka.

Nie mam ciała, ni kości, lub z ciała ród wiode,
 Czynię ja jednak stanom wszelaką wygodę.

Druga.

Z drewna dziło, ale głos jego krotofili,
 Jak się na birce pocznie wozic syn kobyli.

Do dobrego towarzysza.

Wielkiej Szymku pełen cnoty,
 I szczerości i prostoty,
 Jednak prawdę daj rzec sobie,
 Szkodząc widzę te cnót obie.
 Cnotą cnota gdy jest w mierze;
 Nie jest, jak miarkę przebierze.

Na mogiński obóz.

Mogilę pod Mogilą naszym usypano,
 Kiedy im miasto kwatru dobrze fafru dano.

Nagrobek Stan. Szuckiemu, sędziemu send.

Tu Szucki na tym łyscu spoczywa ogromnym,
 Sławny cnotą, wymową, czasem wiekopomnym.
 Arryon swe delfiny, a Orfeus lasy
 Ciągnie za sobą lutnią; on w ojczyźnie naszej
 Serca ludzkie pociągał przedziwną wymową,
 Sarmackich prawie bywszy krasomowców głową.

Temuż.

Na Archilocha grobie rój zjadłych os ksyka,
 Gdyż to uszczypliwego znakiem jest języka.
 Nad Szuckim miodorodne padły pszczołki naszym,
 Dając znać, iże polskim on był Arpinaszem.

Przysłowie.

Mówisz: na francę umarł młodzian pani wdowy;
 Czemuż mówią: francać mu, kiedy kto jest zdrowy.

NA OBRAZY CZERECH WIEKÓW NAPISY.

Wiek złoty.

Gdzieście są żyzne lata, kędyś wieku złoty?
 Dawco sprawiedliwości i stróżu prostoty,
 Gdy sędziego nie trzeba było, ni jurysty,
 A bez siewu dawała ziemia snop kłosisty.

Wiek srebrny.

Drugi wiek następuje, kędy pracowity
 Rolnik, orząc, wytacza z czoła pot sowity;
 W ziemi grzebie, do jarzma zniewalając woły,
 I krescencye bujne zwozi do stodoly.

Wiek miedziany.

Po nich trzeci, już gorszy, bo wiek z twardej miedzi;
 Zgodni przedtem o grunty wadzą się sąmsiedzi.
 Sypią kopce i miasta obtaczają mury,
 Przywłaszczając co wspólne było od natury.

Wiek żelazny.

Psuje się świat im starszy, co dalej to gorzej,
 Nie zgodzi zjadłych sąmsiad o grunt podkomorzy.
 Żelazem swe różnice uprzątają ninie,
 Ten dziś tego stłumiwszy, od owego ginie.

Owenus etimologia

O Wenus! jakoś siłę Owenowi dała,
 Gdyś od imienia swego zwanym go mieć chciała.
 Ztąd wiersz jego dowcipny szpetną Wenę bierze,
 Bo się chciał w tem swej druchnie przysłużyć Wenerze.

O medykach i jurystach.

Kędy niemasz choroby, tam nic po medyku,
 Kędy prawnych postępków, tam nic po praktyku.
 Więc gdy prawo z chorobą ekskludują z nieba,
 Toć jurysty z doktorem tam pewnie nie trzeba.

O tymże.

W niebie zdrowie jest wieczne, zgoda wiekuista,
 Toć tam doktor nie będzie pewnie i jurysta.

Do filozofa.

Przyznając żeś filozof i mowca jest grzeczy,
 Ale tylko w dyskursie, a nie w samej rzeczy.

Do jednej tak też. (*z Owena*).

Widziano cię Madame, gdy coś go ślubila
 Sekret mężowi, innym jegoś nie taila.
 R. Zwyczaj ten jest przy dworze dawno zachowany,
 Może być kilka kluczów zamek otwierany.

Strojna śmierć.

Nago się wszyscy na świat ten mizerny rodzim,
 Z tego świata strojnieszszy w koszuli odchodzim.
 Więcej wracamy matce niżeli nam dała,
 Która nago na ten świat rodzić się kazała.

Na obraz Dafnidy przed Apollinem uciekającej.

Rączy twój bieg Dafnido pono cię nie schroni
 Rętszej zapalczywego tyrana pogoni.
 Chceszli mej słuchać rady, nie wygrasz nic lewem,
 Lepiej pozwól, niżli masz niemem stanąć drzewem.

O Gwidzie szramowatym.

Gdy obliczne na twarzy Gwida widzę wręby,
 Mówię sobie: czylić mu pasy darto z gęby?
 Wadzą się; ali on tchórz, bić się nie ma woli,
 Doszło djabła, bo pomni, że gdy biją boli.

O ks. Wolskim reformacie.

Ksiądz Wolski, kaznodzieja polski dziś rzeczony,
 Po nim osierociałe krakowskie ambony.
 Tak lutnia po Bekwarku, kiedy w inszych ręku,
 Nie ma swej melodyi i pierwszego wdzięku.

Poszosne do utratnego.

Ojciec twój tuzem jeździł, lub parą koników,
 A tyś widzę nasprzągał poszosnych woźników.
 Coś to jest sekretnego w tej waszej imprezie,
 Ze ojca bogatego szczupły sprzężaj wiezie,
 Syna dłużnego ciągnie koni procesya,
 Bo nie jedna z nim oraz siedzi banicya.
 Ztąd nie dziw, miasto jednej, że przyprzągl trzy pary,
 Długi rząd koni, ciągnie długi i ciężary.

Prawdziwa.

Nie lęka się ten śmierci, lecz gardzi żywotem,
 Kto wie, iże on żywot ma lepszy żyć po tym.

Nititur in vetitum (z Owena).

Żonę czasem choć piękną, myśl zamiona czary
 Brzydzi się, a kochanka choć szpetna bez miary,

Serca się trzyma. Czemuż? Że złego pragnienia,
Z szkodliwej wody łąknie chory posilenia.

Karanie *excessivarum*.

Przodek grzeszył, a czemuż karanie u słupa
Niewinna za cudzy grzech podejmuje d...?
Czy że wprzód wina, pozad kara następuje,
I za przodków występki, zadek pokutuje?

O Litwinie.

Litwin raz przy bankiecie, gdy siedzi u stołu,
A z wetami przyniosą śmietankę pospołu,
Nie patrząc, iż miała płócienne powicie,
Kozikiem ją ćwiertować pocznie na zabicie.
Żartują z niego drudzy, on tem śmiech zakończy:
Któż widał, by mołoko chodyło w japończy.

Besta simplicitas.

Przyszedł jeden do karczmy, śnać prostaczek głupi,
Kędy dla posilenia jaje sobie kupi.
Gdy rozkroi aż kurcze. O (pry) świętę kraje!
Gdzie to za jeden szeląg i kurczę, i jaje.

Staroświecka moda.

W kościele bądź nabożny, a pokorny w szkole,
W polu bitny, w grze wesół, żartowny przy stole.

Nos autem.

U proboszcza nos jako miewają słońowie,
A wszak się też *Proboscis*, nos słońiowy zowie.

Rekwizyta dobrej myśli.

Sól, wino, dobra wola, bankietów omasta,
Przydaj czwarta, pozwolę, niech będzie niewiasta.

Nummus rex summus.

Nie urażaj się bracie o te ludzkie śmiechy,
 Z tej okazji, iżeś sprzedał Pasimiechy.
 Dobra wieś co miech pasie, i to za tem chodzi,
 Że kto ma miech natkany, królem się być godzi.

Na herb Łódź,

j. w. j. m. p. Stefana Czarnieckiego w. k.

Sławna jest Argos grecka, w którym galeonie,
 Złote runo przywozisz z Kolchidy Jazonie.
 Sławniejsza w Polsce dobrze Czarnieckiego nawa,
 W której płynie koronna z oceanu sława.

O tymże wojenniku.

Co Leonidas, Konon, w ateńskiej krainie,
 Annibal w afrykańskiej wśławion Kartaginie;
 Co odważny Likurgus niegdy u Tebanów,
 Scypionowie mężni oba u Rzymianów.
 Co i między Albany Kastryota grecki,
 To dzisiaj nam Polacy dzielny jest Czarniecki.

O Krakowie.

Kraków duża forteca była wszakże wtedy,
 Gdy w niej był na komendzie Wirc z swojemi Szwedy.
 Dziś jego parapety i zmyślne ostrogi,
 Patrz, kiedy w polskich ręku, są jelenie rogi.

Zwierciadło do Anny.

Śmieje się, jakoby cię śmiejąc się widziało,
 Gdy ty płaczesz, ono też jakoby płakało.
 Gdy ty ruszasz, ono też Anno rusza głową,
 Samą jedno nie może naśladować mową.

Metamorphosis o Pietrze.

Każdy Piotr dziwny, i nasz czyni dziwy,
Uczył mamkę z panienki pocziwej.

Czytającemu NB.

Ktokolwiek te fraszki czytasz,

Autora się pono spytasz:

Czemu między rym stateczny,

Mięszam płochy i wszeteczny.

Więc kiedy to wiedzieć chcecie,

Jak owo bywa w pasztecie.

Wróbl i cietrzew, wilk, słonina,

Różna z różnych kniej zwierzyna.

Stoi Turek na Forgoczy,

Tamże i mierzyn roboczy.

Patrzaj w rzece, uznasz, iże

Gdzie lososie, są i ślize.

Jak swe hetman mięsza szyki,

Tak ja fraszki z heroiki;

Komu się to nie w smak stawi,

Ten na swoich niech poprawi.

Na chlubnego po pianemu.

Na pagórkach winnice, Bachus góry lubi,

Ztąd twa głowa pijana, rada się więc chlubi.

Oratorowi Filautowi.

Powiadasz żeś orator, i słodkiej wymowy,

Że mi się wierzyć niechce, fukasz na mię słowy.

Poprzestań na mię fukać, wierzę taką miarą,

Głuchy kredyt Filaucie, łącząc z ślepą wiarą.

Do przyjaciela.

Pytasz się jaką ucztę moja lubi plika?

Kędy żartka ochota, a głośna muzyka.

Na fortyfikacyą Pieskowej Skały

przez j. w. j. m. p. Michała Zebrzydowskiego, mlec. koron-
nego, etc. etc.

Wywodź zacny mieczniku wiecznie trwałe mury,
Łamiąc odważnym kosztem upornej natury,
Twardym lity kamieniem wzgórek okazały
Mocniąc i zdobiąc kasztel twój Pieskowej Skały.
Niechaj kapitolijskie topazynem grody
Ozdobią, sobie wziętym egipskie narody.
Niech zamorskich porfirów szczycą go frambuży,
Które czas zjadły psuje i niszczy wiek długi.
Przewaga twoja większych rzeczy dokazuje,
Gdy skała skałę mocni i fortyfikuje.
A która kamienistym przeszkadzała grzbietem,
Teraz twierdzi, mocniejszym zniesiona impetem.
Herb twój widzący Szwedzi. chorągiew i z krzyżem *),
Rzeką: Wiecznie się Skało pod cię nie przybliżem.

Do Turphorna.

Szpetnyś chłop, a wiersz pisać chcesz nazbyt wydawnie.
Jaki autor, taki wiersz formuj zawsze Hornie.

Exkuza.

Pedasz że wiersz mój suchy, i postnemi słowy,
Nie miej za złe, bo koncept pono w nim piątkowy.

O wdowach.

Która wdowa za sługę bierze męża sobie,
Ta w ten zakon wstępuje snąć pono po probie.

*) Herb Radwan ich m. pp. Zebrzydowskich.

Do pani Arantowiczowej.

Pościel mu ty jak najlepiej,
Darmo się bzdys w łóżku krzepi;
Niechaj Trynkus się ośmieli,
A myśli o kurateli.

Czemu tak?

Kiedy w piątym krzyżyku, niewiasta nie rodzi,
Mając dziatki, a na cóż ona za mąż chodzi?

Pijany do siebie.

Nie służycie mi nogi, służycie proszę nogi,
Bo będziecie mieć nocleg lada gdzie u drogi.
Lecz nie nóg, inszych członków błąd to jest, a duży:
Jak mają nogi służyć, gdy głowa nie służy.

Taka druga.

Naprzód nogi szwankują gdy dadzą po głowie;
To dziwna, kto tak prędko nogom o tem powie?

Nieosądzona sprawa.

Przyznaję, że przed wodą wino chodzi w przedzie,
Czem woda przed obiadem, wino przy obiedzie.

Errorum plena omnia.

Umarł mądry Machaon, umarł Eskulapi,
Ztąd nie jeden dziś lecząc medyk się poszkapi

Foremna.

Moskalowi, przed królem kiedy legacją
Odprowował, spodni wiatr przerwał oracją.
A on dobywszy noża, kolnie się mocno w życie:
Nie z toboju, z korolem ja chozczu howoryć.

Krystera.

Bocian mię znalazł, z samej instynktu natury
Jam krajcar, co zawięzłą ciągnę kulę z rury.

Skrzętny Bż.

Stary i zły plugawiec, i nie wierzy żenie,
Jest jako pies leżący, co warczy na sienie.

Orzeł.

W słońce patrzam, a oka i najmniej nie mrużę,
Od piononów za giermka Jowiszowi służę.
Pytasz czem na pogaństwo tak mam słabe szpony?
Bo mi pazury zlazły, i bark wypierzony.

Nagrobek Autolikowi

Sławny grób Machometów w arabskiej Medynie,
Który nie na łańcuchu, ani żadnej linie,
Lecz wisi na magnesie: aleć i ten trzeba
Równo kłaść, kiedy wisi wśród ziemie i nieba.

Do Muz o panach.

Magnates dare parva pudet, dare magna recusant.

Panny Muzy, nie mogę sekretu zataić,
Że trudno bez posagu za mąż was wyraić.
Przedtem się opiekali wami Mecenaci,
Dziś bardziej pszenne żniwo niż parnaskie płaci.
W tym wieku panowie was z pogardy nie widzą,
Pono wiele dać nie chcą, a mało się wstydzą.

O p. Wojkowskim.

Nihil sub sole novum.

Wszytko jakieś nowiny pan Wojkowski plecie,
Choć mędrzec rzekł: Niemasz nic nowego na świecie.

Perimentia.

Dyspensa prawa, jest to niezgojona blizna,
 Niezgoda zasię wnątrzna, wolności trucizna.

Wróżka z nazwiska.

Prognostryk nam tryumfu ten szczęśliwy będzie,
 Że się Mars w marszałkowskim znajduje urzędzie.
 Z drugą stronę nazwisko jego, gdy spokojne,
 Jak mir lubi, tak mądrze poprowadzi wojnę.

Cóż z tem czynić?

Niechaj fortuna kawi, powodzenie błądzi,
 Przecię nas nikt, cni bracia, żartów nie odsądzi.
 Zdawna wiersze takowe mają przywileje,
 Nikomu nie przepuszczą, jak się w czub naleje.

Na Żonokupcę.

Mienia się starożytne teraz obyczaję,
 Nie panna, lecz po sobie młodzian posag daje.
 Ziściło się statecznie już przysłowie ono,
 Słusznie rzecze Her Stankiel: Moja droga żono.

Karna żona.

Pojął żonę, więc żona, żeby wdzięczna była,
 Zarazem męża swego wzajemnie pojęła.
 Twarde pojęcie za łeb, a on ją za rękę,
 Oddała mu to za uczynność dziekę.

Fawor odesłany G. D.

Jużem nadzieje tej był i otuchy,
 Że przepaść miały u mnie te łańcuchy.
 Przyznam, nie chciało mi się z konia zsiadać,
 A com wziął, tego miałem się spowiadać.

Jeno posłaniec że mię zapadł chyży,
 Złoto odsyłam, te pisząc awizy:
 Łańcuszku wróć się, a powiedz, że ciało
 Na którym będziesz, mnie się podobało.

Quater: vidus.

Zazdroszczać szczęścia, mój miły sąmsiedzie,
 Iżę żony mra, a stado się wiedzie;
 Lecz miej ty ten skarb wielce zazdroszczony,
 Ja niech nie zbywam i konia i żony.

Do P. Promitowskiego.

Nie masz dać, nie trzymaj mię na twych obietnicach,
 Bo wolę być w Dzierzkowie, a niż w Myślenicach.

O Wigundzie.

Wigund pijany kiedy na to miejsce przyjdzie
 W psalmach pokutnych, kędy stoi o Dawidzie:
 „Łzami łóżko me zlewam“ — tak się śnać upłacie,
 Że musi żona nieraz suszyć materace.

Do Piotra Hul. Xa.

Powietrza sę obawiasz, lecz upewniam Pietrze,
 Na powietrzu ty umrzesz, a nie na powietrze.

Axamitne szarawary.

Chudszy bracia, wiercież mi, że to są trzy zbyty,
 Kiedy zadek stroicie w drogie axamity.
 R. Odpowiadamy zasię: Poważna część ciała,
 Droższy nad insze członki trzeba by strój miała.
 Na tęć my to sąmsiadkę garłujem i robiem,
 W nią kładziemy, zlewamy i w axamit zdobiem.

Niedobra konstrukcyja.

Ta mąż, a ten zaś żona, nie opak rzeczono,
 Gdy ogon głową rządzi, kopiją wrzeciono.
 Bym i moskiewskie carstwo w posagu wziął za nią,
 Jak jej sługą mieć nie chcę, tak nie mogę panią.

P. S.

U zduna skorup pełno, na ementarzu kości,
 Wszystko to jest wizerunek naszej śmiertelności.
 Pamiętać na śmierć, dosyć miewamy sposobu,
 A wzdy o niej nie pomnim i leżąc do grobu.

Puścizna za żywota.

Wdowa jedna w ubóstwie swoim kwokę miała,
 Tę na kościół naznaczy, kiedy zachorzała.
 Ksiądz onego *legatum* nie puszczając w zwłokę,
 Wziął babie za żywota jeszcze onę kwokę.
 Baba z gniewu: Chciwszy ksiądz, niżeliś ty djable:
 Kwokem ci oddawała, a nie wzięłaś nagle.

Wielkie państwo, wielki kłopot.

Antyoch, on to możny król azyjskiej strony,
 Będąc od Scypiona z gruntu zwyciężony,
 Dziękuje mu, nietrwożen z fortuny obrotu,
 Że go zbawiwszy państwa, pozbawił ktopotu.
 Panowie do pokojów kiedy uciekacie,
 Wierzcie mi, w tych pokojach, pokoju nie macie.

Straszny traf.

Kiedy mecha mężowi przytrafi się zastać,
 A zapocznie kozikiem koło garła szastać, —
 Garłu przepuścić słuszna, niewinny to członek,
 Dzwonki próżna zawada, najwinniejszy trzonek.

Dzieci.

Dziatki, jedne to kwiatki, miejże ich na oczu,
Jeśli chcesz doczekać się z tych kwiatków owocu.

Niepewne Rr.

Chłopska w karczmie modlitwa, przysięga kostery,
Płacz niewieści, rzadko on prawdziwy i szczerzy.

Do Pikosa.

Oszkaradził cię, gdyż nos łotr uciał Pikosie,
Pono djabła chciał wyгнаć, któregoś miał w nosie.

Sumnienie.

Samo na się i skarży, samo instyguje,
Wini, dowodzi, świadczy, sądzi, exekwuje.

Continens.

Wzgardzonym jest naczynie, i odór aż groza
Szpetny daję. Jednakże pana mego łoża
Blżej stawam niżli kto: A ta mię bez mała
Fortuna, nie dla samej wygody potkała.

Contentum.

Smrodna, niegodna woda jestem i wzgardzona,
Lecz medyków płatniejsza, niżeli święcona.
Ja ich upewniam we szkle jak się mają chorzy,
Przecię mię wylewają w rynsztoki doktorzy.

Co lepszego.

Nad żywot piękna sława, nad sławę ostrożne
Sumnienie, nad sumnienie skończenie pobożne.

Do dziewczki.

Uroda, darskość, bieg rączy, obroty,
 I które dobry koń miewa przymioty,
 Wszystko masz w sobie, dziewczko urodziwa;
 Toż gdy żaden koń bez wady nie bywa,
 Jeździec nie cierpiąc, koń w cenie nie będzie:
 Tak i ty, pokąd kto cię nie dosiędzie.

Fraszka.

Dzwon, dzwono, dzwona, różne rzeczy: to u koła
 Znajdziesz, owo u stoła, tamto u kościoła.

Votum.

Panie, jako mię nie darz zbytęcnem bogactwem,
 Tak też zarównie nie karz ostatniem żebractwem,
 Daj chleba według miary, a wprzód Twoją łaskę,
 Przyjaźń ludzką, co nad to, wszystko mam za fraszkę.

Dobra wola do Teodora.

Dziękując za biesiadę, bracie Teodorze,
 Bo już mam piwa w garle jako otrąb w worze.
 Proszę niech z pozwoleniem odejść mi się godzi,
 Bo źle kto człekiem przyszedł, bestyą odchodzi.

Do chorego PP.

Przy pełnych, przy kolejnych, zdrowie rozszafulujesz,
 W które sam zubożawszy, nie dziw że chorujesz.

Sekret na różne choroby.

Wszystkie pojadł apteki, a przecie nie duży,
 Julepku niech skosztuje z letejskiej kałuży.

O Fentanelli.

Maż się statutem bawi, a żona kieliszkiem;
Nie mam za złe, bo Bachus Minerwie braciszkiem.

O drugiej *importuna faecunditas*.

Czasem rodnej jabłoni gęste jabłko cięży,
I kogoś gęsty połów zlej żony ciemieży.

Do Włocha.

Jednoróżec, byk, djabeł, Satyr kozłonogi,
Baran z jeleniem, mają bitne na łbie rogi.
Gdy na wyniosłem czele twem się jeża,
To z tobą do któregoż z tych cechu należą?

Nagrobek Niemcom pod Montwami pobitym.

Tu nad brzegiem odnogi wsławionego Gopła,
Ręka związkowych Niemców przeciwnych pogniotła.
Nie pomogło *gib fair*, prędko bystre bronie
Srogi w ludnym sprawiły pokos garnizonie,
Których w jednej mogile pod okropnem niebem,
Smutne żonki ucziły płaczliwym pogrzebem.
Rataju, już rodzajną orz ziemię bezpiecznie,
Już ci wołów w stacy ci nie wezmą wiecznie.

Burgrabi.

Czemu cię mój Wilfredzie burgrabią mieć chcieli?
Żołnierskać nie przystoi, pono zrozumieli.

Obmownemu.

Pedasz, że w wiersze moje szczypie ich tak wiele;
Wierzę, bo rozumieją że pachniące ziele.
Znajdziesz tu w nich rozmaryn, na który łapczywa
Ręka, i przez wysoki parkan się porywa.

Znajdziesz i karfiał nieprzyjemnej woni,
 Ostowi i pokrzywom któż rosnać zabroni?
 Tak tu wiersze jak ziele w przestronym ogrodzie,
 Ten wiersz może ucieszyć, ów snadno dobodzie.

Sen niewczesny. Ocho. Goś.

Siedząc z nami, był nam rad i podpijał sobie,
 Aż nam gospodarz zginie gdy w najlepszej dobie.
 Pytamy się domowych i co blisko siedzą
 Drzwi, aleć wszyscy o nim gdzie się dział nie wiedzą.
 Wtem ktoś syty z ochoty, którą widział z przodku,
 Chcąc ulżyć żołądkowi, wnijdzie do wychodku.
 Gospodarz śpi; on głową kiwnąwszy się śmieje:
 Co bywa w gołębieńcu, w prewecie się dzieje.

Do brzuchatego.

Brzuchże to jest u ciebie? ba, pono mogiła,
 W której się substancya przodków twoich skryła.

Vino generoso nil opus haedera.

Gdzie wino dobre, wieszać nie potrzeba wieńca,
 Gdzie panna gładka, raić niepotem młodzieńca.

Platonowy rp. *supellex*.

Koń pocztarski, a kuper metresy użytej,
 Są to oboje siodła rzeczypospolitej.

Przysłowie.

Stare przysłowie: że złe w tym się domu dzieje,
 Gdzie pituch jajca niesie, a kwoka zań pieje.

O tej ramocie.

Jeśli te czytającym wiersze nie do gustu,
 Ja dla nich u nikogo nie żebrzę odpustu.

Kto gani, kto przymawia, kto słowa podchwytą,
Jeżeli się nie zdadzą, a na cóż je czyta?

Niesłusznie.

Żywa zazdrość wygląda z oczu doktorowi,
Bo ledwie żyw, gdy widzi iż ludzie zdrowi.

Za Turpisem.

Przymawiasz Turpisowej Gładysie urodzie,
Wiedz, że piękny gospodarz, choć w szpetnej gospodzie.
Tobie z wierzchu choć cudny tynk natura dała,
Pustki brzydkie, gdyś głupi, odespodź mieć chciała.

Do sług sługi.

Służysz panu, i służy chodzą też za tobą,
A za mną nikt nie idzie, bo sam chodzę z sobą;
Jednak ja kondycją moją lepszą mniemam,
Bo ja jako pacholków tak i pana nie mam.

Ciało ludzkie.

Wszyscy w maszkarach chodzimy, a to z takiej miary,
Gdyż ciała nasze duszom są jedne maskary.

Latrina.

Dziwniem wszystkim potrzebną, od wszystkich szukana,
A przeciem w kącie pałacu gdzieś relegowana.
Nie jestem las, lecz u mnie każdy wilka wiąże,
Chłop, mieszczanin, ziemianin, cesarz, król i książę.
Mnie bogaty, mnie chudy, mnie mały, mnie rosły,
Nie przez plenipotenty, albo jakie posły,
Lecz sam a sam nawiedza; ztąd mogę rzec śmieie:
Nie w tyle domu być mi, lecz słuszna na czele.

Na Zarębę starego.

Nie wie co to ból zębów, nasz stary Zaręba;
Wierzę, bo w gębie nie ma i jednego zęba.

Tres Charites.

Trzy łaski poetowie w swym rachują rzędzie,
Toć nasza panna Łaska, czwartą łaską będzie.

Zbytnia ufność.

Nie dowierzaj, ani się zwierzaj, nie mów siła,
Dufność a wielomowność wielu pogubiła.

Odmiany.

Fortuna nasze dzieje jak przez przetak sieje,
Raz się na człeka zmarszczy, a dwa się rozśmieje.

Ług duszny.

Et super nivem dealbabor.

Niech pomni człowiek, iż jest popiołem,
Z którym łyż za grzech niechaj mięsza społem.
Z tej mieszaniny będziemy ług mieli
Grzeszni, co dusze nad śnieg nam wybieli.

Pycha.

Jak z ludzi Cyrce natworzyła świni,
Tak i z aniołów pycha djabły czyni.
Pytasz z kąd koncept ten jest i maniera?
Przypomnieć sobie złego Lucypera;
Cóż go inszego z firmamentu spycha,
Jeśli nie sama Bogu zmierzła pycha?

§. §.

Priapus, dla wielkości wzrostu, był wygnany
 Od mężczyzn, lecz od niewiast za boga był miany.
 Dzisiaj nic, lecz to było w pogańskim zakonie,
 Tak się marchy kochały w tym istym ognie.

Różna intencya.

Obfitego łakomy bogacz chce pokoju,
 Żołdat zasię na wojnie uchowany boju,
 Cyrulik i z kowalem, pokójli, wojnali,
 Będą leczyć, i będą młotami kowali.

Na Pedogryka.

Na krześle cię drażnicy dźwigają plugawcze,
 Toś ty chory na nogi? Nie świadczą Piławce.

Handel z Żydami.

Kto z Żydy handel wie dzie, taki będzie onym,
 Kiedyś w egipskim morzu topniem, Faraonem.
 Przepadł Farao w wodzie i z wojski, a oni
 Zabrawszy jego fanty, z swej wybrnęli toni.

Diminutivum do drużby.

Jana zowią Jachnikiem, Stanisława Staszkiem,
 I ja ciebie Adamie nazwę Adamaszkiem.

O Paniach.

Rozumiał ktoś nalepszą zawsze być tę panią,
 Której nie nazbyt chwala, ani nazbyt gania.
 Niewiem, słusznali chwalba, lub gańba tej żony,
 Ponieważ okrom męża, nikt niewiadom onej.

Czas.

Załużę, żem utracił rzeczy rozmaite;
 Bardziej jednak iże czas; tamte wżdy nabyte
 Być mogą, lecz czas ligdy, który gdy przeminie,
 Nie wróci się, jak woda która Wisłą płynie.

Zjadłe zwierzę.

Które zwierzę najśroźsze może być w tych czasach?
 Zły hodyniec, zły tygrys, zły lew w gęstych lasach,
 Zjadlejszy zwierz dwunogi, z bliźnich szkoda, franci,
 Hipokryci pokryci, zdraadni sykofanci.

Mane surgentibus.

Kto chce świętym, bogatym, zdrowym być, niech wstaje
 Rano: bowiem to wszystko ranne wstanie daje.

Do p. Łyspe Surockiego.

Widzący na twej głowie tę osnowę krasną,
 Przysiągłby kto że Łyspe ma czuprynę własną.
 Lecz i on przysiądz może, że te z włosów stroje,
 Za pieniądze kupiwszy, ma za własne swoje.

Do malowanej.

Appelles sławny malarz malując Wenere,
 Utroskał głowę, chcący potrafić jej cerę.
 Różnie farby zaciągał i z zamorza laki,
 Chcąc konterfet wystawić on nieledajaki:
 Ty nie Apellesowej winnaś gładkość sztuce,
 Ale własnej w bieleniu Murzyna nauce.

O czarze, do jm. p. Józefa Borka C. W. send.

Gdy tak w twej czarze wąż wryty stoi,
 Z niej się trucizny gęba moja boi;

Lecz próżna bojaźń kiedy winem spływa,
Lekarstwem u mnie zkąd dryakiew bywa.

Trafunek.

Zmordował Wasil głowę rączych szklanek biegiem,
Więc mu ława namiotkiem, odwieczerz noclegiem.
Wczas ma niedoskonały, bo mu głowa wisi,
Wtem przyjdzie mu polizać gębę wyżeł czyjsi.
On śpiąc na cyrulika woła o wygodę:

Pomału brzytwą szermuj, byś nie żarznął w brodę.

Wino reńskie.

Pytasz się, wino reńskie zkąd się dziś nazywa?
Pono że ono w Renie, czyli Ren w niem pływa.

Było to.

Trudno ma wziąć co dwóch zbrojnych z nagiego,
Ale dziś może widzę skuśe łysego.

Pamiętka keiu wojew. ruskiemu.

Inszych ciała po śmierci niech z balsamu myją
Wódkami, czyniący z nich przyprawną mumią.
Nie tym likworem książę Hierem obmytym,
Żalem cnego rycerstwa, i płaczem obfitym.

O chłopcach.

Chłopcom, ja niewiem z któregooby miały
Suknie postawu być, żeby był trwały.
Z tego jak mniemam, z którego na puszczy
Barwę krajano izraelskiej tłuszczu.
Przez lat czterdzieści (dosyć trwała była),
Niedzarte były suknie Izraela.

Kujawskie biesiady.

W Anglii śmierć tańczyła, jako jeden pisze,
Lecz kiedy o kujawskich ja biesiadach słyszę,
Mówię, że tam śmierć tańczy i wesola bywa,
Gdy ludzi i od kufła, i w tańcu porywa.

Wino i zwierciadło.

Wino z zwierciadłem, są to takie rzeczy,
Co każdy defekt wydadzą człowieczy;
Zwierciadło twarzy wszystkie plamy wyda,
Wino umysłu wadami zawstyda.

Poecie grzeczne.

Rymotworco, Orfeus nie różni się z tobą,
Jeno że on zwierz ciągnął, ty ludzi za sobą.

Do Chwałeckiego.

Chwalisz się, a z tej chwalby ludzie stroją śmiechy,
Skupnemu winu, mówiąc, nie potrzeba wiechy.

Do jm. p. Piotra Kiełczowskiego dob. towar.

Pileś wody badeńskie, pileś i z Druszbaku,
A wszystko kalikujesz Piotrze nieboraku,
Wtenczas widzę chorobie rzeczesz bracie kwita,
Wypiwszy w trunku syrop z twardego Kocyta.

Komuś NB.

Memento homo quia civis es, et in civerem reverteris.

O Klimku, Klimku, Klimku, czemuż rzucasz klinkiem?
Że się szlachcicem czynisz, bywszy miejskim synkiem.

Czytelnik autorowi.

Pracowity mój autorze,
 Przedajesz mi kota w worze.
 Różnych pszczół w jeden ul roje
 Zegnawszy, zwiesz wiersze swoje.
 A ja widzę tu Oweny,
 Jest i skromnej Ines weny,
 Marcyalis rzymski stary,
 Słodkomowny Sannasary.
 Gdy uważam wszystko czule
 Znam tu Plauta i Tybulle,
 Inszych co się jeno liczy,
 Z nich tu widzę twe zdobyczy.
 Więc autorze karz się owa
 Wroną Horacyuszową;
 Jak swe wezmą ptacy pióra,
 To twa będzie goła skóra.

Refutacya tego zarzutu.

Czytelniku, w wszelkim kraju
 Trzeba się trzymać zwyczaju.
 Dawnych wieków wszak starzyzny
 Przerabiamy na nowizny.
 Staroświeckim giermak strojem
 Dzisiejszym odnawiam strojem,
 Spuszczam glanków, sparam guzy,
 I stanu popuszczam dłużej.
 Jaż to pierwszy ten kunszt robię?
 Co się nie swą pracą zdobię.
 Aż w Eneidy dusza
 Nie wstąpiła z Enniusza?
 Pisząc tego kawalera
 Był posilek i z Homera.
 Horacemu aż chutnie
 Pindar nie nastroił lutnie?
 Arpinowa słodka wena,
 Siłę miała z Demostena.

Nazo pisząc swe zalotki,
 Z greckiej wybrał ody słodki.
 A nasz księżę rymotworny,
 Kochanowski przewyborny
 Pisząc szachy, tropem idzie
 Przy dawniejszym tej gry Widzie.
 Ja z autorów kiedy zbieram,
 Prosząc biore, nie wydzieram,
 Widzieć każdy może jawnie,
 Nie patrzy mię żaden prawnie.
 A w naszej też może Polsce
 Pisać, mówić, jako kto chce.
 Złoto, wino, z inąd chodzi,
 A wierszów się brać nie godzi?

Sarna. O

Kłem się broni hodyniec, a zaś jeleń rogi:
 Jam łupem psom, jeżeli nie ratują, nogi.

Niesłuszna exekucya.

Wyłupawszy pasiekę złodziej, wykradł miody;
 Przychodzi bartnik rano niewiadom przygody,
 Wtem go pszczoły kásają; ów żaląc się rzecze:
 Jam nie krzyw, a kto miód brał, bez kary uciecze.

O pannach.

Panna, gdy panną, miewa anielską naturę,
 Szedłszy za mąż, jeżową wdziewa na się skórę.

Serce człowiecze.

Serce tak małe, a ledwie dla kanie
 Obrok być może, i słabe śniadanie;
 Jednak dziw wielki, że w rzeczy tak małej,
 A nie może się świat ten zmieścić cały.

Do Kordyanki.

Jak Tatarzyn najbardziej strzela gdy w pogoni,
Tak mnie Anka zabija, gdy odemnie stroni.

Komu wierz wiedz.

Czartu nie wierz, bo się on ojcem kłamstwa zowie;
Tak i Igarzowi, chociaż czasem prawdę powie.

O milczącym.

Ad amussim go malarz potrafił na razie,
Jak mileżący za stołem, tak i na obrazie.

O Nazonie.

Z sporemi kieliszkami patrz Nazo się pieści,
Bo widzi, że nos jego w małym się nie zmieści.

Chwalebna śmierć

jm. p. Kazimierza Piasoczyńskiego S. O.

Bohaterze, jeżeli tym wiersza ucinkiem
Nie gardzisz, tobie danym w pamięć upominkiem,
Któraby nie w marmurach efezyjskich kować,
Aleby jej Polakom trzeba naśladować,
Ty cny kawalerskiego animuszu synu,
Urodziwszy się w bliskim sąsiedztwie Euxynu,
Niecierpiący wojennej przez Szwedów ochydy,
Szedłeś między odnogi szarawej Bałtydy.
Tam się z uporezywemi zwarłszy Szwedy mężnie,
Ległeś cny bohaterze pokonan orężnie.
Ciebie morza jak widzę tym dziełą sposobem:
Czarnyć Euxyn kolebką, a Bałtyda grobem.

O winie.

Na to, które w piwnicy tak mu dawno siedzi
Wino tokajskie, zaci ni proszą nas sąsiedzi.

Uważcież jego własność! im starsze, mocniej,
Człowiek zasię przeciwnie za laty słabiej.

Mężowi od żony.

Nie tego płaczę, żeś mój mężu drogi
Umarł, mnie smutek zostawiwszy srogi.
Ale że mówią ludzie pełni złości:
Ta pani płacze bardziej od radości.

R. Mąż.

Niech już twe oko we łzach nie opływa,
Luboć czasem płacz i z radości bywa.
Jeśli z żalości, niechaj cię utulą,
Najcięższy bywa wyciśnion cebulą.

Do Jednej.

Piłaś do mnie ochotnie, rzekłem: bodaj zdrowa; —
Kieliszka nie oddajesz, bioreę nazad słowa.

Anna.

Anna jest to dziki zwierz, kto zrozumiał powie,
Gdyż ma głowę w ogonie, ba i ogon w głowie.

Do Dehortanta.

Przywodząc dawnych wieków poemata pierwsze,
Mówisz, że z niemi moje nie zrównają wiersze.
Pedam: Kto o kucharza dobrego się kusi?
A nie ma go, i złym się kontentować musi.

Dziwna.

Bóg człeka z gliny stworzył, piszą historye;
Jakoż on nie rozmoknie, gdy ustawnie pije?

Do książki.

Takli książko, coś między wieśniakami zrosła,
 Śmiełeś na tę wędrówkę między ludzi poszła.
 Idźże z Bogiem, jednak ci te daję przestrogi:
 Potkasz kogo, zdejm czapkę, każdemu zstąp z drogi,
 Milcz, kłaniaj się, deferuj, uszczypki znoś skromnie,
 Jeśli się gniewać będą, nie powiadaj o mnie.
 Nabożnym dasz rożaniec, smutkującym treny,
 Insze zaś poważniejsze statystom Kameny.
 Kto wesół, kto podwikę lubi, kto podpije,
 Powiesz, że jako pisze, tak autor i żyje.
 Nie miej się do tetrycznych, choć po cię nie przyszła,
 Idź gdzie się kompania bawi dobrą myślą.
 Wiem że ludzki gospodarz czytać cię pozwoli,
 Możesz pragnienie wzbudzić, pisana u soli.

Mowa i pismo.

Słodko słowa z mądrych ust krasomowce płyną,
 Cóż po tem? wymówione gdy w momencie giną.
 Leniwo ręka pisze, ale ręki działa,
 Dłuższa niżli języka trwałość uszlacheiła.

O S. Twardowskim.

Tyle powinna Polska Wielka Twardowskiemu,
 Ile mnie moja Mała, poecie małemu.
 Trudno winić fortuny los niesfałszowany:
 Wielkiej wielki poeta, Małej mały dany.

Cyga.

Czemu się tak z obrotną chłopcy cieszą cygą?
 Pod podobną zostając jak i ona śmigą.
 Chłopiec wścina ten pniaczek biczem aż się kręci:
 Wtóż karanie samego do nauk przychęci.

O p. Mondwiszu starym żołnierzu.

Gdy Mondwisz z kompanią zasiędzie pospołu,
 Często mówią, że z nich ktoś zatchórzyl u stołu.
 Mondwisz się kręci, bo wie, że to on im kadzi,
 Dietku bzdysz, wtenczas na psa złożyć nie zawadzi

Morior E. Orior.

Śmierć żywot odejmuje, ale daje drugi,
 Śmierć końcem jest krótkiego, lecz gońcem na długi.
 A tak masz śmierć i żywot razem w jednym słowie:
 Bo rzecz pierwsze, a słuchaj coé echo odpowie.

Gratia principis digitus computatoris.

Co liczman u rachmistrza, to szczęście przy dworze,
 W swoim płowieje prędko od wiatru pozorze.
 Na słabem zasadzona łaska pańska groncie.
 Czemuż? bowiem jeździ na pstrym chamaleoncie.

Do Humberta.

Pniesz się w górę Humbercie, lecz miej na to oko,
 Przestrzegam: byś się nie stłukł, nie łaż tak wysoko.

Do młodego żołnierza.

Nie morduj bracie ciołka, choć to masz pogodę,
 Wołka dorósłszy potem, zdać się na podwodę;
 Ochroniwszy go teraz, to będziesz miał w zysku,
 Gotowa grabież w chlebie zaś na stanowisku.

Komplanacya przyjacielska.

Panie, pogódź nas, prosim, gdyż się dawno swarzem:
 Czy aptekarz, czy doktor ma przed aptekarzem?
 Skazuje: Przed doktorem aptekarz nierównie,
 Aptekarz w zielu gmerze, a zaś doktor w

O skrzętno-gospodarnym.

Wdowiec jeden niestary zapocznie się krzątać,
Ażeby jak najprędzej mógł łaki posprzątać.

Rzecz dziewce, jeśli mu na sienie pomoże?

n. Nietylkoć to na sienie, i na plewach może.

Na obłudne damy.

Łaszac ci się całuje, obłapia i pieści

Zona, lecz nie to dowód szczerości niewieściej.

To jest próba małżeńskiej miłości niepłocha,

Co mogąc zdradzić niechce, to ta szczyrze kocha.

Pobożne pragnienia

Jw. Jm. p. Teodora Lackiego marszałka

Nad. lit. edycyi.

Kto „Pobożne Pragnienie“ twe marszałku czyta,

Temu się myśli dwoje podziwienie chwyta:

Pierwsze, styl wiersza twego wybornie chędogi;

Drugie, by tej nie chybić, którą piszesz, drogi.

Do tegoż.

Marszałku, twój nazowę wiersz anielskim śmieie,

Bo gdzie są aniołowie, drogę w niebo ścieie.

Kto pisze niebieskich cnót wzruszony entuzem,

Temu też cnota w niebo będzie kałauzem.

Ex utroque Caesar.

Laska w ręku dla rządu, pióro dla zabawy,

Przyznać trzeba z obojga, iżeś cesarz prawy.

Controversia indecisa.

Wywiódł mądry Powalski, iż to jest bład tęgi,

W trybunałach rzeczników miewać bez przysięgi.

Niech przyzna na dowody kto te jego bije:
Nie lepiej jeździec konia w munsztuku zażyje?

Pauper ubique jacet.

Wszyscyśmy z jednej kuźnie, przecię w rzepnym dole
Ubogi leży, pana nakryły mauzole.
Coż na tem? Choć z marmuru kto w grobie załęże,
Gdy jak grofa, tak chłopa, śmierć równo dosięże.

O Sodomie.

Pytasz, w który dzień spalił siarczystemi gromy
Bóg dla zbrodni nieczystych pięć miast złej Sodomy?
Tak mówią iż w piątek, a to dzień Wenusa,
W ten dzień Chrystus ucierpiał, czem ginie pokusa.

Postulatum Au.

Łaskawie czytelniku z temi postąp rytmy,
Byś ich nie dekretował do latryn na brzytwy.
Nie będą sentencyi ujść mogły jeśliże,
Wolno pismo potępić, lecz mieć wzgląd na krzyże.

Umarły do żywego.

Czemeś ty, temem ja był; co mnie, będzie tobie,
Życz mi tego w tym razie, cobyś życzył sobie.

Furyatowi.

Na pokornegoś tyran; — lew się sam nie sroży,
Gdy widzi, iż mu zwierz nisko się położy.

Do j. p. Szczęsnego Raduńskiego.

Czemuż się niechce Szczęsny nasz Raduński żenić?
Wie, w tym zakonie imie musiałby odmienić.

Date et accipietis.

Brać ludzkie, ale dawać, boskie to jest dziło;
Wierzę, że nigdy bogów tak mało nie było.

Żołnierz po Bathohem.

X Nie pod żadnym marmurem, lecz pod niebem w polu
Spoczywam, tego sława życzy mi mauzolu.

Na przysłowie *Caroli V. Imp.*

Plus ultra.

Mówiłeś wszystko: dalej, lecz gdyś umarł, ali
Przyszedłeś, kędy mówić już jest trudno: dalej.

Opinione mundus constat.

Mówisz: świat na mniemaniu stoi; toć nam dzisiaj
Twa dowodnie pokaże ferezya rysia.
Bo kołnierz i wyłogi przecięć są od niego,
W zadzie zwierzyniec, jako w korabiu Noego.

O p. Wentrowskim.

Pan Wentrowski z swym brzuchem, jak z telbuchem chodzi,
Ponoć on słoniowa mać, co w dziesięć lat rodzi.

Aequivocatia.

Kacierz zowią ów to sak, co nim ryby łowią;
Co dusze ludzkie łowi, kacierzem też zowią.

Konik i mrówka.

Konik polny przez lato swe śpiewa korranty,
Mrówka do jamki sobie znosi prowianty.
Kto tedy z tych obojga bywa lepszej myśli,
Łatwo wiedzieć, gdybyśmy zimie do nich przyszli.

Służałym.

Trudno ma ten wysłużyć, co chudemu służy,
Wszak ryby w stawie łowią, a żaby w kałuży.

Laudans laudabitur.

Kto godnym ludziom godnie godne chwały daje,
I sam takowej chwały godnym się też staje.

Za pp. Winiarzami.

Że winiarz wino słodzi, przyganiaasz i winisz.
Gorzejć ty, kiedy w zadku drożdże z niego czynisz.

O popisie jednym.

Jedziem na popis, o nim taki murmur wszędzie,
Iż to nie monstra, ali raczej monstrum będzie.

Powieść Grzesiowa.

Nasz Grześ skorym przygania, porywczych nie chwali,
Mówiąc: Motyl do świece lecąc skrzydła pali;
Wolęz ja pomaluśku przytrzymywać biegu,
Na harc nie pójdę, będę pilnował szeregu.

Kleparz.

Kleparz znowu chcą palić, więc namówić kogo
By dom kupił, dostałby teraz go niedrogo.

Rozrywanie sejmów.

Od kogóż ginie Polska? uważyc to chciejmy,
Gdy zwierzęta i ptastwo rozrywają sejmy.
Zgubie Polski wartolba dosyc jedna głowa;
Nie zyczę sroki uczyć „nie pozwalam“ słowa.

Rozkosz światowa.

*In summitate virgae gustavi parum melis et ecce
morior. Reg.*

Takeśmy pochopnego do rozkoszy ducha,
Jak owa do lgniącego lecąc miodu, mucha.
A otóż się uskarża królewicz Jonata,
Ze go trochę liznąwszy, nagle schodzi z świata.

Brevis esse laboro, obscurus fio.

Mówisz: niezrozumiane to, że krótkie rymy,
A wždy też misy na stół przykryte nosimy.

Na herb Lis ich mm. pp. Sapiehow.

Dawid mówi, Jonaty iże nigdy strzała
Wypuszczona z cięciwy wzad się nie wracała.
Domowe starożytnych Sapiehow klinoty
Aż w same empirejskie mierzą kołowroty.
Bystra strzała wciąż leci i nigdy nie stawa,
W czem jej sama Jonaty strzała przodek dawa.

O Stanku.

Nie był Stankiel pielgrzymem, ni minucyarem,
Gdzież się tego nauczył, że takim jest łgarzem?

SS. Marcin i Jerzy.

Marcin z Jerzym na koniach; gdy z konnej są roty,
Muszą w niebie większy żołąd brać niżli piechoty.

Odpowiedź *ex tempore*.

Baranowski on łebski, co był wojewodą,
Spyta Baranowskiego stojąc z nim gospodą
Szlacheica: Słuchaj bracie, z którejś ty obory?
Jemu że też nie trudno było o humory,

Odpowie: Wmć tycheś co u królów w cenie,
Ja zaś inszych, co owo hodują na sienie.

Taka druga.

Mnich z ikrami je ryby, pan żartuje: Księżę
Ostrożnie, boć się w brzuchu narybek załęże.
Zakonnik jako prostak, bez okoliczności
Odpowie: Więc na pierwszy spust proszę wmści.

Grzech.

Co jest grzech, proszę, a zwłaszcza śmiertelny,
Jeśli nie piorun ów straszny, subtelny:
Pochwom nie szkodzi, a żelazo skruszy;
Ten ciała nie tknie, ranę zada duszy.

Crepitus ad crepidam collimat, sed nasum ferit.

Który to strzelec, który lub ku pięcie mierzy,
A ku górze w nos, chociaż bez kule, uderzy?

O ziemi świętej.

Palestyna, wiem, ziemia święta jest na świecie,
I ta niemniej w proszowskim która jest powiecie.

O kołtunie.

Kołtun nam fatyguje łby niemocą srogą,
Jak i doktorom, gdy co jest zgadnąć nie mogą.

Sen wczesny.

Chcesz dobrze spać, więc myśli z swojej wyżeń łbice;
Zła droga do Leżajska, gdy na Myślenice.

Trzy króle krakowskie.

Trzy króle nam nadchodzą, lecz z różnym przymiotem,
Jest z kadzidłem, jest z mirą, jest też trzeci z złotem.

Z kadzidłem miry łatwiej powąchać w ich rękę,
Niż złotego w Kasprowych dochrapać się brzęku.

Niezyczliwość synowska.

Cave Petri annos pater beatissime vivas.

Życzyć długo żyć ojcom, synów jest niewiele,
Czego dowód może być i w rzymskim kościele.
Ku ojcu ojców afekt synowski mniej szczery,
Nie przeżyjesz, mówi syn, lat dwadzieścia cztery.

Takci, takci.

Crimina a crumena, blisko siebie chodzą,
I ztąd występek ciężki, mieszki często godzą.

Dziw od natury.

Kto się rodząc na ten świat, z mieczem się urodził?
Nie Ezau, który w brzuchu matki za łeb chodził,
Nie Fares, ani Zara, którzy zły uczynek
Wykonali, w żywocie zwodząc pojedynek.
Kto taki? On bohater Jerzy Kastrjota,
Z mieczem na świat z matki swej wychodzi żywota.

Kolenda pannom.

Wenus na zółwiu stoi. Na co? Łatwo wiedzieć,
Że panna nie ma biegać, ale w domu siedzieć.

Do tychże z pisma. *Tulerunt pallium meum.*

Nie chodź panno po rynku, ani po bazarze,
Wiesz co się Dynie stało, co także Tamarze;
Często się ta przechadzka nie nadawa dobrze,
Gdy lub z płaszcza, lub z cnoty, miejska warta odrze.

Favoritto.

W sędzie fawor, a we grze potkała cię trynka,
To cię trzeba mieć białej kokoszy za synka.

Pierścień wolności.

W pierścieniu złoto, w złocie perła znamienita
 Kleopatry, lecz w perle trucizna zakryta.
 Korona złotem, perła wolność tej ojczyzny:
 Ostrożnie, by w tej perle nie było trucizny.

Praesto Fatto.

Wdowo, odmieniłaś stan, lecz w nim żyjesz zwadą?
 R. Wzdyć w nożenki, kiedy nóż zginie, drewno kładą.

Na bakier.

Zadek mu się zagorzał, więc bojąc się sapki,
 Miasto komina swojej tak zażywa czapki.

Do Pilokrata.

Masz się grzecznym, iżeś te kędziory zapuścił,
 Tak gęste, żeby się w nich mógł gnieździć i chruściel.
 Wiesz że włosy Samsona z Absalonem, były
 Tego ślepoty, tego śmierci nabawiły.

Perswazyja do zgody.

Skubie nas prawo, prawnicy nas skubą,
 Często i dekret bywa z sprawy zgubą;
 Płatniej na chudej w domu przestać zgodzie,
 Niż na dekrecie, by najtłustszym, w grodzie.

Swiecki i zakonnik.

Swiecki od zakonnika w czym się różny widzi?
 W tem, iże świat z tamtego, a ten z świata szydzi.

Dic ut lapides isti panes fiant.

Twardy chleb położono, gość rzecze: Mój panie,
 Rozkaż, że się z kamienia ten chleb chlebem stanie.

Do Ruzworma.

Ruzwormie, twej powagi waga tyle niesie,
Ile więc statku w zadku bywa po senesie.

O panu Marcinie z Leszczyn.

Pedzą mi, iżę młodą Marcin dziewczkę bierze;
Zdziwię się tak szalonej jego manierze.
Komu w kupę róg idzie, lub kurcz łamie nogi,
A puszczałby w zawody, byłby błazen srogi.

Na popisie żarty rycerskie.

Przyjechał się na chudym tłusty pisać koniu,
Więc rycerstwo w szyderstwo, na onem tam błoniu.
On rzecze: Sługa konia pasa nie bez krzywdy,
A ja jej zaś sam sobie nie uczynię nigdy.

Herba parietana, do p. Kosna.

Na ścianach, na kominach, drzwiach, stolkach i szczytach,
Skrzyniach, pierścionkach, herby są i na tranzytach.
Wiem ci ja, iżes ci ty stary szlacheic Kośnie,
Aleś podobien zielu co na ścianach rośnie.

Szelagi.

Orzeł polski biały był, jako dobrze wiecie,
Biały nietylko w herbie, ale i w monecie.
Czerwieni się gdy ze krwią pióra mu dziś skuba,
Czyli go wstyd, że na miedz tę patrzy niełubą.

Abstinentowi.

Obmawiać kogo, o kim uszczypliwie gadać:
Ludzkie jeść, bydłęcego a mięsa nie jadać.

O śś. Ignacym i Franciszku Xawerze S. J.

Ignacy z Xawierem popierając wiary,
 Działa się światy: ten wziął nowy, a ów stary.
 Choć różne działy biorą, biorąc oba światy,
 Jedna miłość tak zgodne rozpalala braty.

Memor et immemor lethi.

Lub przyszła, lub nie przyszła śmierci nam godzina,
 Jak chceć umrzeć, tak niechcieć, oboja to wina.

Wróżka.

Kiedy przyjdzie pan Śnieżek przed gody do Mroźka,
 Rad ja tę szlachtę widzę, będzie sanna drożka.

Co wolisz?

Przez złota bywa smutek, kłopot zaś przy złocie,
 Wolisz jednak zbyć smutku, zostać przy kłopotcie.

Do Mistaxa.

Tobie jeno samemu wásie nie zawadzi,
 Chociaż ci piwa nigdy chłopiec nie przecadzi,
 Bo wás co się nim gęba zagaiła wszytka,
 Może miasto owego dobrze stanąć sitka.

Derywacya nazwisk.

Koziarowski z Kozłowskim chodzą siebie blisko,
 Ten z koziorożca mając, ten z kozła nazwisko;
 Lecz wyżej pierwszy chodzić ma i ważyć siebie,
 Bo kozieł w chlewie siada, a tamten na niebie.

Unus alio major.

Wyżej kłate świętych bożych mam zasługę, którą
 Marcin się z płaszczem pisze, a Bartłomiej z skórą

Młodzi rajcy.

Młody urząd, mdły też rząd, nigdy się nie darzy,
Młoda bo młodzi radę, starą dają starzy.

Przypowieść o p. Górcie.

Kiedy z jednym przy stole żółtobrzuchem sięde,
Peda, że bez ogórka nic nie weźmie w gębę.
Wtem ktoś z pijanych rzecze: Nie pleć panie Górka,—
Chlust go w pysk. A toż musisz wziąć i bez ogórka

Opak, pierwaj wielkiego tańcować.

Znałem tego co jeździł zyżem, potem kwatrem,
Potem tuzem i essem, naostatek wiatrem;
I dziś widzę, którzy się swą piędzią nie mierzą,
Miewają tłusty obiad, lecz chudą wieszczką.

Przy pełnej przyjaciel.

Przyjaźni zdrowiem sobie przy kuflu życzymy,
A bodaj nie oboje przy kuflu tracimy.

Veneris et Martis conjunctio.

Gdy widzę przy udatnej Maworsa Cyprydzie,
Czemu temu golcowi tak się siłę zejdzie.
Wulkan zasię, a czemuż? Bo już siły mało,
Dosyć chęci, cóż po tem, niedołączne ciało.

Rotmistrz i kuchmistrz.

Rotmistrz i kuchmistrz sobie po nazwisku bliski,
Wszak ten rotę przywodzi, ten zasię półmiski.
Oboje trzeba umieć, w polu i za stoły,
Tam bić nieprzyjacioly, tu pić z przyjacioly.

Uważnie.

Co czynisz, czyń rozmyślnie, skora rada szkodzi,
Gdyż za nią jak za panią sługa żalność chodzi.

Zdziercy.

Krzywdzący, drugich grabisz, a przecieć niesporo,
Co ty z kogo, z ciebie bies weźmie tyle czworo.

Vana sine viribus ira.

Fukasz i odpowiadasz panu, bracie miły,
Ale wiedz, daremny gniew kiedy jest bez siły.
Kto komu grozi a sił nie ma go zwyciężyć,
Ten podobny psu bywa, co szczeka na księżyc.

O stokfiszu.

Stokfisz ma serce w brzuchu. Czy jeden stokfiszem
Z nas, kiedy się przy pełnej z swą dzielnością piszemy.

Do stryja A. K.

Cóż po tem, żeć Minerwa zaległa się w głowie,
Gdy się stryju ukrywszy, na świat nie ozowie
Ni piórem, ni językiem. Wszak za pańską radą,
Swiece zawsze na lichtarz, nie pod korzec kładą.
Talentem robić trzeba, gdyż mało różności,
Zakopany depozyt, od skrytej mądrości.

O Hamanie.

Gdy Amana wieszano, żydowska hałastra
Przy pohyblu wołała: *sic itur ad astra.*

Kalikom *Consolatoria.*

Jeśli tak, że do nieba żaden się nie wciśnie,
Jeno ślepy a chromy, tak jako jest w piśmie,

Toć niebo co się górnem zowie Jeruzalem,
Dla nas kalików Pan Bóg uczynił szpitalem.

O Rybaldzie *de Vagantiis*.

Słusznie się rybald mistrzem różnych nauk pisze,
Gorzałkę tnie, sieczkę rznie i dzieci kołysze.

Cum bono bonus eris.

Kto ze złym towarzyszy, złe ma obyczaje,
Jak i kto ze psy lega, ze pchły także wstaje.

Daj go Bogu.

Wielka jałmużna, jako większa być nie może:
Ukradшы wieprza, a dać ogon w imie boże.

Połogi Jowiszowe.

Gdy slysze o *genesim* takiej Jowiszowej,
Ze mu się Bachus z biodry, Pallas rodzi z głowy:
Dziwna, jak się godziło temu wiele bogu,
Ze łbica, nie zadnica legala w pologu.

Na Pastucha.

Jednej jałowki Argus nie ustrzegł stooki,
A mnie bydła dogląda szkotak jednooki.

Mortis imago sopor.

Sen jest śmierci obrazem, ja gdy leżę sobie,
Smaczny mię sen na łożu oblapi w tej dobie,
A dziwno mi zkąd gorkość w śmiertelnym jest razie,
Kiedy taki smak czuję ja w śmierci obrazie.

Żart piękny.

Morski, jako człek dworski, spyta się jednego,
Jeżeli kiedy widział człowieka morskiego?

Ow (prawi) nie widziałem, na co Morski rzecze:
 Otom ja jest, już nie jeżdż na morze człowiecze.

Pijak z grobu.

Pijałem za żywota dość chyżo i wdługą,
 Teraz pragnąc nie mówię: bracie nalej drugą.

Recipe.

Kto france doskonale pozbyć chciałby, trzeba
 Zaciągnąć Merkurego aż z samego nieba.

O Koźle.

Koziół wino wynalazł biegając na góry,
 Koziół muzykę, czyniąc dudy z swojej skóry,
 Toć kozła przyjacielem trzeba byśmy mieli,
 Gdy nas dwa razy, pojąc i grając weseli.

Zgodna elekcyja pod Warszawą,

Die 19. Junii 1669.

Nie to szczęście od Boga purpuraci mają,
 Gdy kościelną obierać zwierzchność zasiadają;
 Nie to kiedy siedm mężów rzeczy kurfirsztowie,
 Patrzą na czyjej złożyć trzy korony głowie.
 Fortuna z nieba Polską, i czyn niesłychany,
 Bóg królem naszym władnie, gdyż od Boga dany.
 Mała i Wielka Polska, Prusy, Kurlandya,
 Różne narody, stroje, mowa, religia,
 Przecie tak różna zgraja jeden odgłos dała:
 Królem i ojcem wszyscy chcemy mieć Michała.

Z Owena.

Mulier, jest jakoby *mollior*, jak z ciasta,
 A czemuż jest nie z mąki, lecz z kości niewiasta?

Inter piscis.

Przy rybach pijaj wino, kanon w medycynie,
Żywe w wodzie pływać chcą, a nieżywe w winie.

Nieważna wymówka.

Chłop chłopą w karczmie zabił, pijany psią parą,
Więc się broni u sądu oracyką starą:
Nie jam winien, lecz trunek. Sędzia tak tę zgubę
Sądzi: Flaszę ochronić, a utracić szrubę.

Słówko wróblem wyleci.

Jak śnieg, chociaż pomału, ba i drobny leci,
A przecie wielkie czyni zasy i zamieci,
Tak z błędu błędy rosną, z małych szeptów wieści,
Że się po wszystkim świecie echo ledwo zmieści.

Złym dziatkom.

Oczom złośnego synka, zła bywa zapłata,
Krzywił niemi na ojca, zakrzywi na kata.

Rada nie po myśli.

Rajono komuś wdowę, ów rzekł: Do tej strugi
Jakoś mi się iść niechce, gdzie utonął drugi.

Droga do Leżajska.

Do Leżajska, jak z dawna stare świadczą kwity,
Na Chmielnik i Winary jest gościniec bity.

Brutus rzymski.

Srogo z synmi, lecz pięknie z ojczyzną poczyna
Brutus, gdy nieżyczliwym synom łby ucina.
Mówiąc: Choć ojcem Bruta nie nazwą synowie,
Dosyć mam, kiedy mię Rzym swym ojcem nazowie.

Manlius drugi.

Daj łeb pod miecz katowski, niecotliwy synie,
 Bom cię splodził ojczyźnie, a nie Katylinie.

Do Orfidiusza.

Chowasz sobie Dalilę, ale z tej osoby
 Masz stratę sławy, ciała, dusze i chudoby;
 Bieg żywota na schyłku, przestań sieżki zgubnej,
 Duszę, ciało, sławę, wsi możesz mieć przy ślubnej.

Tytułatowi *praetereaue nihil*.

Stanie darmochwał w karczmie, wprawdzie z familią
 Niewielką, lecz z tytułów pełną amelią.
 Pyta żołnierz gościnnie jako się pan zowie?
 On rzece Hyperbolski, *haeres* w Nieznanowie,
 Marchio z Janczarychy, *Comes* de Wątory,
 Baro de Gultrych, kędy dwie chałup, trzy dwory.
 Żołnierz biorący miarę z tej jego powieści:
 W tej się karczmie ta wielkość tytułów nie zmieści

Myśliwemu Stratoklesowi.

Widzę ja że u ciebie zając na popisie
 Częściej bywa jak rzączy, niżeli na misie.

O kosterach.

Kosterowie i ze psy małej są różności,
 Gdyż się bawią i wadzą oba koło kości.

Quaeritur.

Co to jest za rzemieślo, co niebardzo tuczy,
 A przestać go, im się go najlepiej wyuczysz?

Kur.

Jam zegarmistrz, i wachmistrz, i prorok niepłony,
 A który jestem na świat dwakroć urodzony.
 Lew król zwierząt, on mocarz straszny z przyrodzenia,
 Bardziej niż trąby, mego obawia się pienia.
 Mam i inszych przymiotów chwalnych bardzo wiele,
 I nietylko na grzędzie, bywam na kościele.

Wróbel.

Wenerze święty wróbel, lecz przez zbytne fryje
 Stargawszy się miłością, i trzech lat nie żyje;
 Przeto ktoś gamratliwy, przestrzegaj w tem miary,
 Byś dla zalotów nie szedł przed czasem na mary.

Trzy drogi.

Trzy drogi ludziom trudne są po wszystkie lata:
 Na świat przyjść, na świecie żyć, i dobrze zejść z świata.
 Wszelkie szczęście w tej trynce zwykło się zawierać:
 Dobrze się rodzić, dobrze żyć i dobrze umierać.

Pamięć walecznemu wojewodzie K.

Umarłych próżno płakać, próżno i żałować,
 Których sława pod niebo zwykła wylatować.
 Lecz stratę uważywszy, słuszna przy twym grobie
 Cny Czarniecki, wypłakać Polsce oczy obie.

O smoku w Krakowie.

Apollo smoka zabił, bają poetowie,
 Pewniejsza, że go Krakus zabił nasz w Krakowie;
 Tamto bajka: ale tu widzimy rzecz samą,
 Kto wiary nie da, jego niech nawiedzi jamę.

Rem pro rebus habe, pro verbis verba reporta.

Z karty bywają żarty, a branty za fanty,
 Domyśl się co z tych lepsze, jeżeli rzecz z franty.

Pares ab Adam.

Gdy Ewa kądziel przęła, Adam ziemię kopał,
 Kto tam był szlachcic wtenczas, i kto komu chłopał?
 Tak Adam gdy nam ojcem, Ewa gdy nam macią,
 Wszyscyśmy sobie równą z tych rodziców bracią.

O złodziejach.

Wielki *fur* jawnie bierze, a zaś mały skrycie,
 I ztąd wielki małego wieszta pospolicie.

Paradoxum.

Co jest, że kilku po mnie taka chuć uniesła,
 Ze dla pieczęci kładą dobrze wyższe krzesła?
 Lecz temu *paradoxum*, dziwić się nie trzeba,
 Kto chce chleb jeść, szafarzem chce być tego chleba.

Spowiedzi Ś. Lemma.

Venio positura venenum.

Jaszczurka, gdy poczuje balsam, lub go skusi,
 Wszystek jad i truciznę z siebie zrzucić musi.
 Cóż balsam? spowiedź święta; człowiek tą gadziną,
 Któremu grzech zrzucając, spowiedź medycyną.

Nauta de ventis.

Niech flis o swej żegludze, furman o wężozach
 Prawi, żołnierz o wojnie, a skotak o kozach;
 Ów zaś domator gniazdosz, niech gómółki skrobie,
 A która mu się złamie, niechaj ją pozobie.

Niebezpieczny żart.

Okręt tonie, na którym był też i przechera.
 Inszy wołają: Rata! a ów: Chleba! sera!
 Nie rad (pry) naczecz pijam, dajcie jeść co prędzej,
 Bo dzisiaj nam pić przyjdzie, jako nigdy więcej.

O sąsiedzie.

Zmarłego kogoś ciało gdy chłopci zdejmują
 Z woza, do grobu woxy, tak sobie rokują:
 Ciężki trup! A taki trup! Trzeci: Cóż za dziwy?
 Już niech cięży po śmierci, cięższy nam był żywy.

Na herb Podkowę Nowodworskiego kawal. malt.

Nowodworski funduje nauki w Krakowie,
 W czem jest swojemu herbu podobien Podkowie.
 Podkowa, osadziła Muzy w Helikonie,
 Ta im fundusz dziś czyni i w polskiej koronie.

Miecz.

Miecz ktoś zgubił; aleć miecz może się tem chlubić:
 Jego jeden, on może tysiąc ludzi zgubić.

Lachryma nil citius arescit.

W prędkiej te lzy jak wiemy osychają dobie:
 Panny przy ślubie, wdowy przy mężowym grobie.

Serbska oracya.

Z upominkiem jednego pošlą na wesele,
 Który miał kielbie we łbie, rozumu niewiele.
 Mościwa panno, pan N. posyłać tę czarę,
 Luboć on nowy szlachcie, ale srebro stare.

Ślepota.

Miłość, śmierć, sprawiedliwość, ślepe są do szczętu,
 Kochają, biorą, karzą, bez wszelkiego względu.

O kaznodziejach.

Sędzia siedzi, a winny stoi przed urzędem,
 Gdy ksiądz stoi każący, to ja nazwę błędem.

Praeceptum praeceptorum.

Najpierwsze chrześcijańskiej miłości jest dziło,
Tego drugiemu nie czyn, co tobie niemiło.

Do tych fraszek.

Nie kwikajcie tak zbyt nie moje miłe fraszki,
Bo pewnie cenzor z drysiów poczyni wałaszkę.
Nie do rzeczy tak będzie chodzić wam i szpetnie,
Jak na koniu sierz stoi gdy dzwonki odepnie.

O skarbowych szafarzach.

Nie chciał brytan niedźwiedzia jać się nań spuszczoney,
Rzekł król: Widzę, że ten pies nazbyt obkarmiony.
Ozwie się ktoś Apetyt bardziej trzyma w mierze,
Niżli szafarz skarbowy, co choć syty, bierze.

Obietnica.

Kto karmi obietnicą, karmi on nadzieją.
Lepsze krupy uwrzale, niżeli co wreją.

Qui parcit malis, nocet bonis.

Sędzia, co zbrodnia powróż bierze, sam go godzien;
Kto bowiem złym folguje, taki dobrym szkodzien.

Exoticus rex.

Kaczka z jajec kureczęta wylęglszy je wodzi,
Kania przypadła, kaczka na wodę uchodzi.
Przepadłyście kureczęta, mać bezpieczna pływa:
Takci państwow, postronnym pod monarchą bywa.

Do Grylla Heterodoxa.

Naszym postom przyganiaasz Gryllu niełaskawy,
— Żeś o nich w piśmie żadnej nie znalazł ustawy.

Aleś ślepy; z stworzonym światem jak człek stanie,
Wszak pierwsze: nie będziesz jałd, wyszło przykazanie.

Na herb Habdank.

Z Habdanku mam W, Habdank kiedy prosto bierę.
Jako zaś gdy wspak, z niego M miewam literę.
Wielką dostojność jego znaczy w tej ojczyźnie,
Bo jak *magni* w łacinie, tak wielcy w polszczyźnie.

Pisze na marmurze urażony.

Jak widzę, pospolita to ludzkiej naturze,
Łaski pisać na ledzie, krzywdy na marmurze.

Extrema.

Że żywot nasz na włosku i śmierć zawieszona,
Świadkiem włos Magdaleny, także Absalona.

Pytanie.

Czemu ubodzy zdrowi, bogacze słabiuchni?
Więcej żyją z apteki, aniżeli z kuchni.
Jednym się trzeba działem kontentować bowiem,
Możnym panom bogactwy, ubogiemu zdrowiem.

Awantadzio funkcji wielickiej.

Podżupkiemeś głuchu,
Właśnie też bez słuchu
Takiego miejsce to potrzebowało,
Gdzie długów siła a pieniędzy mało.
Snadna jest wymówka,
Nie mówić i słówka.
Choć się kredytor afektem poruszy,
Wybaczy respekt na twe mając uszy.

O urzędach tamecznych.

Jak dzieci zamieniają miejsca, grając sitko,
I gracze w szusta karty swe frymarczą wszystko,—

Tymże kształtem w Wieliczce rozdają urzędy,
I kto daje ma swoje, i kto bierze względy.

Do Pasia, ciągnięcie.

Pod Chocim Pasiu idąc kilkaś miał czeladzi.
Teraz nazad sam idziesz, nikt cię prowadzi.
Więcej cię jednak droga kosztuje z obozu,
Trzeba od karczmy płacić, trzeba od przewozu.

Haereditis fletus, sub larva risus.

Twoja wnuczka żalobna afektem mniej szczyrem,
Bo chociaż kir na wierzchu, lecz rysie pod kirem.

Poeta (anagramma).

Wyjm literę ze środka a przyłóż do czoła,
Nie prę się, gdy wiersz piszę, że tak czynię zgola.
Tym się musatem ostrzy u mnie każda fraszka,
Gdy ją jak wapno woda, winna tworzy flaszka.

Starożytność domów szlacheckich.

Który dom w Polsce starszy? Jest Chamiec od Chama,
I Abramowicz także jest od Abraama.
Są do których listy swe Paweł pisał święty,
Od Jakóba Minora, i Tęcze dom wzięty.
Jeśli z nazwisk te domy liczą stare lata,
Rajski z Adamowskim są od początku świata.

Tantalowa męka.

Widząc pannę w tańcu jej niemiec na powodzie,
Jest to przy jabłkach łaknąć, a pragnąć przy wodzie.

Żart ex tempore.

Widząc jeden Cyklopa, drwi z jego czerewa:
Trzebać będzie na trunnę, prawi, taflę drzewa.
Któremu on odpowie: Może to być pewnie,
Tobie z trzecim ślemieniem wystarczą dwie drewnie.

Drugi na owo: *Stridor dentium*.

Pytała baba księ'za uprzykrzona srodze:

Na zbawiennejli ona, czy zgnbionej drodze?

Ksiądz rzecze: Rozdziew gębę; że zębów nie miała

Nie będziesz, prawí, w piekle, czemżebyś zgrzytała.

Do Lupiego.

Wdziałeś wiki na wywrót, psi szczekając bieżą,

Do tego stroju radzę, przywdziej skórę jeża,

Najmocniejsza rzecz.

Mocny król, mocne wino, mocna i niewiasta,

Ale nad wszystko prawda najmocniejsza baszta.

Nad Ostendy silniejsza zawsze baterye,

Gdyż jej gwałt ani siła ludzka nie pożyje.

Młody Bornek staremu Hiszurze.

Okoć bielmem zachodzi, pruchno masz na zębie,

W nogach szwank, w brodzie pytel, i garb duży w kłębie;

A ty przecie do młodej wyprawujesz gońca,

Tobie zażyć nie onej po weselu końca.

Stary młodemu.

Wszystko mi śmierć na oczy wyrzucasz młokosie,

I ty, wierz mi, ani zwiesz, tej podłęczesz kosie.

Większy kurczął na targu niżli kur dostatek,

I cieląt więcej wodzą niż wołów do jatek.

Wilk niżli starą szkapę źrebię woli bardziej,

Tak ta goła jak starym tak młodym nie gardzi.

Kto panem.

Pytasz jako też pana i po czem poznawać?

Który ma chleba dosyć, i umie go dawać.

Wszak Pan poznany od uczniów jest w łamaniu chleba.
Kto daje *panem*, panem nazwać go potrzeba.

Daleko do nieba.

A wszak astrologowie w swej rachubie piszą,
Jako wiele do nieba, kędy gwiazdy wiszą.
Ja pół dnia drogi kładę, gdyż tam Pan wstępował
Po obiedzie; a niemasz by gdzie noclegował.

Zmarły do żywego.

Leżę pod tym marmurem, więc żebyś kamieniem
Człeczko nie był, ratuj mię, choć jednym westchnieniem.
Wspomnij czemeś, i jam tem, uroń leżkę z oka,
Nie uronisz, o wierz mi, twardszys niż opoka.

Nagrobek Bogaczowi.

Ja bogacz, którym Boga acz miał w swem imieniu,
Lecz małom go miał w sercu, mało na sumnieniu.
Ztąd ci mi też do nieba, jak pismo rzetelne,
Snadna droga, jak linie przez ucho igielne.

Sknerze.

Tu sknera legł, Charon go powiózł do Kocytu,
Nie płaci od przewozu i tam sknera i tu;
Co widząc Persefona, do Charonta rzekła:
Ja od niego zapłacę, wieź mi go do piekła.

Karłowi.

Schwalone są egipskich piramid ozdoby,
Przepyszne mauzolea i królewskie groby.
Ale nie w tych nasz Karzeł swe zewłoki kładzie,
Lecz w półtrzeciagarcowym za trunnę bukładzie.

Lotowej żenie.

Czy to sól? czy to marmur? dziwne jakieś rzeczy.
Słup? czy trup? a to przecie posąg jest człowieczy.

Co to jest, chyba język może się dowiedzieć,
Bo od ręki i oka niepodobna wiedzieć.

Tejże i Niobie.

Grób widzisz, ale ciała nie znajdziesz w tym grobie,
Jak i ciało przez grobu, to w takim sposobie
Wspomnij sobie Lotowę żonę i Niobę,
Grób bez ciała, bez grobu masz czleczą osobę.

Walkowi S. R.

Na tej Walek chorągwi malowan w kirysie,
Który żyjąc nie bywał nigdy na popisie.
On broń chyba dla kształtu przy swym nosił boku,
Lub czasem po hebrajsku bywała w tłomoku.
Lecz mu malarz armatę dał z tego dowodu,
Że choć on nie kawaler z Rodu, ale z rodu.

Macosze.

Tam poczciwa macocha leży pod grobsztynem,
Która swego pasierba własnym miała synem.
Boże mój, gdy ona mnie matką była prawą,
Matka ziemia matką jej niech będzie łaskawą.

Kotlarzowi.

Tu rzemieślnik, którego przekleli sąsiedzi,
Legł; gdy spali, a on jał kołatać w swe miedzi.
Nie puszcza go do nieba i raję, wiem o tem,
W piekle się go przelekną, obaczywszy z młotem.

Furmanowi.

Tu furman solny leży, który z szkap uciskiem,
Wielkie wozil bałwany z Wieliczki z swym zyskiem.
Jestli w piekle, wiem nad nim że czarci się srożą,
On tu końmi sól, a tam na nim smołę wożą.

Ciurze.

Tu legł niegdy piwowej od chorągwi ciura,
 Misterny trzęsiskrzyńka, stary dławikura.
 Jakiej był profesyi ten to isty sługa,
 Świadczy z kapłoniem pierzem czapka i maczuga.

Temuż krótszy.

Wólek ciurę zabija, wiem że chłopskie modły
 Duszyć nie do nieba, lecz piekła zawiodły.

Czarownicy.

Tu leży sławna wiedma i pomnieć ją groza,
 Która jak z krowy mleko doila z powroza.
 Jak swe czary najczęściej pod próg zakładała,
 Tak pod progiem piekielnym pogrzeb otrzymała.

Bohdanowi Chmielnickiemu.

A tyłę sarmackiego ta to ziemie bryła
 Straszne Polsce zewłoki po wierzchu pokryła.
 Bohdan od biesa wzięty, gdzie posoki kropie
 Własnej cadzi, co w ludzkiej krwi pływał potopie.
 Słuchaj okręgu świata, a nie tylko Rusi
 Krew rozlaną opłacać krwią swą tyran musi.

Rachmistrzowi.

Rachmistrz umarł zacny nasz, który jako trzeba,
 Wiedział wiele do piekła mil, wiele do nieba.
 Gdzież on poszedł? domyślać chyba się tak mogą,
 Że wołał bliższą obrać, niżli dalszą drogę.

Kortezance.

Co Rodope, co Lais, Fryne i Taida,
 Żeńskiej płci w historyach nie mała ochyda,
 Tu równa im przekupka swego legła ciała,
 Które zmarłszy gadzinie darmo odkazała.

Panie, nie gardź grzesznicą, gdy pokutę czyni,
Odpuściłeś łotrowi, odpuść i łotryni.

Alexandrowi wielkiemu.

Tu leży Alexander, który nierozumnie
Świat miał małym, przecię się w mniejszej zmieścił
trumnie.

P. Maciejowi Burakowskiemu tow. husar.

W starym Sączu nas zęgnął Burakowski duszą,
Więc kopiją (w grób kładąc ciało) nad nim kruszą.
Towarzystwo przy trąbach żal swój po nim znaczą,
Aleć go i z przystawstwa prości ludzie płaczą.
Pytasz: czem po nim takie różnych ludzi żale?
W pamięci im pobożność, bo czynił szpitala.

Stryjowi.

Tu Floryan stryj leży, który z Bałabanem
Nie mogąc nic wysłużyć, płacił sobie dzbanem.
Że się nieba dochrapał, wszyscy pewnie tuszem,
Bo kędy patron z skopcem, tam i družba z kuszem.

Córce.

Tu ojciec nie wszem smutny swą dziewuchę schował,
Której o męża, jako szpetnej, się frasował.
Taki kiedy umarła, to rzekł przy pogrzebie:
Nie mam zięcia na ziemi, będę go miał w niebie.

Podżupkowi.

Eneas dla rodzica, Orfeus dla żony,
Spuszczali się w ciemnego Orku kiedyś strony;
Podżupek królewskiego stołu dla intry
Zjeżdżał często w granice podziemnej; Hekaty.
Panie, jeśli na on świat z zupełnym szedł kwitem,
Zapłać tem, co dobremu włodarzowi mytem.

Akcyźnikowi.

Akcyźnik żonę zabił, lecz się trudno dziwić,
Bo się łatwiej jednemu, niżli dwom pożywić.

Klucznicy.

Ta rękawka sypana od dworskiej czeladzi,
Którzy w ziemię złożyli klucznice nieradzi.
Ona zawsze pachółkom konew piwa dała,
Choć ją o wielki rozchód pani kłopotala.
Tą kiedy bez poprawy bawi się rozdawką,
Zmarłszy pod tą zasuta spoczywa rękawką.

Utonionemu.

Zatoczywszy się wpadłem w bystrą Wisłę z mostu,
I grób i pogrzeb miałem oboje bez kosztu.
Jaki pogrzeb mężowi ena Artemizya
Sprawiła, taki właśnie otrzymałem i ja.
Bo gdy mię ryby zjadły, a ludzie zaś ryby,
Mauzoleum mam w brzuchu człowieczym bez chyby.

Desperatowi.

Straciwszy dla miłości i rozum i zmysły,
Za zdrowie panny skoczył desperat do Wisły.
Niewiem na co? czy gasić zagorzałe fryje?
Czyli przez zdrowie damy swojej Wisłę pije?
Tu trup jego pogrzebion; co się dzieje duszy
Nie wiedzieć, snąć się w piekle z tej mokradli suszy.

Pijanicy.

Tu dębikufel leży, który jak się czopem
Często żegnał, a szepcem kropił nie hizopem,

Tak też i przy szynkwasię uśpił go sen wieczny,
 I tu w piwnicy czeka trąby ostatecznej.
 Na sądzie jakąż jego będzie też wymówka?
 Opuść Panie, bom ci jest sieradzka wkówka.

Machiawelowi.

Kędy płonna skalistym pod Kaukazem skiba,
 Tu swe złożył zewłoki z Florencyi skryba.
 Niewiem czy o przewrotność łajać mu się godzi,
 Chyba że martwy syny przewrotności rodzi.

Dobremu przyjacielowi.

Kości twoje Siemieński żona w ziemi grzebie,
 Leczy z niemi zagrzebła rada sama siebie.
 Śmierć dowodzi, jako kto ukochał prawdziwie,
 Gdy niezwietrzała miłość i po śmierci żywie.
 Niech kto sobie przywłaszcza dank prawej miłości,
 Ten kochał w żywym, który martwe kochał kości.

Turkom pod Chocimem.

Tu od żołdatów polskich Turcy pogrzeb biorą,
 Którzy złotem brzemienne czerewa im porą.
 Nową anatomią gdy ich wypatroszą,
 Pod tę mogiłę ścierwy bisurmańskie znoszą.

Fraszkom autor.

Tu autor mniej żaloszny swoje fraszki grzebę,
 Gdzie Menert ma papierów na trąbki potrzebę.
 Lubo tiution zapalą przykrego zapachu,
 Lubo ich w ścianę wetchną gdzieś na indermachu.
Sit sane, przecię im ten ryję napis mały:
 Lepiej że ja je, niżby mnie fraszki grześć miały.

Zoilowi, z ruskiego.

Tut leżył Zoil łowecz, krasny młodec,
W hołowach sokierka, w nohach toporec.
Ho, ho, ho, a sezoż komu do toho?

KONIEC FRASZKOM,

Ale i te niechaj będą

A. M. D. G. B. V. M.

Honorem.

To co wazniejsze swiatu znowe rodzi
 Gdy tak niebezpieczna chwila krodzi
 Wiekowy mojego dozi pany
 O swym narodzie
 Mial pieca w niekiedy krodzi
 Gdy wielokrotnie byway znowe
 Wielka oparoznosc jadowa on
 Tyś spomina
 Jezus wypina zbac, krodzi domni
 Malych odgajon wartak swin znowe
 Te to uwolnia zary, krodzi to



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
 Biblioteka
 ul. Nowy Świat Nr 72
 00-380 Warszawa
 Tel 26-68-63, 26-52-31 w. 42.

37 *Handwritten text, possibly a signature or date, written in pencil or light ink.*

T. 1-8

